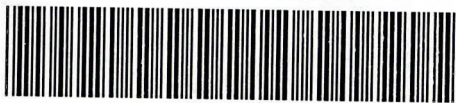


55736

Biblioteka Pedagogiczna CEN
nr inw.: KG - 12003



BC KSK / 12003

176

~~172~~
F

WIEK MŁODZIEŃCZY

I ~~23~~
125

452
442
E. G. Lancaster

WIEK MŁODZIEŃCZY

STUDYUM

PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNE

Przełożyli z angielskiego

A. Grudzińska i K. Król

~~2102~~
WYDANIE DRUGIE

WARSZAWA

~~85
1765~~
NARZĄDEM I DRUKIEM M. ARCTA

1905



BAZAR LITERACKI

Warszawa, ul. Świeżakowska 24, tel. 40.



37:159.9

12003

Дозволено Цензурою.
Варшава, 6 Октября 1904 года.

WSTĘP.

Studia nad dziećmi stały się może najważniejszym krokiem na drodze postępu w wieku XIX i rokuja wiele nadziei. Obecnie uznano je już ogólnie za niezmiernie ważne we wszelkiej pracy wychowawczej. Studya nad wiekiem młodzieńczym zaczynają budzić szerokie zainteresowanie i zapowiadają nam nową erę w wychowaniu tego okresu, pomiędzy dzieciństwem a wiekiem dojrzałym. Można powiedzieć, że są ważniejsze nawet od tamtych, gdyż mają do czynienia z okresem najeżonym większymi niebezpieczeństwami i niespodziankami, niż którykolwiek inny okres w życiu.

Załączam tu treściwy wykaz prac w tym kierunku.

W r. 1882 ukazała się w Princeton Review broszura dra G. St. Halla p. t. «Wychowanie moralne i religijne dzieci i młodzieży», przedrukowana później w piśmie pedagogicznem Pedagogical Seminary (tom I, zesz. 2). Dr. Hall omawia tutaj racjonalne podstawy wszelkiego

kształcenia religijnego i moralnego. Pierwsze uczucie religijne — to miłość dziecka dla matki. Nie należy zmuszać dziecka w pierwszych latach do praktyk religijnych. Stopniowo posłuszeństwo, prawość, miłość przyrody i Boga w przyrodzie prowadzi duszę dziecka do ukochania Wszechmocnego.

Drugą część poświęca dr. Hall obchodzącej nas kwestyi.

«Zapewne najciekawsze i najważniejsze objawy — mówi Hall — nadające się do studyów dla wychowawcy, poczynają się w wieku pomiędzy 12-ym a 16-ym rokiem życia, a nawet parę lat później, kiedy młodzież otrzymuje w darze od przyrody i życia nowy kapitał energii i pojęć altruistycznych. Jest to, że tak powiem, chwila powtórnych narodzin, a powodzenie, szczęście, słowem, życie całe zależy od tego, czy wiek ten w rozumny sposób został wyzyskany.»

Wiadomo, że w tym właśnie wieku najłatwiej o obudzenie uczuć religijnych, w tym wieku najskłonniejszy jest człowiek do szczerzej, zupełnej wiary. Nigdy przedtem i nigdy już później skłonność ta nie daje się zauważyć w takim stopniu. Przed tym okresem życie dziecka ogranicza się do szczerzego, samolubnego żywota naśladowniczego; teraz następuje nagle zmiana, zarówno w ciele, jak i umyśle. Wszystko przedstawia się w innym świetle. Rodzice przestają być powiernikami, tracą zaufanie młodzieży. Wychowanie winno obecnie polegać na zupełnej swobodzie. Przychodzą stopniowo: potrzeba i tęsknota za

przyjaźnią, głębokie wzruszenia, smutek, zamiłowanie samotności, zazdrość, potrzeba poświęcenia się i t. d.

«Jest to wiek wcielania pojęć, a zatem i samoobserwacyi. Dla osobników silnych i zdrowych jest to wiek złoty. Jest to czas nagłych zmian i niebezpieczeństw, pełen pokus. Jest to chwila, wymagająca największej miłości i zrozumienia wśród rodziny i swoich, największej troskliwości i opieki ze strony kościoła. Jest to pierwsza wreszcie stosowna chwila, w której dokonywają się w sercu zmiany i dopiero kielkujące uczucie religijne zapuszcza głębiej korzenie. Cały ten okres powinien być spożytkowany na intensywny i ekstensywny wzrost takich pojęć.»

W tej pracy dra Halla tkwi jądro niniejszej rozprawy.

W tymże zeszycie Pedagogical Seminary ukazało się studyum dr. Burnhama, prof. uniwersytetu Clarka. Praca ta, wraz ze wspomnianą powyżej pracą Halla, była autorowi niniejszej rozprawy, jeżeli nie w rozwinięciu, to w zasadniczych zarysach, przewodnią myślą. Dr. Burnham powiada: «Na całym świecie było powszechnym zwyczajem obchodzić nadejście wieku młodzieńczego uroczystościami, ceremoniami i obrzędami mistycznymi. U dzikich zwykłym próbierzem męskości jest to, czy osobnik potrafi bez drgnięcia znosić ból. Nastąpienie okresu dojrzewania święcą zazwyczaj wybicciem zębów, wystawieniem na ukąszenia os i mrówek, tatuowaniem za pomocą ostrego kamienia, puszczaniem krwi, obrzezaniem i t. p.»

«Jak studia nad psychologią dzieci są koniecznością i powinny się stać obowiązkiem dla każdego nauczyciela szkół niższych, — tak studia nad wiekiem młodzieńczym stanowią część wykształcenia każdego nauczyciela szkół wyższych.»

«Przedmiot ten należy opracować naukowo, a mianowicie z punktu fizyologicznego, antropologicznego, neurologicznego i psychologicznego¹⁾».

Dr. Burnham, pisząc o tych wszystkich kwestiach, przytoczył zaraz wiele cennego, wówczas dostępnego materiału statystycznego. Przyjmuje on definicję Cloustone'a, że wiek dojrzewania jest okresem «początkowego rozwijania się funkcji rozrodczej», i że wiekiem młodzieńczym należy nazywać cały okres lat dwunastu od pierwszego rozwinięcia się aż do zupełnego dojrzewania energii rozrodczej.» Z dziedziny fizjologii zajmuje się Burnham zwykłymi zmianami fizycznymi, rośnięciem i stosunkiem rośnięcia do chorób. Z psychologii zajmuje się nakoniec zjawiskami umysłowymi w tym okresie. Jest to czas nowych, nieznanych wzruszeń, mocnych pożądań fizycznych, często

¹⁾ Można powiedzieć, że zdanie to znalazło wyznawców. Pan Yoder, obecnie prezydent uniwersytetu w Vincennes, dokonał ważnej pracy nad stroną fizyologiczną tego przedmiotu, włączwszy także stronę neurologiczną, ale wyników nie ogłosił dotychczas drukiem. Pan Daniels, którego studia uwzględniłam poniżej, opracował stronę antropologiczną. Pan Starbuck pracuje nad stroną neurologiczną wieku młodzieńczego; autor zaś niniejszej książki stara się w niej scharakteryzować niektóre zjawiska życia umysłowego, uwzględniając zresztą i psychologię.

czas burz i gwałtownych wybuchów. Burnham cytuje w swej pracy wiele postaci historycznych, jako wymowną ilustrację takich objawów.

Podaje nam także wyniki badania odpowiedzi, zebranych na kwestyionaryusz, a dotyczących: snów, zdrowia, ubioru, sumienia, wzmagania się i słabnięcia cech dziedzicznych w tym okresie.

Objawami chorobliwymi i mniej normalnymi zajmuje się krótko.

«Życie po raz pierwszy może w tym okresie zaczyna się wydawać poważnem. Młodzieniec wchodzi w posiadanie spadku, danego mu od przeszłości.»

Dalej ilustruje burze i walki, zwątpienia i stany umysłowe, którym podlega człowiek pomiędzy 18 a 25 rokiem życia. Więcej niż połowa ludzi przechodzi taki okres wzruszeń. Burnham wykazuje również, że okres ten może się powtarzać w latach późniejszych. Dalej cytuje prace filozoficzne, wykonane przez młodzież, i twierdzi, że «podnieta do myślenia filozoficznego ogólnie pochodzi z wieku młodzieńczego.»

«Inną fazę rozwoju młodzieńczego przedstawia nam poezja szkoły romantycznej.» «Dla natur, w których wychowanie i skłonności dziedziczne powstrzymują naturalne przejście uczuć w akcję, samo wzruszenie uczuciowe staje się celem i treścią życia. Przykładami tego są Shelley, Byron, Novalis, i może także Goethe i Schiller, w młodszym wieku.» «Widocznie nadmiar siły w wieku młodzieńczym musi sobie w ten sposób znajdować upust.» «Należy dawać młodzieży sposobność do

czynienia czegokolwiek.» «Wielkiem zadaniem pedagogii powinno być zdobycie umiejętności wyzyskania tych burzliwych wzruszeń wieku młodzieńczego.»

Pracę dr. Burnhama powinienby przeczytać starannie każdy, kto tylko zamierza zajmować się tym przedmiotem. Dla mnie była ona kołalnją myśli.

Następnie wyszło w *American Journal of Psychology* (tom VI, zesz. 1) studjum Artura H. Danielsa, naówczas studenta uniwersytetu Clarka, p. t. «Nowe życie. Studium o odrodzeniu.»

W pierwszej części autor rozpatruje starannie stronę antropologiczną wieku młodzieńczego.

Tutaj podaje przegląd zwyczajów i ceremonii, zachowywanych u różnych ludów na cześć nadchodzącej dojrzałości fizycznej, a więc mówi nam o obrzezaniu, wybijaniu zęba, tatuowaniu, postrzyżynach, poście, odosobnieniu, zmianie imienia, biciu i najstraszniejszych torturach.

«To uświęcanie tylu rozmaitemi sposobami i prawie przez wszystkie ludy—chwili przejściowej od młodości do wieku męskiego posiada głębokie znaczenie zarówno psychologiczne jak i przyrodnicze.»

Daniels twierdzi, że owo prawo nietykalności, które powstrzymywało od niezbędnego badania tego okresu i od właściwego rozumienia wspólnych zjawisk w życiu chłopca i dziewczyny, było równie barbarzyńskie w swych początkach, jak jest niem i obecnie w praktyce. «Siłę rozrodczą—powiada on—możnaby nazwać «ogniskiem apercepcyjnym», koło którego skupiają się u niejedne-

go narodu pojęcia religijne, i to pojęcia dotyczące najświętszych i najbardziej tajemniczych rzeczy.» «Razem z czynnością nowych narządów i rozwojem ośrodków mózgowych, które spoczywały dotychczas w uśpieniu, zachodzą głębokie zmiany w umyśle i w sferze uczuć.» «Działalności tych narządów, które wiążą jednostkę z rasą, towarzyszą władze i instynkty, wytwarzające życie duchowe z jego rozlicznymi stronami i oznaczające początek nowego życia umysłowego, moralnego i uczuciowego.»

Daniels powołuje się często na przytoczoną powyżej rozprawę Burnhama, kiedy tłumaczy budzenie się życia umysłowego w wieku dojrzewania.

W drugiej części zajmuje się odrodzeniem, to jest nowem życiem duchowem, jako odpowiednikiem zmian fizycznych, występujących w wieku młodzieńczym. «Głównem założeniem mojem jest wykazać, że owe praktyki—zarówno u ludów oświeconych jak i nieoświeconych—opierają się na gruntownych podstawach fizycznych i psychologicznych,—a zatem uwydatnić nie tylko właściwość, lecz nawet potrzebę zmian duchowych, które teologia sformułowała w nauce o odradzaniu się podczas lat młodzieńczych.»

Autor podaje nieco wiadomości statystycznych—nie bardzo przekonujących—na potwierdzenie zdania St. Halla, że nawracanie (religijne) zdarza się najczęściej w wieku młodzieńczym. Roztrząsa stosunek między chorobliwymi stanami religijnymi i nieśmiertelnością, rozpatruje naiwne życie religijne, rozwijające się w sposób naturalny aż

do okresu młodzieńczego, kiedy się zrywa z przeszłością, a występuje «potrzeba nowej świadomości Bóstwa.» Z tego punktu roztrząsanie należy raczej do teologii, niż do wieku młodzieńczego.

Podaje spis bibliograficzny, obejmujący 58 tytułów, a mianowicie literaturę tego, co dotyczy strony fizycznej wieku młodzieńczego.

W tymże *American Journal of Psychology* (tom VIII, zesz. 2) ukazało się «Studyum w przedmiocie nawracania religijnego», napisane przez pana Starbucka, słuchacza uniwersytetu Clarka.

Pierwiastek religijny nie koniecznie cechuje wiek młodzieńczy, ale bardzo często już uważano, że spotyka się najczęściej w tym czasie. Starbuck wykazuje w innej pracy (dotychczas jeszcze nie ogłoszonej), że, wyjąwszy paręset wypadków, największa liczba nawróceń przypada na lata około szesnastu i na średni wiek, blisko tegoż czasu. Linia krzywa podnosi się szybko od dwunastu do szesnastu, a spada bardzo raptownie od szesnastu do dwudziestu.

Cytuję ze Starbucka kilka ustępów dotyczących się wieku młodzieńczego. «Okres młodzieńczości jest naturalnie epoką budzenia się do szerszego życia. Zaczyna się od dojrzewania płciowego.» «Wielu odstrychnęło się od nauki, bo wtłaczano w nich oczywiście gwałtem to, do czego nie byli jeszcze umysłowo przygotowani. Wyrwano ich, jak te zielone jeszcze rośliny, więc uwiędli.» «Przeszkadzać w niewłaściwy sposób delikatnemu rozwojowi pierwiastku religijnego jest to to samo,

co odwijać ściśnięte jeszcze listki nierozwiniętego pączka.»

«Natury zatwardziałe, którym potrzeba gwałtownych środków, by się mogły odrodzić, są najmniej czułe na oddziaływanie; a tymczasem niejedna krzywda dzieje się jednostkom wrażliwym, reagującym na słabsze nawet wpływy.»

«Do wyższych pobudek należy się uciekać bardziej, a do niższych mniej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jedną trzecią czynników podmiotowych przy nawracaniu się stanowiły względnie osobiste (najwięcej obawa), kiedy tymczasem liczba motywów wyraźnie altruistycznych stanowiła jedną dziewiątą.»

W tomie IX *Educational Review* z roku 1895 (str. 135 i nast.) pomieszczono artykuł W. B. Jacobsa, profesora uniwersytetu Browna, p. t. «Oceny w wychowaniu średniem.» Autor napada gwałtownie na Komitet Dziesięciu za zaniedbanie psychologii młodzieńczej w układaniu opisów życia (*curricula vitae*). W sposób wielce wymowny posiłkuje się faktami, przytoczonemi w powyżej wymienionych pracach o wieku młodzieńczym. Wykazuje, że należy przestudyować i zrozumieć młodzież, nim się potrafi bez szkody układać *curricula*, nim będzie można rozstrzygnąć kwestyę koedukacji albo kwestyę, co ma wartość, a co jej nie ma w latach, przypadających na wyższe szkoły.

Studia nad wiekiem młodzieńczym zwróciły na siebie uwagę wychowawców, jak tego dowodzi powyższa praca Jacobsa, oraz to, co tu poniżej

przytaczamy ze «Sprawozdania Komitetu Piętnastu», znajdującego się także w «Sprawozdaniu Wydziału Oświecenia» (Report of Education) z r. 1893/4 (tom I, str. 485).

Umiejętność nauczania.

Na tę wiedzę składają się:

1. Psychologia fizyczna i doświadczalna. Okres wieku młodzieńczego zajmuje tutaj to przeważające stanowisko, które zajmuje wiek dziecięcy w zakresie studyów psychologicznych, przygotowujących do nauczania w szkołach niższych. Jest to okres początków: początek życia nacechowanego większym poczuciem godności i szlachetności, zawierającego w sobie ukrytą przykrość,—okres przejściowy burz i walki, w którym egoizm ustępuje miejsca altruizmowi, usposobienie romantyczne nabiera wdzięku, uczucia społeczne, moralne i religijne rozwijają się w pączki i rozkwitają. Ażeby się stać przewodnikiem młodości w tem stadyum kształtowania się, kiedy się odbywa fermentacya czynna, z której możemy otrzymać wino lub ocet, a to stosownie do takich lub innych warunków, należy posiadać głęboką i współczującą naturę, i znajomość zmiennego życia, któraby zastąpiła rozumne i dostateczne kierownictwo.»

Nauczyciele za mało zwracali uwagę na te rzeczy, być może dlatego właśnie, że psychologia wieku młodzieńczego nie jest jeszcze powszechnie znana i że prawie nie posiadamy literatury tego przedmiotu.

Pomiędzy «Studyami wychowawczemi» (zeszyt

VIII) Earla Barnes a ¹⁾, znajduje się krótki artykuł «O uświadomieniu płciowem», wraz ze starannie ułożonym spisem bibliograficznym rzeczy, omawiających tę kwestyę. Należałoby odwoływać się do niego, kiedy idzie o literaturę, dotyczącą wieku młodzieńczego. W dodatku do tych wszystkich rzeczy mamy wiele prac, moralizujących na temat wychowywania młodzieży i z wielką łatwością hojnie «siejących rady», ale do studyów naukowych nad tym bardzo mało rozumianym okresem życia nie można ich bynajmniej polecać.

Clouston w «Encyklopedyi medycyny psychologicznej» Hack Tuke'a (tom I str. 360—371) podaje ogólny wykaz w zakresie psychologii fizyologicznej wieku młodzieńczego z punktu lekarskiego.

Własności i cechy charakterystyczne mózgu ludzkiego w wieku dziecięcym, w okresie dojrzewania płciowego, we wcześniejszej i późniejszej młodości różnią się bardzo od siebie. Mózg w tych rozmaitych stadyach jest skłonny do rozmaitych chorób. Niema okresu w życiu, w którymby częściej zdarzały się wypadki obłąkania bez powikłań, aniżeli między 21-ym a 25-ym rokiem. 78% wypadków obłąkania w młodości przypada na manię, a znów większa część innych — na melancholię.

Clouston rozbiera poszczególne symptomy i znaczenie chorób w tym okresie, sposób postępowania z nimi i normalną psychologię wieku młodzieńczego.

¹⁾ Prof. uniwersytetu Stanforda.

Madden w «Encyklopedyi chorób dzieciennych» Keatinga (tom I str. 389 — 416) podaje wysokiej wartości wyniki długoletnich studyów nad okresem dojrzewania płciowego, nad występowaniem tegoż i jego higieną.

Źle odżywiane dzieci nie potrafią bez szkody dla zdrowia znosić w tym okresie nadmiernych wysiłków umysłowych. Choroby kobiece miewają najczęściej źródło w okresie dojrzewania. Kilkogodzinne ćwiczenia fortepianowe na dzień ujemnie wpływają nie tylko fizycznie, ale i psychicznie. Autor daje przykłady rzadkich i przedwczesnych wypadków dojrzewania płciowego.

Mamy jeszcze różne rozprawy, rozproszone w piśmiennictwie lekarskiem, ale przytoczone tutaj mogą stanowić wystarczający wstęp do literatury tego przedmiotu.

Pracując nad tą książką, zaciągnąłem dług wdzięczności względem wielu osób. Przedewszystkiem winienem dzięki dr. Hallowi za ciągłą pomoc i współdziałanie, jak również wydziałowi Uniwersytetu Clarka i bibliotece uniwersyteckiej. Wyrażam również głęboką wdzięczność Bibliotece publicznej w Worcester, oraz za odpowiedzi na mój kwestyonaryusz: pannie L. A. Williams i słuchaczom Szkoły Normalnej w New Jersey; dr. Richardsonowi i studentom Szkoły Normalnej Stanowej w Castine; prof. Garmanowi i zarządowi, oraz prof. Grosvenorowi w Kolegium Amhersta; dyrektorowi T. H. Rhodesowi i słuchaczom Aka-

demii w Kansas Południowem; dr. O. Chrismanowi i słuchaczom Szkoły Normalnej Stanu Kansas; dr. G. W. A. Luckey i słuchaczom Uniwersytetu Stanu Nebraska; panu Art. Nuttowi z Uniwersytetu w Ohio; pannie Georgiannie Mendum w Nowym Jorku; dr. Levermore z Kolegium Adelphi w Brooklynie; pani J. H. Baird; dyrektorowi Huse z Akademii Provo (w stanie Utah); różnym studentom Uniwersytetu Clarka i przeszło 300 osobom, które były łaskawe nadesłać mi doskonałe odpowiedzi osobiste na kwestyonaryusz. Składam im wszystkim serdeczne za to dzięki.

ROZDZIAŁ I.

ANKIETA.

Coraz bardziej rosnące zainteresowanie się wiekiem młodzieńczym jest jedną z tych «nowych zapowiedzi», że udziałem wszystkiej młodzieży stanie się większa wolność, nieznana dotychczas miłość i współczucie dla niej.

Narody dzikie oddawna uznawały tę prawdę, że okres ten wymaga odrębnego sposobu traktowania, a ludy oświecone okazywały wyraźnie wielkie zainteresowanie się młodzieżą w tym okresie; a jednak młodzież cierpi tak u ludów dzikich jak i oświeconych, bo nie rozumiano jej nigdy właściwie.

Wiele metod, używanych tak owocnie w studiach nad dziećmi, powinno znaleźć zastosowanie przy zbieraniu wspomnień, spostrzeżeń i wszelkiego rodzaju danych statystycznych, dotyczących wieku młodzieńczego.

Żeby dać możność młodzieży szczerego wypowiedzenia swych uczuć i myśli, dr. St. Hall i autor niniejszej pracy ułożyli kwestyionaryusz, dotyczący młodości pod względem cielesnym i duchowym, i rozesłali go młodzieży pomiędzy 12-ym

a 25-ym rokiem życia i wyżej, jak również rodzicom i nauczycielom, z prośbą o szczerą odpowiedź i uwagi na podstawie spostrzeżeń i wspomnień.

Otrzymaliśmy 827 odpowiedzi, widocznie z serca pochodzących, jasnych i szczerych. Niektóre z nich, dotyczące jednej tylko osoby, obejmowały do 70 kartek sporego formatu. Odpowiedzi te, uporządkowane i streszczone, dostarczyły materiału do wniosków, które podaję najprzód w postaci krótkich komentarzy, a następnie rozwijam obszernie. ¹⁾

Dla większej jasności zmieniono tu porządek, zachowany w kwestyionaryuszu. Dajemy po jednym dziale na raz, ażeby lepiej uwidocznienie przedstawienia wyników.

1. Zmiany cielesne.

Młodość fizyczna rozpoczyna się od dojrzewania płciowego ²⁾, które znów idzie w parze z pewnym rozwojem narządów wewnętrznych, temu zaś towarzyszą oznaki zewnętrzne, wskazujące, że nadszedł czas dojrzewania.

Bencke twierdzi ³⁾, że od urodzenia do zupełnej dojrzałości płciowej stosunek między wiel-

¹⁾ Odpowiedzi te ukażą się zbiorowo w wydaniu książkowym, jako serdeczne wezwanie do rodziców i wychowawców.

²⁾ Zob. Biérent: «La puberté» (Paryż, 1896, str. 200), gdzie podano spis bibliograficzny, obejmujący 65 tytułów prac z literatury przyrodniczej i lekarskiej, przeważnie francuskiej.

³⁾ Ranke: «Grundzüge der Physiologie des Menschen», str. 491 i nast.

kością serca a systemem naczyń krwionośnych odwraca się zupełnie. W dzieciństwie serce jest stosunkowo małe, arterye zaś stosunkowo duże, i tak pozostaje aż do okresu dojrzewania płciowego. Z dalszym rozrostem ciała stosunek ten odwraca się: nagły przyrost krwi wymaga wzmocnionej pracy serca i dlatego szybko wzrasta wielkość serca, kiedy tymczasem arterye rosną stosunkowo mało. Ten nowy stosunek trwa już dalej.

W dzieciństwie stosunek serca do arteryi jest jak 25 do 20; przed dojrzewaniem płciowym zmniejsza się na 140 do 50; a w wieku zupełnie dojrzałym 290 do 61. A zatem ciśnienie krwi jest znacznie powolniejsze u dziecka, aniżeli w wieku młodzieńczym. Wyjątek stanowi ciśnienie krwi w płucach, które bywa nieco słabsze u dorosłego. Ciśnienie krwi jest słabsze, kiedy mózg rośnie, mocniejsze zaś, kiedy tenże dojdzie do maximum wielkości. Ta zmiana w ciśnieniu krwi jest też jednym z najwcześniejszych objawów, zapowiadających zbliżanie się okresu dojrzewania płciowego.

W tym też czasie temperatura ciała podnosi się cokolwiek, co jest oznaką niezwykłych procesów chemicznych. Następuje też we krwi przyrost kulek nerwowych, co sprawia, że bezkrwistość staje się w tym okresie szczególnie niebezpieczną.

Niewiadomo jeszcze, jakie zmiany zachodzą w mózgu. Waga mózgu dosięgła prawie swego maximum już wcześniej.¹⁾

¹⁾ Donaldson: «Growth of the Brain.»

Sądzą, że odbywa się znaczny rozrost włókien łącznych i wogóle substancji mózgowej, co dowodzi ich dojrzałości.

Zewnętrzną a wyraźną oznaką dojrzewania u dziewcząt jest miesiączkowanie, jeżeli jest normalne; towarzyszy mu szybkie dojrzewanie ciała, jako przygotowanie do macierzyństwa. Kształty zaokrągla się, biust rozrasta się, kości miednicy podlegają szybkim zmianom.

Raptny rozrost kości biodrowych i stąd zmiana kąta osi pionowej w miednicy sprawiają, że 13-letnia dziewczynka w postawie stojącej wyższa jest od rówieśnika chłopca.

«Zmiany te są przyczyną tego, że dziewczynka chodzi i trzyma się szeroko»,¹⁾ a chód staje się niezgrabnym. Bieganie staje się niezmiernie utrudnionem; trzeba nanowo pracować nad wdzięcznymi ruchami podczas chodzenia i biegania. Wchodzenie na schody sprawia najwięcej trudności tym dziewczętom, które są najlepiej rozwinięte.

Wzrost kości nóg może być w tym okresie taki szybki u obu płci, że mięśnie nie mogą mu w tej pracy nadążyć; skutkiem tego wyprężają się, i stąd pochodzą t. zw. «bóle rośnięcia», często dokłliwe. W odpowiedziach mamy wiadomości o tem zjawisku tylko u chłopców; ale bezwątpienia może ono istnieć i u dziewcząt.

Często jednak system mięśniowy u chłopców rośnie prędzej, aniżeli kości, i wtedy chłopiec staje

¹⁾ Zob. Dornblüth: «Die Gesundheitspflege der Schuljugend», str. 145—154.

E. G. Lancaster. «Wiek młodzieńczy»



się niezgrabnym; nie umie łatwo panować nad swymi ruchami, potracą wszystko i wszystkich, upuszcza, czego się tylko dotknie, a starając się co podnieść, sam się przewraca.

Celem zdobycia dokładnych wiadomości statystycznych, zadano w kwestyionariuszu poniższe pytania. Odpowiedziało na nie częściowo lub w całości 341 mężczyzn i 446 kobiet.

Rośnięcie w ogólności. Kiedy przyrost na wysokość i pod względem wagi był najwyższy? Czy ten okres rośnięcia szedł w parze ze zdrowiem, czy osłabieniem? Podać szczegółowo: dokąd? kiedy? jak długo? i t. d.

Odpowiedzi na tę część kwestyionariusza dało 187 osób. Z nich 139, mianowicie: 48 mężczyzn i 91 kobiet,¹⁾ odpowiedziało, że rośli prędzej dopiero po przejściowym okresie dojrzewania; 48 (10 m. i 38 k.) rośło przed lub podczas tego okresu, albo też odpowiedzi ich nie były pewne.

Odpowiedzi te oświeciły stosunek między rośnięciem i zdrowiem. 133 z nich mówią, że przy szybkim rośnięciu i nadchodzeniu dojrzewania płciowego zdrowie było lepsze albo normalne; 38 — że liche; 3 mówią o wielkiej słabowitości; pozostałe nie są stanowcze. Należy zauważyć, że liczby te odpowiadają mniej więcej liczbom, wskazującym, kto rósł po i przed dojrzewaniem płciowym.

Po zebraniu i starannem opracowaniu tych odpowiedzi okazało się, że szybki wzrost na wyso-

¹⁾ Będziemy odtąd wszędzie używali skrótów: m. = mężczyzna, k. = kobieta.

kość i przyrost wagi normalnie odbywają się po okresie dojrzewania. Jeżeli zaś szybkie rośnięcie odbywa się przed okresem przejściowym, oddziaływa to zwykle szkodliwie na zdrowie podczas rośnięcia lub w okresie przejściowym, albo w jednym i drugim.

Oto cyfry bezwątpienia znamienne:

Bardzo szybkie rośnięcie podczas albo przed okresem przejściowym dojrzewania:

przy dobrym zdrowiu . . . 2 m., 10 k.

„ złym zdrowiu . . . 3 m., 36 k.

po okresie przejściowym:

„ lichym zdrowiu . . . 1 m., 11 k.

„ przy dobrym zdrowiu

albo polepszeniu. . . . 17 m., 80 k.

A zatem 8 osób na 1 cieszy się dobrym zdrowiem podczas rośnięcia i okresu przejściowego, jeżeli szybkie rośnięcie następuje po tym okresie; a tymczasem przeszło 3 na 1 mają liche zdrowie, jeżeli rosną szybko podczas albo przed tym okresem. Naturalnie, nie znaczy to, żeby parę lat przed okresem dojrzewania nie można było rosnać szybko bez niebezpieczeństwa, — ale dojść prawie zupełnego wzrostu, jak to bywa bez szkody po tym okresie, bywa przed tym okresem rzeczą połączoną z niebezpieczeństwem.

Co do wieku, odpowiadającego maximum rośnięcia, to podług zebranych odpowiedzi między 9-ym a 19-ym rokiem życia wypada dziewcząt:

Rok:	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
Osób:	5	11	17	41	45	57	51	29	10	6	3

A zatem maximum rośnięcia przypada na rok 14-y, co przypomina bardzo rezultat obliczeń Keya. Krzywa chłopców wznosi się najwyżej między 15-ym a 16-ym rokiem.

Co do przyrostu wagi, to na lata od 10 do 23 przypada kobiet: 2, 4, 14, 13, 15, 18, 24, 35, 13, 8, 6, 4, 2, 1. Krzywa przyrostu wagi podnosi się najwyżej w dwa, trzy lata po maximum rośnięcia. U chłopców wzrost osiągał maximum pomiędzy 15—16 rokiem, a największy przyrost wagi przypadał na rok 16, 17 i 18. Liczba chłopców, którzy dali na ten punkt odpowiedzi, jest za mała, a więc nie można z niej wyciągnąć poważniejszych wniosków.

Podług teorii Keya okres największego rośnięcia jest chwilą, w której organizm posiada największej odporności przeciwko chorobom.

Podług zaś odpowiedzi na nasz kwestyionaryusz nadmiernemu rośnięciu w jakimkolwiek okresie życia towarzyszy niezdrowie albo wielka słabowitość. Skłonność do choroby bywa mniejsza, jeżeli w tym samym czasie mamy przyrost na wadze. Takiemu przyrostowi po nastąpieniu okresu dojrzewania towarzyszy powszechnie dobry stan zdrowia. Znaczniejszemu i szybszemu przyrostowi wagi przed tym okresem towarzyszy zwykle zły stan zdrowia.

Stosunek rośnięcia do zdrowia, wykazany przez Keya i innych badaczy, jest też wskazówką stosunku rośnięcia do chorób chronicznych. Nie idzie za tem, ażeby wzrost ciała nie mógł iść w parze z osłabieniem i wogóle takim stanem zdrowia, któ-

ryby pracę szkolną, czy jakąkolwiek inną, potrafił prawie uniemożliwić.

Brak miejsca pozwala mi na przytoczenie tylko kilku typowych odpowiedzi z każdej grupy, wybranych ze znacznej liczby.¹⁾

M. 32.²⁾ W 15-ym roku musiałem opuścić szkołę z powodu dziwnego osłabienia, towarzyszącego rośnięciu. Czułem dziwny ból z powodu wyprężania się mięśni, jak gdyby były za krótkie w stosunku do kości. Raz przeszedłem kilka kroków i stanowczo nie mogłem iść dalej. Przestałem na czas pewien chodzić do szkół.

M. 18. Jestem zupełnie zdrow. Śnię mniej i śpiam lepiej. Rosłem szybko od r. 14-ego do 16-ego. Miewałem bóle rośnięcia. Przyrost wagi od 12-ego do 18-ego z 98 do 180 funtów.

M. 18. W 15-ym roku byłem średniego wzrostu i ważyłem 118 f. Obecnie w 18-ym mam 6 stóp wysokości i ważę 170 f. Jestem zupełnie zdrow. Rozwój płciowy w 14-ym roku.

K. 18. Rosłam najwięcej w 14-ym, ważyłam w 12-ym. Byłam bardzo niezdrowa. Menstruacja—12 l. 8 miesięcy.

K. 20. Rosłam najwięcej od 9-ego do 14-ego; wówczas nie czułam się bardzo zdrową. Menstr. 14 l. 9 m. Obecnie czuje się doskonale.

Ogólny stan zdrowia dawniej i obecnie. Jeżeli zdrowie nie zupełnie służyło, to pod jakim mianowicie względem: w jakim stanie były oczy? nerwy? głowa? żołądek? i t. d. Jakiego były sny? jaki sen? Czy apetyt nie cierpiał?

¹⁾ W tem miejscu i innych autor podaje nieraz więcej przykładów, niż ich przytaczać będziemy w przekładzie; zdaniem bowiem naszem, rzeczy zasadnicze nie na tem nie tracą.

Prz. tł.

²⁾ Cyfra obok skrócenia m. lub k. będzie oznaczała wiek osoby.

W tym dziale otrzymaliśmy 355 odpowiedzi. Z nich 255 (105 m. i 150 k.) mówi o dobrym lub lepszym zdrowiu pomiędzy 12-ym a 20-ym rokiem; 100 (32 m. i 68 k.) -- mówi o gorszym.

Szczególą uwagę zwrócono na zaburzenia nerwowe, któreby mogły się rozwijać, i na specjalnie choroby wieku młodzieńczego.¹⁾

Następujący spis obejmuje choroby, z których, według otrzymanych wiadomości, wyleczono. Jest on długi, a przypuściwszy błędną dyagnozę, bardzo pocieszający i cenny.

Następujące choroby zostały wyleczone (co jest nie tylko cenną, ale i pocieszającą statystyką):

Skrzywienie kręgosłupa 1 k.; choroba żółci 1 m., 1 k.; niespokojny sen 3 m., 8 k.; choroby oczu 3 m., 2 k.; 2 wypadki krzywego osadzenia oczu; chorea²⁾ 2 k.; podagra 1 k.; choroby serca 1 k.; bóle głowy 3 m., 8 k.; nerwowość 2 m. 3 k.; choroby żołądka 3 m., 4 k.; reumatyzm 1 k.; chroniczne zapalenie gardła 1 k.; bezsenność 6 k.; choroba Brighta 2 m., 2 k.; suchoty 1 k.

Z drugiej strony, następujące choroby rozwinęły się, jak podają odpowiedzi na kwestyionaryusz:

Choroby kręgosłupa 3 k.; reumatyzm 1 k.; choroby serca 2 k.; choroby żołądka 3 m., 15 k.; bóle głowy 3 m., 19 k.; choroby oczu 4 m., 19 k.; nerwowość 1 m., 18 k.; niespokojny sen 1 m., 9 k. Wypadki choroby Brighta nie były może prawdzi-

¹⁾ Zob. Clouston: «Mental Diseases» i «Neuroses of Development». Także Langdon Down: «Mental Affections of Childhood and Youth.»

²⁾ czyli płasawica.

wie określone, ale dobrzy lekarze tak je określali. Białko znajduje się często obficie w moczu; jego obecność można brać za inne dolegliwości, choć może nie być zakorzenionej choroby.

Ciekawy jest wypadek suchot u młodej dziewczyny, córki zamożnych rodziców. Najlepsi specjaliści w Nowym Jorku oświadczyli, że są one nieuleczalne. Panienska udała się do doktora, leczącego metodą sugestyi, i zupełnie wyzdrowiała.

Wypadek ten jest całkiem autentyczny, a osoby dobrze znane. Nadzwyczajne wzruszenia, dochodzące do częściowych konwulsyi podczas leczenia, wreszcie wiara chorej, pozwoliły rozwinąć się pewnym powstrzymywanym przedtem procesom, i wyzdrowienie nastąpiło jako istota szybkiego rośnięcia.

Wypadki takie okazują dowodnie, że nawet specjaliści mogą się mylić w ocenie objawów chorobliwych u młodzieży i że siły żywotne dążą często do rozwoju i przewyżniają najgroźniejsze przeszkody. Należy tu zaznaczyć zmiany pod względem apetytu (wspomina o tem 91 odpowiedzi). Przyczyna fizyologiczna tego zjawiska leży w rośnięciu i nowych wymaganiach ze strony organizmu. Młodzież potrzebuje bardzo urozmaiconego pokarmu. Zaznaczamy z przykrością, że wielki procent młodzieży cierpi na nieznosne bóle głowy z powodu niedomagania oczu; odkrycie takie przypada dopiero na ostatnie lata szkolne. Jest to ważne źródło cierpienia i często przeszkadza w pracy szkolnej.

Podamy tu kilka przykładów, by określić charakter odpowiedzi, dotyczących zdrowia.

K. 26. Byłam zawsze wątłego zdrowia. Nigdy przez cały rok szkolny nie mogłam chodzić do szkoły. Dopiero w tym roku przyszedłam do przekonania, że bóle głowy pochodziły z oczu. Okulista mówił mi, że powinnam była nosić szkła od czasu odry, którą przechodziłam, mając lat 12. Dziś noszę okulary i głowa mnie nie boli.

K. 23. Cierpiałam na bóle głowy, spowodowane chorobą oczną. Byłam bardzo nerwowa; w ostatniej klasie zaczęłam miewać napady histeryczne: śmiałam się i krzyczałam bez najmniejszej przyczyny. Trwało to więcej niż rok. Okulary sprawiły mi znaczną ulgę.

K. 20. Jestem nie bardzo zdrowa. Cierpię na bóle głowy, oczu, krzyża i nerwów. Wyrosłam w 13-ym roku; rośnięciu towarzyszyło osłabienie. Menstr. w 14-ym roku.

K. 30. Uważano mnie we wczesnej młodości za wątłe dziecko, w 14-ym roku byłam tęga, a w 20-ym nie wiedziałam, co to ból albo choroba.

K. 17. Byłam bardzo chorowita do lat 12. Miewałam po całych latach zapalenie oskrzeli i płucnej. W 13-ym roku byłam nerwowa. Odtąd jestem zdrowa.

K. 20. Reumatyzm dokuczał mi w 15-ym roku życia. Miałam w 16-ym roku podwójne skrzywienie kręgosłupa, z którego mnie wyleczono. Prawa noga zrobiła się nagle krótszą od lewej, tak że przez półtrzecia roku nosiłam wysoki trzewik. Mam plecy równe, ale słabe. Noga mi się wyrównała, ale cierpię na oczy. Do lat 19 miewałam zawsze okropne sny: śnili mi się umarli, robaki, albo że chodzę nago. Obecnie śnią mi się osoby, które kocham.

M. 18. Jestem zupełnie zdrow. Miewałam w dzieciństwie okropne sny, np. że spadam z obłoków w jakąś przepaść, lub że mnie ścigają dzikie zwierzęta. Apetyt mi się zupełnie zmienił: lubię potrawy, do których czułem wstręt dawniej.

Pytania, dotyczące zmian i wzrostu *sił, ruchliwości* i t. p., nie dały takich stanowczych wyników, jak niektóre inne odpowiedzi; ale pomimo

to dwie rzeczy okazały się niezbiecie. Po pierwsze, o czym prawie wszyscy wiedzą: że mięśnie rosną najprzód, a dopiero później zjawia się siła. Chłopiec 16—17-letni, chociaż mający wzrost i wagę oraz wymiary mięśni równe z młodzieńcem 20—21-letnim, nie może się z nim mierzyć zwycięsko w zapasach. Wymagamy może od tęgiego chłopca 15—17-letniego pracy fizycznej, której nie należałoby się po nim spodziewać i której istotnie nie potrafi wykonać bez szkody dla siebie, ponieważ brak mu siły, którą przy swej tuszy, zdaje się, że posiada, albo której możnaby się w nim domyślać.

Druga rzecz: to niezmierne zainteresowanie się dziewcząt ćwiczeniami gimnastycznymi. Zgromadzone już obecnie tyle starannych pomiarów antropometrycznych w szkołach obu płci, że na podstawie tych wiadomości łatwo już prowadzić dalej studia nad tym przedmiotem.

K. 17. Potrzebuję ruchu. Zdaje mi się, że po pracy fizycznej czuję się o wiele silniejszą i mogę pracować z większymżywieniem.

K. 19. Uwielbiam zabawy atletyczne, a jeszcze bardziej wszelki ruch na dworze; zamiłowanie do pracy wzrosło we mnie, zwłaszcza do pracy ruchliwej.

K. 17. Nabrałam sił w ramionach i rękach przez ostatnie 5 lat. Przepadam za wszelkim sportem, za pływaniem, wiosłowaniem, tańcem.

K. 17. Jestem o wiele silniejsza. Grywam całymi godzinami w tenisa i basket-ball.¹⁾

¹⁾ Gra w piłkę, polegającą na podrzucaniu jej palantem w ten sposób, by wpadła do umieszczonych w górze koszyków.
Przyp. tł.

M. 21. Pomiary antropometryczne wykazały przyrost ogólny siły. Szczególnie rozrosły mi się ramiona, nogi i płuca. Od roku 17-ego do 20-ego siła prawie w dwójnasób wzrosła.

M. 26. Między 13-ym a 16-ym rokiem życia oddawałem się z największym zapalem sportom cielesnym. Jeździłem sankami, pływałem po morzu dużą łodzią, jeździłem na łyżwach śniegowych (nartach), po całych dniach polowałem, pływałem, wybierałem z gniazd jaja ptasie, grałem w piłkę zwyczajną i nożną, chodziłem na szczudłach, łapałem i oswajałem ptaki, wiewiórki. Grywałem czasami w szachy. Wszystko to robiłem z zapalem większym, niż dawniej i potem.

Zmiany w kształtach i rysach twarzy. Czy zauważono zmiany w kształcie brody, nosa, kości policzkowych, czoła, piersi, we włosach? jakie mia nowicie? Czy twarz przybrała inny wyraz? Czy zmieniło się dawne podobieństwo? Do kogo stałeś się podobnym z twarzy?

Na te pytania odpowiedziało osób 204; z tych 194 (czyli 43 m. i 151 k.) mówi o zmianach w rysach, reszta twierdzi, że się nie zmieniły.

Widząc dziecko w oczach naszych przekształcające się w mężczyznę czy w kobietę, mało kto zwraca uwagę na zmianę rysów. Jest to jednak fakt wielkiego znaczenia. Wiąże się z nim kwestya dziedziczności. Nieraz zdarza się tu odwrócenie typu: dziecko, z początku podobne z rysów twarzy i jej ruchów do jednej osoby z rodziny, później nabiera podobieństwa do drugiej.¹⁾

¹⁾ Zob. West: «The Growth of the Breadth of the Face» (Science, t. XVIII, str. 10—11). Tenże: «Growth of the Body, Head and Face» (Science, t. XXI, str. 2—4). Porów. Cope: «Origin of the Fittest», str. 281—293.

O ile wiem, w żadnej pracy z dziedziny psychologii dziecięcej niema wzmianki o tem, że dziecko, rosnąc, przechodzi zarazem różne fazy pod względem rysów twarzy, odziedziczonych po przodkach. Przykładem tego jest pewien chłopiec 7-letni. Jako niemowlę, podobny był do matki. Mając dwa, trzy lata, był w ruchach i spojrzeniu miniaturą swojej matki. Pomiedzy 5-ym a 6-ym rokiem bardzo przypominał swego ojca w tym wieku; obecnie zaś, mając 7 lat, uderzająco jest podobny do fotografii ojca, gdy tenże miał lat siedem. Chodzi i porusza się zupełnie jak ojciec. Niewątpliwie będzie podobny do niego i do jego rodziny. Tłómaczy się to w ten sposób, że pierwiastki, odziedziczone po przodkach w dwóch liniach, walczą ze sobą o lepsze, by odtworzyć swój własny typ. Dziecko, należące pochodzeniem do dwóch bardzo różniących się narodowości albo rodzin, może nie być podobne do żadnego z rodziców albo też pójść bardzo wyraźnie za jednym lub drugim typem.

Typ macierzysty posiada pewne strony przeważające, które dążą do tego, by się utrzymać. Jeżeli zwyciężą przed przyjściem na świat dziecka lub zaraz w pierwszych miesiącach, dziecko będzie podobne do matki. To samo stosuje się do ojca. Jeżeli zaś siły ich są zupełnie równe, wtedy może nastąpić zniweczenie obu typów, i nie będzie podobieństwa, albo też jeden z nich może dojść aż do wyczerpania swej siły, a drugi, zyskawszy na sile przez to, że się trzymał niejako w ukryciu, wysunie się naprzód, może się stać przewodnim i rozstrzygnąć, jaki będzie ostatecznie typ rysów.

Ta walka ostateczna i ustalenie się typu następuje w okresie młodzieńczym. Do znaczenia tej zmiany rysów powrócę w rozdziale III.

151 osób mówi o takiej zmianie, że się wytworzyło nowe podobieństwo. Z nich 20 m. i 33 k. twierdzi, że się stali podobnymi do ojca; 15 dziewcząt, że obecnie stają się podobnymi do dziadków, stryjów i ciotek ze strony ojca; z 83 osób u 8 m. i 58 k. wyrobiło się podobieństwo do matki, a u 14 k. podobieństwo do krewnych z linii żeńskiej.

M. 18. Broda zrobiła mi się bardziej kańciastą, kości policzkowe wydatniejszymi, czoło mniej gładkiem, pierś rozrosła się, włosy ściemniały, nos zaostrzył się i stał się wydatniejszym. Będąc dzieckiem, byłem podobny do ojca, obecnie coraz bardziej przypominam matkę.

K. 19. Broda i kości policzkowe wyraźniejsze. Czoło mam szersze i wyższe. Włosy ciemniejsze. Wygląd poważniejszy. Byłam podobna do ojca, obecnie przypominam matkę.

K. 18. Brodę mam mniej ostrą od 16-ego roku, kiedy postać zaczęła się zaokrąglać. Nos taki sam; kości policzkowe nie tak wyraźne; włosy ściemniały. Byłam podobna do ojca, obecnie—do matki; ktoś nie znający mnie przedtem poznał mnie po wielkiem podobieństwie do niej.

K. 20. Dawniej miałam twarz okrągłą, obecnie mam owalną; nos nie jest tak zadarty, jak dawniej; włosy nie zarastają tak czoła. W dzieciństwie przypominałam ojca, obecnie matkę.

K. 22. Rysy zmieniły się bardzo. Dawniej miałam długą, wąską twarz, i każdy mówił, że przypominam matkę; teraz mam twarz okrągłą, i wszyscy mówią, że jestem podobna do ojca.

K. 20. Dawniej przypominałam ojca, obecnie matkę, która ma zupełnie inny kształt twarzy.

K. 18. Rysy ogromnie się zmieniły. Nos jak karto-

fel zrobił się lekko rzymskim. Byłam podobna do ojca, obecnie do matki.

K. 23. Powierzchnownie zmieniłam się znacznie. Jedna część twarzy przypomina bardzo matkę, druga—wyraźnie ojca. Budowę mam podobniejszą do babki po ojcu i do krewnych ojca.

K. 17. Od 15-ego roku przypominam matkę; przedtem nie byłam do nikogo z rodziny podobna.

K. 17. Jako dziecko, byłam niezmiernie podobna do ojca. Od 12-ego roku zaczęłam być żywym portretem matki.

M. 21. Zaczynam przypominać pod każdym względem ojca z postaci, rysów.

W ścisłym związku ze zmianą rysów twarzy znajduje się odzywanie się rysów *usposobienia dziedzicznego*. Różne odpowiedzi dowodzą, że kiedy, według zeznań, rysy twarzy zmieniają się w ten sposób, iż stają się podobnymi do rysów ojca lub matki albo rodzinnych, wtedy i usposobienie rozwija się w kierunku podobieństwa familijnego. Pytanie co do usposobienia familijnego było jednym z mniej ważnych na końcu długiego kwestyonaariusza; to też niektóre osoby nie odpowiedziały na nie. Pomimo to otrzymane odpowiedzi dają pojęcie o bogactwie materiału, jakoby można zebrać drogą starannych poszukiwań. Kilka przykładów da nam pojęcie o ich charakterze. Otrzymano przeszło 50 odpowiedzi.

K. 18. Zrobiłam się bardziej marzycielską. Mam zwyczaj gryźć paznokcie, podobnie jak moja matka, babcia i dwie siostry cioteczne.

K. 17. Mam usposobienie podobne do ojca i dziadka po ojcu.

K. 17. Oddaję się macierzyństwu i mam usposobienie ojca. (Jest to jedna z tych osób, które zaznaczają,

ze rysy twarzy zmieniły się w ten sposób, iż przypominają ojca.)

K. 18. Zrobiłam się podobną do ojca, usposobienie mam podobne do niego i jego rodziny.

K. 18. Od dzieciństwa dodawałam, pisząc, najniepotrzebniej «e» do wszystkich słów. Tak samo robiła matka mojej matki, będąc dziewczęciem; obie pozbyłyśmy się tego w dojrzałych latach.

K. 19. Odezwały się rysy dziedziczne. Kiedy się gniewam, zbieram pamiątki rodzinne, rysuję drzewo genealogiczne i t. p., przypominam ojca. Jestem, jak on, weterynarka.

K. 18. Jestem uparta i samowolna, jak moi przodkowie ze Szkocyi.

M. 13, 17 i 24. (Odpowiedź matki.) Wszyscy trzej wyraźnie przypominają swego ojca pod względem właściwości fizycznych: wszyscy mają skłonność do rozdrażnienia nerwowego, głos ojca, jego chód, ruchy. Najmłodszy jest podobny do ojca jak dwie krople wody. Wszyscy mają trudność w pisowni niektórych wyrazów, jak niegdyś ojciec, który zresztą i teraz myli się w nich, kiedy pisze prędko. Najstarszy, kiedy był mały, miał zwyczaj liczyć swoje kroki, a gdy się przypadkiem omylił w liczeniu, wracał na miejsce, z którego był wyszedł, choćby mu nawet było pilno dojść do celu. Pozbył się tego od 13-ego roku. Ten zwyczaj miała matka jego ojca i brat matki.

Na pytanie co do zmian *głosu* i związanych z tem szczegółów dało dokładne odpowiedzi 111 osób. Z nich 103 (czyli 43 m. i 60 k.) mówi o zmianie głosu i podaje szczegóły; 8 (t. j. 2 m. i 6 k.) twierdzi, że zmian nie było. Mniej starannym obserwatorom może się wydawać, że głos dziewcząt nie ulega zmianie, a jednak zmienia się on narówni z głosem chłopców. Głos dziewczęcia robi się bogatszym pod względem tonu, a w późniejszych la-

tach traci tę właściwość. Liczebnie zmiany te, o których mówią dziewczęta od 12 do 17 lat, daje taki szereg: 1, 13, 18, 11, 4, 2; czyli że najczęściej działo się to w roku 13-ym, 14-ym i 15-ym. Inaczej mówiąc, linia krzywa wznosi się tu najwyżej o pół roku później, niż występowanie dojrzenia płciowego.

Co do chłopców, to liczba tych, którzy mówią o zmianie głosu w latach pomiędzy 12 a 18, daje taki szereg: 6, 7, 8, 13, 10, 2, 1; najwyższe zatem cyfry przypadają na rok 14-y, 15-y i 16-y, czyli bardzo blisko tego czasu, który oznaczali chłopcy w swych odpowiedziach jako początek okresu dojrzenia. Jest to bardzo zrozumiałe, ponieważ obie te rzeczy zależą od rośnięcia ciała i są stanowczymi oznakami dojrzałości fizycznej.

Nikt prawie nie podaje, żeby w tym okresie zmian w jakikolwiek sposób troszczył się o swój głos.

M. 17. Głos zaczął mi się zmieniać w 15-ym roku. W pewnych tonach łamał się zwykle i mówiłem basem. Nic na to nie robiłem. Ustalił się w 16-ym roku.

M. 21. W 14-ym roku śpiewałem tenorem. W 15-ym głos tak się złamał, że zupełnie śpiewać nie mogłem. Powoli przeszedł w głęboki bas.

K. 18. Głos zmienił mi się w 15-ym roku. Dawniej śpiewałam altem, później sopranem, teraz mam mezzosopran.

K. 16. Głos zmienił mi się w 13-ym roku, stał się niższym i łagodniejszym. Nie zwracano na to uwagi.

K. 18. Głos zmienił się w 12-ym roku. Zrobił się krzykliwy i ciągle się łamał, później taki się zrobił niski, że śpiewałam basem w chórze z chłopcami i zdarłam go.

K. 20. W 12-ym roku piałam jak kogut, jeżeli pró-

bowiała brać wysokie nuty. Przestałam zupełnie śpiewać. Obecnie mam głos mniej doniosły.

K. 20. Głos zmienił mi się w 14-ym roku. Nauczyciel śpiewu Włoch leczył mnie na to, dając lekcje oddychania.

Jedno z pytań dotyczyło określenia *wieku*, w którym wystąpiły pierwsze oznaki *dojrzałości płciowej*, z zaznaczeniem towarzyszących temu procesowi zmian fizycznych i umysłowych. Nie można tego tak łatwo określić u osobników męskich. Pomimo to otrzymaliśmy zupełnie szczere odpowiedzi, dowodzące jasno, że ludzie rozsądni umieją się pozbyć fałszywej skromności, fałszywego wstydu, które w rzeczach fizyologicznych wyszły już prawie z mody.

Odpowiedziało nam na to pytanie osób 133: 55 mężczyzn i 78 kobiet. Dziewczęta podawały czas pierwszych menstruacji, chłopcy podawali rozliczne wskazówki, które wydawały się im ważnymi do wyciągania wniosków.

Pod tym względem powyższa liczba 55 mężczyzn w wieku między 12-ym a 18-ym rokiem życia rozkłada się w ten sposób: 3, 8, 22, 13, 8, 0, 1. Średni wiek wynosi 14,3 roku. Największa liczba wypada na rok 14-y.

Dziewczęta w wieku lat 10 do 19 dały taki szereg: 2, 4, 8, 23, 22, 13, 4, 1, 0, 1. Największa zatem liczba wypada na rok 13-y i 14-y. Średnia liczba wynosi 13,6 roku. Jest to niejako dopełnienie do dawniejszych wykazów w Ameryce.

Roberts, ¹⁾ zbadawszy 575 dziewcząt amerykańskich, otrzymał średni wiek 14,8 roku. Dr.

¹⁾ «Physical Maturity of Women.»

Kennedy, ¹⁾ podaje średni wiek 125 dziewcząt amerykańskich na 13,7 roku. Różnice pochodzą stąd, że okres dojrzewania bywa u różnych narodowości nie w jednym czasie, a w miastach przypada wcześniej; ale średnio biorąc, otrzymamy liczbę zbliżoną do 14.

Zazwyczaj chłopcy rozwijają się płciowo o dwa lata później od dziewcząt. Biologia porównawcza i antropologia, jak mi się zdaje, nie upoważniają do tego wniosku. Odpowiedzi na mój kwestyona-ryusz wykazują około pół roku różnicy. ²⁾

Wśród większych zwierząt zdolność do czynności rozrodczej rozwija się u samców zazwyczaj wcześniej, niż u samic. U mężczyzn zdolność ta może istnieć o parę lat wcześniej, niż to skonstatowano. Oznaki dojrzałości, przytoczone w naszych odpowiedziach przez chłopców, wskazują na zupełną dojrzałość w wieku lat 14,3. W szczególności nie mogą tu wchodzić; dość, że, jak się okazuje, funkcja rozrodcza istnieje jeszcze przed ujawnieniem. Biérent mniema, że zdolność do małżeństwa następuje rychło po ukazaniu się dojrzewania płciowego.

K. 22. Peryod w 19-ym roku. Dosięgam już wtedy najwyższego wzrostu, ale byłam szczupłą i niekształtną. Skórę miałam chropowatą. Potem nabrałam tuszy, cera wydelikatniała, biust rozwinął się.

K. 17. Peryod w 13-ym roku. Zrobiłam się wstydliwą, rumieniłam się byle czego. Zrobiłam się bardziej nerwową i bojaźliwszą.

¹⁾ w «Pedagogical Seminary», zesz. czerwcowy r. 1896.

²⁾ Zob. Biérent: «La Puberté» str. 21—70, gdzie autor rozwija cenne uwagi nad okresem dojrzewania i zdolności do małżeństwa.

K. 17. Pierwsze oznaki dojrzewania zauważyłam w 11-ym roku. Przestraszyłam się z początku i nie śmiałam powiedzieć o tem matce; w kilka dni dopiero odkryła to sama. Wstydziałam się wyjść na ulicę, bo myślałam, że każdy pozna moją tajemnicę po chodzie. Za nie z domu wyjść nie chciałam. (Takie odpowiedzi są dość częste.)

K. 24. Peryod w 12-ym roku. Z początku doznawałam uczucia oburzenia i jakiejś odpowiedzialności. Czulałam się starszą, poważniejszą; potem to przeszło.

K. 17. Peryod w 14-ym roku. Kształty zaokrągliły się, cera wybielała, wogóle czulałam się zdrowszą. Zrobiłam się bardziej wstydliwą i nerwową.

K. 18. Peryod l. 14,5. Zmieniłam się pod względem tuszy, rysów twarzy, sił, apetytu i zdrowia. Zrobiłam się wstydlivszą i skromniejszą w grach i zabawach szkolnych. Zmianom towarzyszyły nerwowość i rumieńce. Myślę, że jestem mniej nieśmiała.

M. 26. Polucey od 12-ego roku.

M. 27. Dojrzałość płciowa w 14-ym roku. Aż do 20-ego roku byłem ciągle nerwowy i niespokojny.

M. Pierwszemi oznakami dojrzałości, zanim zewnętrzne dały się spostrzedz, były sny i przywidzenia senne.

M. Byłem zdumiony silnemi polucejami w 14-ym roku.

2. Zmiany umysłowe.

Zmysły i umysł. Czy zmysły są bystrzejsze, bujniej rozwinięte? Czy umysł jest bystrzejszy? obejmuje szersze widnokreśli? Jakie zmiany zauważono w stosunku zmysłów do myśli? w stosunku teraźniejszości do przyszłości? rzeczy bliższych do dalszych? Jakie są nowe *ideaty*, abstrakcyjne czy osobowe?

Otrzymano w tym dziale 225 odpowiedzi. 197 osób (czyli 59 m. i 138 k.) twierdzi, że zmysły są bystrzejsze; 28 (9 m. i 19 k.) twierdzi, że zmysły nie są bystrzejsze, lub nie są pewni tego. Pierw-

sza kategoria mniema, że zdolność apercepcyjna, wzmocniwszy się, uczyniła zmysły widocznie bystrzejszemi. Stąd jedna dziewczyna odpowiada, że usłyszała po raz pierwszy oddalony odgłos dzwonów w 13-ym roku i odtąd słyszy je prawie co niedziela.

Mamy podstawę do mniemania, że zmysł dotyku jest bystrzejszy, ponieważ płeć i dotyk są ze sobą w ścisłym związku. Każdy z pozostałych zmysłów jest modyfikacją zmysłu dotyku. Czermak,¹⁾ zgadzając się z Weberem, twierdzi, że dzieci mają lepiej rozwinięty zmysł przestrzeni, niż dorośli, ponieważ kręgi zmysłowe są u dzieci szczuplejsze. Wundt,²⁾ przyjmując za rzecz dowiedzioną, że kręgi zmysłowe są u dzieci szczuplejsze, robi jednak uwagę, że liczba włókien nerwowych nie zmienia się bardzo, ponieważ więc powierzchnia ciała powiększa się ze wzrostem, kręgi zmysłowe muszą być większe, mieszcząc w sobie tę samą liczbę. Wniosek zatem Czermaka, że dzieci mają subtelniejszy zmysł dotyku, nie jest dowiedziony.

W wieku młodzieńczym udział wzruszeń przyczynia się może do tego, że ten sam bodziec spowoduje subtelniejsze skutki, i to wszystko razem składa się na to, że zmysł jest bystrzejszy.

Nieznaczna liczba odpowiadających podaje wskazówki, z jakich doświadczeń wysnuwa wniosek, że zmysły są bystrzejsze. Brak nam danych, któreby obejmowały długi szereg lat z życia tych samych jednostek.

¹⁾ «Schriften» I, 1, str. 305.

²⁾ «Physiologische Psychologie» II, str. 15.

Wiadomo powszechnie, że zdanie kobiety, czy jej się podoba która osoba, czy nie, zależy bardzo od wrażenia, jakiego doznaje, ścisnąwszy za rękę tego, z kim ma mówić. Zwyczaj ten dotykania rąk, jako właściwość narodowa, odegrał w historii ważną rolę. Niejedną z naszych sympaty i antypaty możemy odnieść do tego źródła.

Cokolwiek oddziaływa na zmysły, przechodzi w tym okresie w myślenie, jak nigdy przedtem. Życie dotychczasowe upływało w królestwie zmysłów. Obecnie budzi się świat myśli. Ta zmiana może być bardzo nagła i uderzająca. W dzieciństwie przedmiotem myślenia bywają raczej odosobnione przedmioty; w wieku młodzieńczym wyobrażenia grupują się i wytwarzają nieznane dotąd kombinacje. Wiele osób, odpowiadających na nasz kwestyonaryusz, mówi, że życie nabrało dla nich innego znaczenia, odkąd poznały nowe stosunki między rzeczami.

K. 21. Każda rzecz w przyrodzie nabrała dla mnie w tym okresie nowego uroku, zaczęła mocniej oddziaływać na wzrok, słuch i powonienie.

K. 20. Zmysły są bystrzejsze. Zauważyłam, że tak jest z dotykiem, odczuwaniem temperatury i ciśnienia. Jest to dziełem doświadczenia. Umiem odróżniać wysokość tonów, czego nie umiałam przedtem. Powonienie i smak, «jak dawniej», niezbyt delikatne. Wzrok bystrzejszy; spostrzegam rzeczy, których nie uważałam dawniej.

K. 17. Zmysły stały się wrażliwsze. Widzę dookoła siebie rzeczy, których nie zauważyłam dawniej. Zastanawiam się i oceniam je daleko lepiej. Te wrażenia pobudzają mnie bardziej do myślenia.

K. 20. Zmysły odczuwają lepiej. Czuję zmianę pod

tym względem, że dawniej żyłam bardziej zmysłami, a teraz więcej myślę. Nawet prosty drobiazg wywołuje szereg myśli.

K. 17. Zmysły działają bystrzej. Obecnie słyszę zawsze dzwony z odległości trzech mil, czego w dzieciństwie nigdy nie słyszałam. Dotyk jest subtelniejszy. Czuję, czy ręka, którą ściskam, jest szorstka, czy gładka.

M. 19. Zmysły są daleko bystrzejsze. Wzrok był bardzo bystry w 13-ym roku, kiedy zobaczyłem po raz pierwszy oddalone sztachety. Gdy jestem sam, myśli moje wybiegają zawsze w przyszłość.

M. 19. Zmysły są wrażliwsze. Widzę lepiej i dalej. Powonienie daleko delikatniejsze. Skóra wrażliwsza.

M. 18. Zmysły są bystrzejsze; przynajmniej mogę po zapachu poznać obecność kwiatów, które hoduję. Smak jest także delikatniejszy. Co do innych zmysłów, stanowczego nie powiedzieć nie mogę.

M. 22. Myśl z przedmiotów otaczających przenosi się w dół, szukając ideałów i uwielbienia bohaterstwa.

Odpowiedź na pytanie o ideałach dało 172 osób. Z nich 165 (t. j. 77 mężczyzn i 88 kobiet) miało ideały, 7 zaś twierdzi, że ich nigdy nie miały. Jest tu prawdopodobnie nieporozumienie co do znaczenia wyrazu, albo też osoby te zapomniały, gdyż «człowiek bez ideału nie jest już człowiekiem». Wczesna młodość jest w szczególności chwilą, kiedy się zaczynają tworzyć ideały. Ulegają one często zmianom. Stan rozwoju człowieka można określić zupełnie ściśle na podstawie jego ideałów. Sposoby mówienia, chodzenia i ubierania się wskazują ściśle, jaki ideał ma przed sobą chłopiec lub dziewczyna. Sądząc z powszechnej obserwacji, zatrzymywanie się na niewyrobionych stadyach bywa szkodliwe a częste.

K. 20. Obecny moim ideałem jest charakter silny,

śmiały, polegający na sobie samym i szczerzy, prawdziwie chrześcijański.

K. 40. Mając lat 12, chciałam być śpiewaczką, jak Jenny Lind.

K. 33. W okresie młodości rozwinał się we mnie ideał filantropki pod wpływem książki o postępowaniu względem ubogich. Marzyłam o tem na jawie co wieczór przed zaśnięciem, leżąc z otwartymi oczami, choć się kleiły do snu. Ideał taki, zaszczipiony wówczas, nie dał się nigdy wykorzystać.

M. 17. Widzę mniej, słyszę więcej, żyję bardziej w przeszłości. Miewałam ideały, wytworzone w wyobraźni. Pierwszym była wysoka, wysmukła kobieta, z jasnymi kręconymi włosami, z niebieskimi oczami, plecią różowo-białą, małemi rękami i nogami, wytwornie ubrana w strój blado-niebieski, zręczna tancerka, z wdzięcznymi ruchami. Nie dbałam o to, co ma w głowie. Obecnie moim ideałem jest rozumna kobieta, niezamężna, miła, umiejąca okazać swe zalety przy sposobności, stała, wierna, kochająca przyjaciółka, chrześcijanka, muzykalna, autorka, gospodarna, wymowna, artystka, śpiewaczka, nauczycielka. Nie dbam o jej strój. Powinna mieć wyraziste oczy, ciemne włosy i regularne rysy. Powinna być wypróbowanych zalet i dla innych zapominać o sobie.

K. 19. Mam dwa ideały: jeden prawdziwy, drugi wymarzony.

K. 17. Mój ideał to prawdziwie piękny charakter, chrześcijański.

K. 19. Mojemi ideałami byli: Savonarola, Sokrates, Washington i stoicy.

M. 18. Parę lat temu chciałem być szermierzem lub wogóle sportowcem; obecnie pragnę być prawnikiem i mówcą.

M. 20. Pragnąłem być wysokim urzędnikiem, potem duchownym, a teraz nauczycielem.

M. Zawsze wybierałem ideał z pośród starszych kolegów.

Ideały budzą pragnienie, żeby stać się do nich podobnymi. Jednym z charakterystycznych rysów

wieku młodzieńczego jest wielka tęsknota za ideałem. Rozumiemy to w pełni, jeżeli mamy do czynienia z usposobieniem nieco chorobliwym, jak to było np. z Maryą Bashkirtseff. Chciała ona być «Cezarem Augustem, Markiem Aureliuszem, Nero-nem, Karakallą, szatanem, papieżem, albo wszystkimi naraz».

Poniżej kilka normalnie zdrowych okazów.

K. 23. W dwunastym roku zaczęłam się uspakajać i zamykać w sobie. Poczęłam marzyć, a choć myśli moje były niewinne, wstydziłam się mówić o nich.

K. 32. Tęskniłam za sławą i bogactwem.

K. 18. Pragnęłam bardzo czynić dobrze i mieć uznanie.

K. 17. Marzyłam o szczęściu, jakie dałyby mi pieniądze, którebym mogła obrócić na cele dobroczynne i zyskać przez to miano filantropki.

K. 19. Marzyłam i miewałam rozległe pragnienia. Często myślałam, jakieby to było szczęście dla mnie, gdybym się mogła czem odznaczyć. Pragnęłam mieć zdolności, śpiewać jak Patti, grać jak wielcy mistrze, pisać jak Szekspir. Pragnęłam skończyć uniwersytet i być bardzo uczoną; zostać misyonarką, być bogatą i robić dużo dla ulżenia doli biednych, być bardzo dobrą. Pragnęłam posiadać wszystkie cnoty, być bezwzględnie rzetelną i niesamolubną.

K. 18. Od 14 do 16 roku jedną z największych dla mnie przyjemności było siedzieć zimą przy kominku i budować pałace z lodu. Wystawiałam sobie, że jestem coraz to inną bohaterką. Z trudnością opanowałam się pod tym względem, a dziś przestałam marzyć.

K. 18. Pragnienia moje nieraz wzmagaly się, miałam dawniej daleko większą skłonność do marzeń.

M. 25. Budowałam najrozmaitsze zamki z lodu.

M. 21. Marzyłem i tęskniłem za rzeczami niedościgłymi.

Takie ideały, napelnivszy duszę młodzieńczą prawie po brzegi, wraz z nowym napływem wyobra-

żeń i nowymi zanurzeniami w głębokiem morzu wzruszeń sprawiają, że młodzieńcowi trudno niekiedy mówić. Czuje głęboko, w myśli zwraca się do liczego koła słuchaczy, jest świetnym mówcą, otoczenie go nie krępuje, czuje nawet lepiej, niż dojrzały wiekiem; ale kiedy przyjdzie mówić, okazuje się, że narząd ruchowy nie posiada jeszcze wyrobienia. Opanowanie mowy to długa sprawa. Nowe życie wymaga nowych sposobów wyrażania się, a sztukę tę zdobywa się często niezręcznemi wysiłkami, połączonemi z przykrością.

Ośrodki mowy i połączone z nią procesy doznają łatwo przeszkody w działaniu wskutek zaburzenia nerwowego. Powtórne ząbkowanie pozbawia nieraz dzieci umiejętności mówienia, tak że muszą się nanowo tego uczyć albo też zaczynają się jąkać.¹⁾

Gniew czasami nie pozwala mówić. Silne wzruszenia sprawiają ten sam skutek i są pod tym względem wybitnym czynnikiem. Być może, że w tem głuchem, skrępowanem uczuciu mamy inną fazę przeszkody nerwowej, ponieważ wiele chorób nerwowych jest w wyraźnym związku z tym okresem.²⁾

Mowa. Czy było trudniej, czy łatwiej wyrażać się? czy doznawano uczucia niemoty, skrępowania? Czy prawdomówność była rzeczą trudniejszą, czy łatwiejszą?

Otrzymałmy 346 odpowiedzi. 262 osoby (a mianowicie 72 męż. i 190 kob.) doznawały owej pierw-

¹⁾ Zob. Langdon Down: dz. cyt.

²⁾ Clouston: dz. cyt.

szej trudności; 82 (27 m. i 55 k.) twierdzą, że nigdy im nie brakło słów do wyrażenia swej myśli.

Co do prawdomówności, to wielu uważało ją za niezbędną; najmniejsze uchybienie jej było dla nich przykre. Dla wielu znów mówienie prawdy było w tym okresie bardzo trudną rzeczą.

M. Nielatwo mi było mówić prawdę. Miałem żywą wyobraźnię i chęć ubarwiania wszystkiego.

M. 21. Jako dziecko, popisywałem się śmiało śpiewem i rozmawiałem swobodnie; później zrobiłem się bardzo nieufnym i z trudnością zdobywałem umiejętność wypowiedziania swych myśli.

M. 18. Daleko mi trudniej wyrażać swe myśli, szczególnie gdy odczuwam co głęboko. Trudniej mi też mówić prawdę.

M. Około 12-ego roku odczuwałem zbyt mocno, tak że nie mogłem tego wyrazić słowami.

M. Nie umiem nigdy wyrażać się z łatwością, a w owym czasie nie pragnąłem wypowiadać nikomu swych myśli, chyba koniowi lub psu.

M. 19. Trudno mi wyrażać się gramatycznie, kiedy mówię z przełożonymi.

M. 21. Trudno mi mówić z tymi, którzy nie sympatyzują ze mną.

K. 23. Jeżeli byłem choć trochę zmieszana, mając lat 13, nie mogłam prawie wcale mówić.

K. 32. Cierpiałam bardzo z powodu uczucia niemoty. Doznawałam nerwowego strachu, żeby nie stracić słów, które chciałam powiedzieć.

K. 28. Zdaje mi się, że mi trudniej wyrażać się, bo słyszę, jak inni mówią dobrze, a kiedy próbuję dobierać słów, czuję, że właściwe słowa nie chcą mi przychodzić we właściwym czasie. Nie chcę używać swej mowy dziecinnej, a trudno mi wypowiedzieć, co pragnę. Gdybym mogła mówić swoim dawnym językiem, byłoby mi łatwo mówić.

K. 19. Od 12-ego roku miewałam trudność w dobie-

raniu właściwego słowa i dlatego zacinam się w mowie. Jest to trudność ruchowa.

K. 20. Widzę, że trudniej mi się wyrażać. Pochodzi to stąd, że mam obecnie daleko więcej myśli, a nie potrafię zaraz oddać ich słowami. Zdaje mi się, że myśli gotowe są jakby wybuchać, ale słowa nie chcą przychodzić na zawołanie.

K. 17. W wieku lat 11, gdy mi kazano pewną rzecz opisać, taka moc odebranych wrażeń cisnęła mi się na usta, a słów miałam tak mało, że tylko parę szczegółów potrafiłam wypowiedzieć.

K. 40. Stawałam się niemą wobec życia na łonie natury.

K. 28. Od 12-ego do 18-ego roku umiałam się łatwo i płynnie wyrażać; później, kiedy się zaczęła zastanawiać krytycznie nad tem, jak mówić, zaczęłam się zacinać.

K. 21. Zawsze mi było łatwo mówić. Między 10-ym a 12-ym rokiem miałam brzydki zwyczaj kłamać. Bardzo trudno było odzwyczaić się od tego. Czasami i obecnie kłamię.

Przyszłość. Czy myślano o przyszłym zawodzie? snuto plany co do przyszłości?

Otrzymano 462 odpowiedzi. 369 osób (167 męż. i 202 kob.) myślało o przyszłości; 93 (81 męż. i 12 kob.) nie.

W ścisłym związku z rozszerzeniem pola apercepcji, z napływem nowych wyobrażeń, pragnień, ze zmianą kierunku myśli od rzeczy bliższych do dalszych i ze zmianą ideałów — jest dążność do układania planów przyszłości. Jest to rzecz taka powszechna, że dość będzie zaznaczyć ją tu poprostu i dać kilka przykładów.

K. 18. Jako dziecko, myślałam wiele o przyszłości. Chciałam być: artystką muzyki, deklamatorką, buchalterką, modniarką, krawcową i nauczycielką.

K. 24. Jedną z największych przyjemności dla mnie było układanie planów świetnej kariery.

K. 20. Marzyłam we wczesnem dzieciństwie o zawodzie nauczycielskim. W 13-ym roku zaczęłam walczyć o to, wreszcie otrzymałam pozwolenie na kształcenie się w tym kierunku i z wielką radością zaczęłam się do tego przygotowywać.

K. 23. Zawsze marzyłam o tem, by zostać literatką. W szkole ambicya moja rozwinęła się w tym kierunku i przez trzy lata z rzędu brałam nagrody za wypracowania piśmienne.

K. 19. Często myślę o przyszłości i ciekawam bardzo, co mi też ona przyniesie. Chciałabym nieraz, żeby dzieś się lat minęło przez jedną noc.

K. 19. W myśli często układałam sobie przebieg pierwszego dnia mego pobytu w szkole. Był czas, że pragnęłam zostać dozorczynią chorych; wyobrażałam sobie, że jestem pośród chorych i coby robiła przy operacyi. Teraz chciałabym uczyć się poza domem i zdobyć sobie dobre stanowisko.

M. 50. Mam w żywej pamięci swoje plany co do przyszłości. Oto jedna scena. Raz zganiono mnie za coś; poszedłem na wysoki pagórek z łysym szczytem; tam w samotności uczulem głębokie pragnienie odznaczenia się czem wiekopomnem; chodziłem w jedną i drugą stronę i mówiłem do siebie: «Od tej chwili chcę, chcę, by mnie kochano, chcę zrobić co na świecie». Brałem wszystkie rzeczy na świadków tego ślubu.

M. 18. Myślę o przyszłości. Marzę o tem, że będę obrońcą prawa przed kratkami sądowemi, przemawiającym zawsze w obronie słuszności i odsłaniającym nieprawość. Miałem różne ideały, chciałem między innemi rzeczami być duchownym.

Dom. Czy urok domu rodzinnego zmniejszył się? Czy przychodziła chęć, żeby go opuścić, odjechać daleko, zapomnieć o nim, szukać nowych stosunków i przyjaciół? Czy się opuszczało dom na pewien czas?

Rodzice i krewni. Czy wpływ rodzicielski osłabł?

Czy się zmienił stosunek do ojca, matki, brata, siostry i innych krewnych? Powaga rodzicielska? kary?

Szkoła. Czy nie przychodziło na myśl opuścić szkołę, zmienić studia albo nauczycieli? Czy *odezuwano* głębiej naukę, kary szkolne i karność?

1) Odpowiedzi, dotyczących domu, otrzymano 403. 253 osób (153 męż. i 100 kob.) miało chęć opuścić dom, troszczyć się samemu o siebie lub też przyznaje się, że dom stracił dla nich trochę uroku; 150 osób (29 męż. i 121 kob.) nie doznawało chęci rozstania się z domem. 107 sądziło, że dom powinno się na jakiś czas opuścić, 20 zaś — że nie należy.

2) Na pytania co do rodziców i krewnych odpowiedziało 281 osób. Z nich 99 (t. j. 33 męż. i 66 kob.) mówi, że wpływ rodzicielski osłabł; kiedy tymczasem 181 (t. j. 35 męż. i 146 kob.) pisze, że rodzice są im drodzy, że tak samo ich chętnie słuchają, jak w dzieciństwie.

3) Co do szkoły, to 100 osób (32 m. i 68 k.) pragnęło opuścić lub opuściło szkołę na pewien przeciąg czasu; 192 (t. j. 98 m. i 94 k.) chęci takiej nie czuło. Pamiętać należy, że odpowiedzi te pochodzą przeważnie od studentów wyższych zakładów naukowych, a większa ich część w chwili, kiedy pisali odpowiedzi, nie mieszkała już w domu rodzicielskim.

75 osób (34 m. i 41 k.) buntowało się w latach młodzieńczych przeciwko domowi albo szkole.

74 osoby (15 m. i 59 k.) odczuwało karę dale-

ko głębiej; 18 (t. j. 9 m. i 9 k.) nie doświadczało różnicy w tym względzie.

Jest to bardzo prawdziwy obraz uczuć młodzieży względem domu, szkoły i wogóle powagi wyższych, gdyż odpowiedzi dawano wśród warunków, pozwalających mówić szczerze i przyjaznych dla domu, rodziców i szkoły. Mamy tu bardzo dobitną ilustrację tego faktu, że chłopiec lub dziewczyna od 12-ego do 18-ego roku życia czuje w całej pełni swą indywidualność i ma poczucie swych praw pod tym względem.

Uczucie, że w domu jest się zamkniętym, chęć wyfrunięcia z domu, podróżowania, myślenia o sobie samym i zabierania nowych znajomości — jest to instynkt taki stary, jak rasa, i wspólny wszelkim istotom żyjącym. Przypomina on instynkt emigracyjny ptaków. Może on wystąpić nagle u najposłusznieszych i najlepiej wychowanych dzieci. Nie należy go uważać za objaw zwyrodnienia lub za brak przywiązania do domu i rodziców; często bowiem łączy się z najsilniejszą miłością ogniska rodzinnego. Uczucie takie bywa najsilniejsze między 16-ym a 18-ym rokiem lub około tego czasu, ku końcowi okresu dojrzewania.

Nagle uczucie buntu przeciwko władzy, wprawiające często w podziw zarówno dziecko jak i rodziców, jest znów innym objawem instynktu rasy. Wybuchą ono w najlepszych dzieciach nieraz z zaskakującą gwałtownością.

Nie jest to koniecznie złym objawem, chyba że się często powtarza. Chęć opuszczenia szkoły, zarówno jak chęć opuszczenia domu, jest to szczerzy

i naturalny popęd do przystosowania się do tego życia, którem młody żyje już w wyobraźni wraz ze swemi ideałami.

Jedynym właściwym środkiem poprawczym jest tutaj współczucie, nie zaś kara.

K. 20. Dom nie miał już takiego uroku. Chciałam uciec i pracować na siebie. Zawsze oburzały mnie kary. Nigdy nie chciałam opuszczać szkoły.

K. 19. Myślę, że trzeba opuszczać dom, bo wtedy uczymy się go właściwie cenić. Wpływ domu na mnie nie osłabł, ale zmniejszył się wpływ rodziców.

K. 18. Kocham dom, ale pomimo to bywają chwile, że chciałabym uciekać i próbować myśleć sama o sobie. Rodziców kocham bardziej. Szkoła często mnie nużyła.

K. 17. W domu prawdziwie usiedzieć nie mogę; gdy wyjadę, zdaje mi się, że mogłabym być w nim szczęśliwa.

K. 16. Nie kochałam rodziców blisko do 13 roku, choć myślałam, że ich kocham. Dziś czuję głębiej każdą wymówkę. Miewałam chwile, kiedy mi się chciało opuścić szkołę.

K. 18. Dom ma większy urok. Wpływ rodziców jest silniejszy, ale wogóle nie narzucają mi swej woli.

K. 17. Dom jest mi bardzo miły, ale pomimo to wyjechałam, by pracować samej.

K. 20. W 14-ym roku chciałam się wyzwolić z pod wszelkich przepisów szkolnych, prosto dlatego że to były przepisy.

K. 19. Od 12-ego do 16-ego roku czułam niechęć do władzy nauczycieli. Wczoraj w kościele podczas kazania miałam chęć wstać i kazać duchownemu milczeć. Myśl o następstwach takiego czynu tak mnie przeraziła, że ledwie mogłam odetchnąć. Nie wiem, dlaczego tak czułam, ponieważ osobę tę wysoko poważam.

M. 19. Buntowałam się przeciwko domowi i ojcu. Chciałem być w szkole, a jednak musiałem ją opuścić, bo nie umiałem nigdy lekcji, choć nie brak mi było zdolności. Byłem swawolny i czasami wprost niezdolny.

Z chęcią oporu względem domu i szkoły łączy się ściśle chęć przewodzenia. Dostaliśmy w tej grupie 171 króciutkich odpowiedzi. Znamiennym jest faktem, że znaczną większość tych, co nie pragną przewodniczenia, stanowią dziewczęta. Wiele z nich mówi, że woła, żeby nimi kierowano. 81 mężczyzn i 55 kobiet czuło w wieku młodzieńczym chęć przewodniczenia; 3 mężczyzn i 35 kobiet wołało dawać się prowadzić. O tym przedmiocie będzie obszerniej w rozdziale II-im niniejszej pracy.

Powodzenie i rozgłos tych organizacji, w których przewodnictwo spoczywa w rękach samej młodzieży, objaśniają, jak się okazuje w samem działaniu ów popęd do przewodniczenia.

K. 25. Lubiałam przewodzić i być niezależną; towarzyszy mi za to nie lubiły.

K. 19. Lubiałam przewodzić, dziś wolę, żeby mną kierowano.

K. 23. Obecnie bardzo lubię przewodzić, ale we wczesnej młodości byłam bardzo uległa i niesamodzielna.

K. 17. Do 12-ego roku bywałam zawsze u steru. Dziewczęta nie śmiały rozpocząć zabawy bez mego pozwolenia. Dziś wolę, żeby kto inny stał na czele.

M. 18. Jako dziecko, byłem nieśmiały. Dziś lubię być jednym z pierwszych w zabawach i pracy. Dawniej nie lubilem przewodzić; dziś nie lubię iść za nikim.

M. 27. W 14-ym roku miałem wybitną chęć przewodniczenia; powtórzyło się to w 20-ym roku.

M. 21. Od 12-ego r. czuję się niezależnym i wolę kierować, niż słuchać.

Przyjaźń. Czy zawiązywano stosunki ze starszymi, czy też z młodszymi? Czy było w tem zaufanie, sympatya, koleżeństwo? Czy uczucie przyjaźni zmieniło się, czy było głębsze?

Na 369 odpowiedzi 227 osób (t. j. 69 męż. i 158 kobiet) szukało towarzystwa starszych od siebie; 51 (t. j. 10 męż. i 41 kob.) młodszych; pozostałe 91 osób wybierały towarzystwo rówieśników; wypada też, że 75 procentów młodzieży szuka towarzystwa bądź znacznie starszych, bądź młodszych od siebie.

Przyczynę tego podają niekiedy same odpowiedzi, ale często pozostawiają to naszemu domysłowi. Jedną z przyczyn jest potrzeba współczucia i chęć uniknięcia dokuczań niemiłosiernych, o które tak łatwo między rówieśnikami.

Ta potrzeba sympatii może nam wytłómaczyć niejeden wypadek, kiedy niedorośli młodzieniec zaślubia kobietę o 10 do 15 lat od niego starszą.

Drugą ważną przyczyną tego pożądanego towarzystwa starszych jest chęć dowiedzenia się różnych rzeczy o tem, co nas otacza, o stosunkach płciowych i sprawach rozrodczych, a wreszcie o innych rzeczach, które zazwyczaj tak starannie ukrywa się przed młodymi. Starsi bowiem rozmawiają często swobodniej o tych rzeczach i nieraz wymknie im się jakie słówko, chętnie chwytane przez młodszych. Jest to milezący sposób proszenia o informację, często niesłusznie odmawiane.

100 osób odpowiedziało na pytanie, czy przyjaźń w tym okresie była głębsza, czy nie; 96 odpowiedziało, że tak, 4— że nie.

M. 20. Lubię towarzystwo osób starszych. Nie ubiegam się za sympatią; nie pragnę, żeby mnie lubiono.

M. 19. Szukam towarzystwa starszych, bo mogę się więcej od nich nauczyć.

M. 22. Wolę starszych przyjaciół. Wolę mężatki od panien, bo pierwsze bywają miłsze.

M. 36. W 13-ym roku lubiłem daleko starsze ode mnie panny; potem szukałem przyjaciół pomiędzy mężczyznami 10—15 lat starszymi.

K. 17. Wszystkie moje przyjaciółki są starsze ode mnie; ta, którą najbardziej kocham, jest o 4 lata starsza. Potrzebuję sympatii i czuję, że nauczyciele mogą nam zastąpić brak domu.

K. 33. Przekładałam towarzystwo starszych. Lubiłam przysłuchiwać się rozmowom ojca z panami, a matka i siostra wydawały mi się daleko bardziej zajmującymi, gdy rozmawiały z przyjaciółmi.

K. 18. Lubiłam zwykle bardziej towarzystwo młodzieży; chyba że starsi mówili o rzeczach, które nie powinny były mnie obchodzić, wtenczas bowiem wołałam być w ich towarzystwie.

K. 19. Zawsze szukałam towarzystwa starszych. W 14-ym roku myślałam o młodych paniach więcej, niż dziewczęta w moim wieku. Niektóre z moich przyjaciółek są 10 lat starsze ode mnie. Rzadko bywam, dowierającą, ale każdy mi ufa. Nie pytam się nigdy o tajemnice. Mam dużo współczucia dla innych; często w wysokim stopniu przejmuję się radością i troską tego, kogo lubię. Czasem odczuwam kłopoty innych więcej, niż swoje własne. Kiedy indziej brak sympatii z mojej strony bywa prawie brutalny. Nie jestem aktorką i nie umiem udawać, czego nie czuję. Jeżeli idzie o prawdziwą przyjaźń, to wolę mężczyzn, niż kobiety. Są oni uczciwsi, życzliwsi, szlachetniejsi, szczerzy, samodzielniejsi w zdaniu, chętniejsi do udzielania pomocy potrzebującym, godniejsi szacunku i daleko bardziej zasługują na zaufanie. Jestem Amerykanką, najstarszą z rodzeństwa, studiowałam psychologię i znam znaczenie zadanych mi pytań. Jestem chrześcijanką, protestantką.

Miłość. W jaki sposób zmieniły się uczucia względem drugiej płci? Czy kochało się najprzód osobę rzeczywiście żyjącą? Czy to była osoba

starsza, czy się ją w myślach idealizowało? Jak długo trwało i jak się okazało to uczucie? Opisać późniejsze miłości.

W tym dziale odpowiedzi były niezbyt obfite; otrzymaliśmy je tylko od 91 osób. Z nich 69 (czyli 28 męż. i 41 kob.) kochało przed 25-ym rokiem życia; 22 (11 męż. i 11 kob.) nie znało tego uczucia. Odpowiedzi te pochodzą od osób w wieku od 16 lat do 25. 9 osób (2 męż. i 7 kob.) kochało urojone postaci; a 49 (3 męż. i 46 kob.) mówi o głębokiej miłości względem osób swojej płci.

Każde szczegółowe studium nad wiekiem młodzieńczym powinno koniecznie zajmować się tym przedmiotem; tutaj możemy mu poświęcić trochę tylko miejsca. Miłość nie jest zasadniczą cechą psychologii młodzieńczej; ale jest to okres życia, w którym naturalną jest rzeczą, że obie płci uczuwają pociąg wzajemny i że rodzi się przywiązanie, które przechodzi w miłość i prowadzi do małżeństwa, jako podstawy tego wszystkiego, co jest szlachetnego i czystego w naszym życiu rodzinnem i społecznem.

U zdrowych, harmonijnie rozwiniętych chłopców i dziewcząt miłość przychodzi we właściwym wieku i czasie. Jakkolwiek bądź, instynkt płciowy jest silny i chce wystąpić na jaw. Jedynym niebezpieczeństwem jest przedwczesne jego wystąpienie. Jeżeli rozsądek i charakter wykształcą się należycie, niebezpieczeństwo z powodu tej szlachetnej namiętności bywa niewielkie.

Dziwną nieco może się wydawać miłość ku oso-

bom urojonym, dowodzi ona jednak tylko potrzebę kochania kogokolwiek w tym okresie.

Miłość względem osób tej samej płci, choć nie jest powszechnie znaną, bywa wszakże bardzo pospolitą. Jak zaznaczono wyżej, mamy wiadomości o 49 takich wypadkach, choć w naszych pytaniach nie było to przewidziane. Miłość taka to już nie sama przyjaźń. Bywa silna, rzeczywista i namiętna.

Niektóre odpowiedzi na pytania, dotyczące miłości, takie są piękne, że gdyby je można było całe przedrukować, żadne komentarze nie byłyby potrzebne.

K. 21. Kochałam osobę idealną, starszą ode mnie, i kocham jeszcze. Nigdy nie zmieniałam wyobrażenia o mężczyznach, niecierpiałam ich zawsze.

K. 37. Po raz pierwszy kochałam wymarzonego bohatera znacznie starszego ode mnie.

K. 23. Zakochałam się, mając lat 17, w swojej nauczycielce, uwielbiałam ją, a nie mogłam jej tego powiedzieć: próbowałam to uczynić, ale jakby mnie coś dławilo. Miłość prędko zgasła, i to dla bardzo błahej przyczyny.

K. 33. Zakochałam się po raz pierwszy, mając lat 14, w młodej dziewczynie; była to miłość szalona, silna, a miała zupełnie te same właściwości i cechy uczuciowe, jak moja pierwsza miłość ku mężczyźnie, w 18-ym roku mego życia. W obu wypadkach nie idealizowałam osób; widziałam doskonale ich wady, a jednak cała moja istota w nich tylko żyła. Pierwsza trwała dwa lata, druga 7. Nigdy później tak silnie nie kochałam; dziś obie te osoby żyją, a jednak przestały istnieć dla mnie.

K. 19. W 15-ym roku pisywałam wiersze na temat miłości, natchnione uczuciem, które wzbudziła we mnie starsza dziewczyna.

K. 19. W 12-ym roku zajęłam się nauczycielką, która

mnie oczarowała. Mówiłam o niej od rana do nocy, po lekcjach zostawałam w szkole. Odtąd aż do 17-ego roku uwielbiałam zawsze tę nauczycielkę lub inną. W 17-ym roku pokochałam dziewczynę o 6—7 lat starszą. Uważam taką miłość za grzeszną.

K. 24. Po raz pierwszy zakochałam się bardzo dziecinnie i niewinnie. W 15-ym roku spędziłam dwa miesiące w Great Lakes. Pierwszego dnia zauważyłam młodego mężczyznę w mundurze i zainteresowałam się nim trochę. Nie powiedzieliśmy sobie ani razu dzieńdobry. Ku końcowi tego czasu poczułam rumieniec na twarzy, kiedy raz pomagał mi wsiąść na statek, i czułam, że serce mi bije na odgłos jego kroków, kiedy chodził ponad moją głową po pokładzie. Drugiego lata czułam gorące pragnienie, żeby się we mnie zakochał. Trzeciego lata codzień całymi godzinami myślałam o tem, jak mi się będzie oświadczał.

K. 35. Dziewczęta w wieku pomiędzy 14-ym a 18-ym rokiem, uczennice szkół i studentki uniwersytetów kochają się często w osobach tej samej płci. Nie jest to przyjaźń. Osoba, w której się kochają, bywa starsza, bardziej wykształcona, bardziej uroczą, piękniejsza. Kiedy byłam na pierwszym kursie w kolegium, pamiętam przynajmniej trzydzieści panien, które się kochały w studentce z wyższego kursu. Niektóre czyniły tak dla mody; inne, pomiędzy niemi i ja, uwielbiały ją szczerze i namiętnie. Ja kochałam ją za świetny umysł i za to, że sobie zupełnie nie robiła z okazywanej jej miłości. Nam się wydawała piękną, choć nie była nawet przystojną. Jedną z jej wielbicielek, którą lekceważyła, chorowała dwa tygodnie; przyszedłszy potem po raz pierwszy na wykłady, rozmawiała ze mną, kiedy przedmiot naszego uwielbienia wszedł do sali. Wzruszenie mojej koleżanki było takie silne, że zemdlą. Kiedy przeszła na wyższy kurs, bywałam przedmiotem omdlewających spojrzeń, wierszy, dostawałam róże i namiętne listy, pisywane nocą.

M. 19. Moją pierwszą miłością była osoba wyśniona. Trwało to niedługo.

M. 21. W 9-ym roku kochałem się rozpaczliwie w jednej pannie przez 3 miesiące. Po raz drugi kochałem się, mając lat 15. Wyznaliśmy sobie wzajemnie miłość. Ona wyjechała, a ja przyznaję się ze wstydem, że wkrótce zapomniałem o przysiędze. Odtąd już dwa razy kochałem się szalenie.

M. 21. Ubóstwiałem młodą dziewczynę, ale miłość trwała tylko parę tygodni. Po raz drugi także tylko parę tygodni. Następnie kochałem przez lat kilka znacznie starszą od siebie nauczycielkę. Po raz czwarty osobę w tym samym wieku przez rok.

M. 50. Kochałem kilka dziewcząt jedną po drugiej. W różnych czasach miałem kilka ideałów. Najpierwszym była dziewczyna o 5—6 lat ode mnie starsza. «Chętnie bym proch zamiatał przed tą dziewczyną w ciągu paru lat; ale ona nie domyślała się tego, bo nie śmiałem nigdy mówić do niej.»

Egoizm i altruizm. 1. Czy w tym okresie wzrastała pobłażliwość dla siebie, egoizm, myśl o sobie? 2. Czy większa była bezinteresowność, oddanie się osobom lub sprawom, połączone z poświęceniem swoich własnych interesów?

Otrzymano 285 odpowiedzi. 214 osób (74 męż. i 140 kob.) odpowiada, że byli mniej samolubni i okazywali skłonność do poświęcenia; 71 osób (26 męż. i 45 kob.) twierdzi, że egoizm w nich znacznie wzrastał.

Z punktu widzenia naukowego odpowiedzi te niezupełnie są zadowalniające, gdyż młodzież wahała się przyznawać do mniejszego samolubstwa. Sądzę, że wielu z tych, którzy mówią o większym sobokostwie, inaczej oceniają inni. Niektórzy jednak bywają nadzwyczajnymi egoistami, jak dowodzą ich wspomnienia. Jest to przemijające usposobienie.

nie. Piszą nam o chłopcu, który okazywał taki egoizm, że rodzina jego była srodze strapiona; w rok potem ten sam chłopiec był już szlachetny, szczodry. Wogóle jest to ważny okres życia, w którym młodzież czuje chęć poświęcania się dla innych, zwłaszcza z zaparciem się siebie.

Zakłęcia, poręczenia, umowy, śluby i inne ograńczenia swojej wolności—wszystko to wykonywa się z radosnym zapałem.

K. 18. Zawsze byłam niesamolubna. Otrzymawszy od matki pieniądze na ubranie, rozdawałam je biednym, spotkanym na ulicy dzieciom.

K. 18. Jestem mniej samolubna. Myślę, że egoizm jest najpodlejszą rzeczą na świecie.

K. 20. W 16-ym roku byłam tak przejęta miłością bliźniego, że często oddawałam swoje śniadanie biednej dziewczynce na ulicy, chodziłam do szkoły bez śniadania i ukrywałam się z tem wszystkim przed matką.

K. 18. Czuję, że jestem daleko bardziej samolubną, niż byłam w dzieciństwie.

K. 17. Z natury byłam egoistką, ale od jakich dwóch lat, kiedym się zastanowiła nad tem, stałam się inną.

K. 17. Jestem troskliwsza o siebie. Miewam naprzemian chwile bezinteresowności i samolubstwa.

K. 24. W tym czasie poświęcałam nieraz własną przyjemność dla dobra innych. Zostawałam często w domu, żeby młodsza siostra mogła wyjść.

K. 18. Czasem pragnę pozbyć się nawet cienia egoizmu.

K. 23. W 16-ym roku zrobiłam się wielką egoistką. Zdawało mi się, że głupstwem jest odmawiać sobie czegoś dla innych, i z wielką trudnością pokonałam to uczucie.

K. 33. Do 16-ego roku zdawało mi się, iż jestem czemś tak ważnym, że wszyscy powinni na mnie zwracać uwagę. Moja zarożumiałość nie trwała długo. Zrobiłam się mniej samolubną. Zaczęłam pomagać siostrze, czego ni-

gdy przedtem nie czyniłam; wykonywałam za nią każdą przykrą robotę.

K. 18. Jestem większą egoistką i nie lubię się pozbawiać niczego, co może mi sprawić przyjemność.

M. 21. W 16-ym roku stałam się bardzo czułym na los innych. Odczuwam głęboko niedolę cudzą. Moim ideałem jest rządzić się w życiu jedynie miłością.

M. 20. Zbliżałam się do ludzi z niedobrym charakterem, żeby wypróbować, czybym nie mógł wpłynąć na nich dodatnio.

M. 16. Wzrasta troskliwość o siebie, jak również często chęć poświęcenia się dla dobra drugih.

Reformy. Czy zdarzały się popędy reformatorskie w stosunku do siebie, innych, religii, państwa, społeczeństwa i t. d.?

Na 149 osób, które odpowiedziały na te pytania, 142 (t. j. 49 męż. i 93 kob.) doznawały tego popędu. Objaw ten występuje bardzo wybitnie w życiorysach i jest bardzo znamioną cechą wieku młodzieńczego. Zapalna młodzież nie liczy się z przeszkodami, stojącymi na drodze, nie pyta o środki, lecz z gołymi rękami przystępuje do przekształcania religii, stosunków politycznych, ustroju społecznego, zniesienia krzywd klasy pracującej.

Reformy przeprowadzone w ten sposób stanowią wybitną kartę w historii.

Zazdrość, współzawodnictwo i odwaga występowały często niezmiernie silnie i należą także do charakterystycznych cech tego okresu.

K. 19. Marzy mi się, że chciałabym dokonać wielkiej reformy.

M. 19. Chciałam dawniej być przywódcą i reformatorem politycznym, ale myśli takie przeminiły.

K. 19. Często miewam chęć zreformowania całego społeczeństwa i siebie.

K. 18. Stałam się samodzielniejszą, czasami czuję w sobie ducha współzawodnictwa i odwagi, chęć rywalizacji i pragnę zreformować wszystko, poczynszyszy od siebie.

K. 18. Jestem bardzo zazdrosna, chciałabym wszystkich przerobić.

M. 21. Chęć reformy była dawniej silna i różnorodna.

M. 25. Byłam samodzielną, marzycielską, zazdrosną, odważną, to znów nieśmiałą. Prześladowały mnie myśli reformatorskie i wynalazcze.

M. 19. (Student z Afryki). W duchu przewodziłam zawsze; zazdrosna, marzycielska, niezbyt odważna, myślałam bardzo nad przerobieniem siebie i innych.

Energia i ruchliwość. 1) Czy doznawano uczucia osłabienia, niemocy, ociążałości umysłowej albo cielesnej, niechęci do zabawy albo nauki, wielkiej obojętności względem pracy albo obowiązków? 2) albo też czy odczuwało się niezwykle chęć działania, gorliwość, energię, potrzebę pracy, zainteresowanie się nią i t. d.?

514 osób (czyli 170 męż. i 344 kob.) mówi o niemocy umysłowej lub cielesnej, albo znów o niezwyklej ruchliwości. Świadczy, że poczucie energii i ruchliwość sprządza piękna pogoda; ale znaczna większość doznaje widocznie takiego wrażenia niezależnie od stanu pogody. Wytlómaczenia tych faktów należy szukać w warunkach fizyologicznych w tym okresie. Raptowny wzrost i nieustalony stan mózgu i mięśni może wywołać niezwykle podrażnienie ośrodków ruchowych, przekrwienie lub niedokrwistość tychże i w ten sposób sprządzić owe wahania się w sferze czynności, które w swej wyraźnej postaci należą do objawów wybitnie właściwych okresowi młodzieńczemu. W wielu wypadkach dochodzi tu do kurezu ośrodków rucho-

wych, jak to można sądzić po ilości pracy, którą w stadium podniecenia mogą one wykonać bez zmęczenia, i po szybkości znużenia w innych razach.

K. 18. W 13-ym roku miewałam napady ociążałości: trudno mi było pracować i nie robiłam dobrze. Kiedy indziej znów potrafiłam pracować dwa razy więcej, niż zwyczajnie: mogłam pracować od rana do nocy, nie czując zmęczenia.

K. 24. W 16-ym roku miałam takie poczucie energii, że wyniosłam sama dywan z pokoju bawialnego, wytrzymałam go, położyłam go napowrót i ustawiłam wszystko w pokoju. W 23-im roku pod wpływem takiej energii napisałam rozprawę, którą odrzucono, bo nie wydawała się oryginalną.

K. 17. W okresach osłabienia miewam wrażenie, że położyłabym się chętnie i spałabym przez tydzień. Kiedy indziej znów nieprzyjemną robotę wykonywałam z prawdziwym zajęciem.

K. 18. Czasem ogarnia mnie niemoc, czasem znów taki przypływ energii, że mogłabym najcięższą pracę uskutecznić w krótkim czasie.

K. 19. W 14-ym roku napadał mnie czasami wielki wstręt do wszelkiego ruchu; czasem znów znajdowałam przyjemność w ciężkiej pracy i pożądałam jej. Obecnie nie doznaję takich objawów.

K. 17. Ten rok nacechowany był naprzemian oznakami znużenia i wielkiej ruchliwości. Jeżeli się przymuszałam do pracy w stanie znużenia, czułam się jak zbita.

K. 17. Raz napadła mnie taka energia, że zamiotłam i sprzątnęłam kilka pokoi; zwykle nie wykonywałam takiej roboty.

M. 20. Miewałam napady niemocy; zdawało mi się wtedy, że mózg jest zupełnie nieczynny. Czasem znów coś mnie jakby podrywa i popycha, i wtedy nie umiem się zatrzymać.

K. 19. Koło 17-ego roku doznawałam przez tydzień uczucia takiego przygnębienia, że nic nie robiłam i nie miałam do niczego ochoty. Podczas tej samej wiosny mia-

łam trzy czy cztery dni takie, że nie mogłam się nasycić robotą.

Żywienie i przygnębienie. 1) Czy doznawano uczucia rozpacz, posępnosci, uczucia, że się jest niegodnym, grzesznym, może z przelotnymi myślami o śmierci i samobójstwie? Jeżeli tak, podać szczerze, zupełnie otwarcie przyczyny, środki lecznicze i t. d. 2) Czy bywały okresy wesołości, radosnego podniecenia, poczucia szczęśliwości? 3) Jak się uczucia zwykle przekształcały pod względem kolejności, natężenia, zmian, kierunku i t. d.? Zaznaczyć w szczególności: *gniew, dumę i strach*.

Otrzymaliśmy w tym dziale 766 odpowiedzi. 285 osób (a mianowicie 85 męż. i 200 kob.) mówi o ożywieniu; 10 osób nie miało okresów niezwyklego ożywienia. 471 osób (t. j. 237 męż. i 234 kob.) mówi o napadach przygnębienia. Te same osoby, które nie wspominają o ożywieniu, nie wspominają też o przygnębieniu, i w ogólności kto donosi o jednym, donosi też o drugim.

Zjawiska te mają zapewne to samo źródło, co ruchliwość i apatya, ale nie występują jednocześnie z tamtymi objawami; nie podano tego w żadnym z wypadków. Przygnębienie podawano zwykle jako następujące zaraz po nadmiernem podnieceniu; w paru tylko wypadkach podano je jako występujące nieodmiennie przedtem.

Wiele osób podaje, że doświadcza ogólnego uczucia zniechęcenia po obudzeniu się, mniej — po kąpieli i po ubraniu się, uczucia rzeźkości w godzinach szkolnych, wesołego usposobienia w po-

łudnie. Odpowiedzi wskazują na ścisły związek pomiędzy przygnębieniem lub ożywieniem a warunkami odżywiania.

Takie napady przygnębienia mijają normalnie przy końcu okresu młodzieńczego. U osobników chorowitych, patologicznych przeskoki owe przechodzą łatwo w melancholię albo manię.

Najsmutniejszy rozdział tego studium jest w związku z temi przeskokami w usposobieniu. Myśli o samobójstwie bywają bardzo pospolite. Podano nam 13 wypadków usiłowanego samobójstwa; 3 z nich zostawiły ślady. O wypadkach takich donoszą często gazety. Pomówimy o nich jeszcze w poświęconym im ustępie w ostatniej części tej pracy.

O uczuciach donoszą nam, że wzmagają się i rozwijają. Gniew i duma wzmagają się zwykle, ale je powstrzymuje ściślejsza kontrola; zato uczucie strachu, jak podają odpowiedzi, bywa daleko słabsze, wyjąwszy strach natury moralnej lub też obawę z powodu jakiej choroby sekretnej. Ten ostatni rodzaj strachu bywał pospolity i silny. Linia krzywa usposobienia melancholijnego zaczyna się w 11-ym roku, podnosi się stale i szybko do 15-ego i dosięga najwyższego punktu w 17-ym, następnie spada stale do 23-ego i dochodzi do pierwotnego poziomu.

Odpowiedzi są bardzo wyczerpujące. Dla braku miejsca przytaczamy kilka krótszych.

M. 15. Miewam często chwile zniechęcenia do życia. Rozumiem stan samobójcy. A jednak miewam też chwile wielkiej wesołości i wtedy wszystko mnie cieszy.

M. 22. Do lat 18 byłem skłonny do wielkich przeskoków w usposobieniu. Rzadziej, niż przed początkiem okresu dojrzewania, myślałem o odebraniu sobie życia, ale myśl taka odzywała się nieraz z wielką siłą. Główną tego przyczyną było to, iż czułem, że ludzie, których kochałem, szczególnie moja rodzina, nie lubią mnie i nie cenią dostatecznie.

M. 18. Napada mnie wielkie zniechęcenie na myśl, że nie jestem zdolny skończyć wykształcenia. O mały włos nie odebrałem sobie życia. Jestem pewny, że byłbym to uczynił, gdyby nie myśl o karze wiecznej.

M. 13. Chłopiec, wróciwszy pewnego dnia ze szkoły, powiedział: «Jeżeli będę się musiał nauczyć tej lekcji z geografii, to pójdę do stawu i utopię się». Sądząc, że jest zmęczony, matka nie pozwoliła mu wyjść i kazała się położyć. Po chwili poszła za nim do pokoju i znalazła go powieszzonego na sznurku. Był to dobry chłopiec i chętnie się uczył.

K. 24. Od 12-ego do 16-ego roku cierpiałam na napady melancholii i mizantropii. Miałam straszny wstręt do obcowania z ludźmi. Parę godzin, spędzonych samotnie na dworze, wracało mi zwykle równowagę.

K. 20. Od 14-ego do 19-ego roku miewałam często chwile wielkiego zniechęcenia. Czułam się bardzo grzeszną i samotną. Pragnęłam życzliwości. Zdarzało się to zaraz po chwilach wesołego usposobienia.

K. 19. Czasem czuję się złą bez widocznej przyczyny, albo kiedy mnie spotka jaka radość. To znów zdaje mi się, że mogłabym skakać z radości, poprostu tylko dlatego, że żyję.

K. 17. Uczucie zniechęcenia niewiedomo skąd. Mija, jeżeli mogę się wykrzyczeć. Czasem znów napada mnie niezmierna wesołość.

Obyczaje i zwyczaje. Jakie występowały nowe pobudki moralne, pokusy i t. d. i jak? Czy to były nagłe poczucia dobrego i złego, głębsza ocena jednego i drugiego w sobie i w innych?

sumienie i strach moralny? Czy zadawano sobie dobrowolnie pokutę? Jak się zmienił ubiór, maniery, zachowanie i t. d.?

Otrzymano 526 odpowiedzi. 240 osób (73 męż. i 167 kob.) doświadczało nagłego poczucia dobrego i złego; 16 nie doświadczało.

226 osób (134 męż. i 92 kob.) uczuwało nagłą potrzebę zmiany w ubraniu; a 44 (43 męż. i 1 kob.) nie odczuwały. Co do ubrania, to jest tu widocznie instynktowa chęć zwrócenia uwagi na płeć, czyli że w znacznym stopniu należy to przypisywać temu faktowi, że chłopiec lub dziewczyna poczuwają nagle swój stan dojrzewania. Wiele rzeczy w tem studyum wskazuje, że wszelkie poczucie odpowiedzialności, osobistości i wartości staje się w tym czasie dojrzałym. W ten sposób można objaśnić taki fakt, iż chłopiec ni stąd ni zowąd spostrzega, że obuwie nie błyszczy, że ubranie nie jest oczyszczone, włosy nie uczesane, albo że krój kołnierzyka nie jest modny. Zmianę taką łatwo zauważyć we wszystkich klasach w szkole.

Występuje też w tym wieku silne pragnienie, żeby wyglądać ładnie. Jest to niewątpliwie w związku z owymi kąpielami u Greków i Rzymian i ze znaną z dziejów dbałością o swoją skórę. Rzeczą drugorzędną jest tu poczucie, rozwinięte od czasów przedhistorycznych, że pewne nierówności na skórze (brodawki, włosy i t. p.) są zabytkiem stanu dzikości i oznaką starcia z niższymi formami życia oraz bardziej poziomymi pierwiastkami w naturze każdego człowieka.

Pod względem moralnym, mamy w tym okresie

nowe i groźne objawy. W młodzieńcu czy dziewczynie budzi się przeświadczenie, że mogliby popełnić zbrodnię, o jakich nigdy przedtem nie śnili. To przeświadczenie wyraża się w silnem przerażeniu z powodu zbrodniczych myśli, które niepokoją teraz duszę.

Stosunek procentowy zbrodni w tym wieku badał Corre.¹⁾

26 osób (9 męż. i 17 kob.) mówi w naszych wypowiedziach o desperackich zbrodniczych zamiarach, które częstokroć wymagały całego wysiłku woli, by nie przeszły w czyn.

Wspomina się często o dobrowolnie na siebie nałożonej pokucie za niemoralne postępowanie, nieposłuszeństwo albo uchybienia. W niektórych wypadkach pokuta bywała surowa.

K. 17. Czułam potrzebę czynienia dobrze przez poczucie sprawiedliwości. Czuję niechęć do złego i do źle czyniących.

M. 19. Dopiero w tych latach zrozumiałem znaczenie

¹⁾ «Z pomiędzy 7,473 małoletnich więźniów, t. j. poniżej lat 21, było we Francji w r. 1883:

Poniżej 8	lat 14	chłopców	6	dziewcząt
od 8 do 10	„ 159	„ 37	„	„
„ 10 „ 12	„ 425	„ 117	„	„
„ 12 „ 14	„ 1214	„ 269	„	„
„ 14 „ 16	„ 1739	„ 409	„	„
„ 16 „ 18	„ 1765	„ 385	„	„
„ 18 „ 20	„ 714	„ 209	„	„
Powyżej 20	„ 3	„ 8	„	„

Z 26,000 przestępców, aresztowanych w Paryżu w ciągu jednego roku, 16,000 nie miało 20 lat.» A. Corre: «Zbrodnia i samobójstwo» str. 309.

słowa «powinien». Zrobiłem się bardzo dbałym o ubiór i ruchy.

M. 32. Pamiętam, że dzieckiem mawiałem: «będę bardzo dobry, albo zły jak dyabeł.»

K. 20. Często zadawałam sobie sama pokuty. Kładłam suknie, których nie lubiłam, albo nie jadłam ulubionych potraw.

K. 20. Czasami czuję nagle, że coś mi mówi, co jest dobre, i wówczas uczuвам niezadowolienie, jeżeli nie prowadzę życia według tej wskazówki. Zaoszczędziłam sobie pewną sumkę na bransoletę, o jakiej dawno marzyłam; pogniewałam się na siostrę, wymyślałam ją, smutno mi było, i na drugi dzień wrzuciłam wszystkie pieniądze do skarbonki dla ubogich.

K. 17. Czuję głębiej moralność postępów. Raz za pokutę szłam 6 mil pieszo, zamiast kupić sobie bilet na kolej; zakurzyłam się i zmęczyłam; ale czułam się potem lepszą.

M. 20. Miewałem wszelkiego rodzaju pokusy, ale dzięki wpływowi matki potrafiłem je przezwyciężyć.

K. 19. Od 13-ego roku zaczęłam nagle uważać na ubiór. Dawniej nie zwracałam na to uwagi.

K. 20. Czuję lepiej, że zło nie da się wykorzenić. Rozumiem, jak to trudno postępować dobrze, i dlatego cenię to bardziej. Czasami bałam się, czy nie popełniłam grzechu nie do darowania.

K. Rozumiem teraz, co jest dobre, a co złe. Zadawałam sobie pokutę zwykle taką, że nie jadłam czego. W 13-ym roku wpadałam w szalony gniew, jeżeli mnie co rozgniewało. Teraz nad tem panuję.

M. 35. W 14-ym roku zacząłem miewać zakazane pragnienia. Wychowanie domowe pozwoliło mi pokonać silne pokusy.

M. 26. Wyrobiłem sobie bardzo surowe zasady: mojem zdaniem, dobry chrześcijanin nie powinien dopuszczać się zbytku w jedzeniu, ubraniu, mieszkaniu i t. p. Postanowiłem nie jadać legumin, ciast, słodczy.

M. 26. Wbiłem sobie w głowę, że polucye są czemś

niebezpiecznem dla zdrowia i grzesznem. Bałem się wogóle chodzić spać. Było to wielką ulgą, kiedy mi brat powiedział, że i on przechodził to samo; następnie tłómaczył mi, że to rzecz naturalna. Przedtem radziłem się kolegów-medyków, a oni wszyscy starali się mnie przekonać, że mój stan jest do najwyższego stopnia opłakany. Jeżeli jaki rodzaj ludzi zasługiwał kiedy, żeby szedł prosto do piekła, to tacy koledzy. Myślałem często o samobójstwie. Nie miałem przyjaciela, byłem zupełnie osamotniony. Potrzeba nam dokładnych wskazówek albo książki, w którejby wyjaśniono młodzieży całą prawdę w tych kwestiach.

M. 25. W 15-ym roku pragnąłem gorąco postępować uczciwie i pomagać innym. Największą pokusą było dla mnie pragnienie, żeby poświęcić wszystko, nawet życie; ale myśl o matce, która zostałaby sama jedna, powstrzymała mnie od tego.

K. 35. Miewałam występne przekonania. Mówiłam sobie: «Nie chcę już nawet próbować robić dobrze.» Przeświadczenie, że można tego nie słuchać, sprawiało mi szczególną przyjemność.

M. 21. Występne myśli i popędy nawiedzały mnie niekiedy przez dłuższy czas; potrzeba było całej siły woli, żeby nad nimi zapanować, ale nawet wtedy nie mogłem się od nich uwolnić.

K. 24. Chciało mi się bić, strzelać, palić, niszczyć.

K. 17. Mam śliczną siostrzenicę. Raz, kiedy spała, przyszła mi nagle myśl, że zabiłabym ją z przyjemnością. Wyrzucałam sobie, że mogłam coś podobnego pomyśleć. Była to tylko chwila.

K. 18. Myślałam raz, czyby nie zabić rodziców, a potem siebie. Myślałam, coby też napisano o tem w gazetach.

M. 27. Od 14-ego roku pragnąłem zabić kogo albo dokonać jakiego okrutnego czynu.

Religia. 1) Czy wzrosła chęć do modlitwy, czytania Pisma Ś., pieśni religijnych, do słuchania nabożeństwa, do spowiedzi, i czy powstały no-

we uczucia względem Boga, Chrystusa? 2) Czy występowało pragnienie, żeby pełnić obowiązki religijne, być wyznawcą, wpływać religijnie na innych, zostać misyonarzem? 3) Czy występowały wątpliwości w kwestiach religijnych, potrzeba nowego ugruntowania wiary, czy się pragnęło wiary religijnej?

Odpowiedziało nam na te pytania 598 osób. Z nich 518 osób (t. j. 232 męż. i 286 kob.) mówi o nowych, silniejszych uczuciach religijnych pomiędzy 12-ym a 25-ym rokiem, po większej części między 12-ym a 20-ym; 80 osób (60 męż. i 20 kob.) pisze, że nie doznawali takich uczuć. A zatem więcej niż 5 z pomiędzy 6 doznawało wzruszeń religijnych. Stosunek ten jest prawdopodobnie za mały, ponieważ ci, którzy piszą, że nie interesują się religią, czują po większej części niechęć do samych dogmatów. Ale myśl o rzeczach religijnych żyje poza obrębem kościoła. Odpowiedzi świadczą, że religia przed tym wiekiem była poprostu formą. Teraz staje się rzeczą pełną treści. Interesuje jako coś nowego; to też bardzo wiele osób mówi o niej jako o czemś, co się budzi nagle do życia. Bywa ona samorzutna, podobnie jak zainteresowanie się sztuką albo muzyką lub zamiłowanie przyrody. Gdzie nie było form narzuconych, uczucie religijne występuje w sposób naturalny, tak jak wschód słońca. Zjawiają się różne wątpliwości, ale wszystkie one gromadzą się dokoła nauki, zaszczipionej przez kościół, który nie obejmuje wogóle wszystkiej religii. Jeden nie uważa jej za drogę do tego, by się stać chrześcijaninem, po-

nieważ nie może ona powiedzieć, które określenie jest prawdziwe. Drugiego razi nauka o zupełnem skażeniu grzechowem. Inni mają wątpliwość co do tej lub owej strony wiary pospolitej. Wyznawcy Pańsey to bardzo dobry temat do lekcji pogładowej, dowodzący, jaka to młodzież umie służyć Bogu i wypełniać obowiązek religijny.

Duch misyonarski bywa bardzo silny. Do duszy młodej z nieprzepartą siłą przemawia pragnienie podróży, nowych znajomości i szerszych wrażeń, chęć zerwania z otaczającą teraźniejszością, poświęcania się dla dobra innych, zwłaszcza jeżeli to jest w związku ze sprawą religijną.

Uwagi nad nauczaniem religijnem damy w części, poświęconej wnioskowi pedagogicznemu.

K. 20. Od 12-ego roku zrobiłam się daleko bardziej religijną. Czuję bardziej potrzebę modlitwy. Wierzę w miłosierdzie i dobroć Boską, tak jak pragnę iść śladem Odkupiciela. Pragnęłam zostać misyonarką.

K. 18. Z każdym rokiem czuję większą zależność od jakiejś wyższej potęgi. Uczucie religijne zaczęło się pogłębiać i zmieniać w 16-ym roku.

K. 20. W 13-ym roku byłam bardzo pobożna i modliłam się często. W 14-ym roku zaczęłam kochać Boga i w tym czasie chodziłam do kościoła. Lubiłam bardzo nabożeństwo. Przez pół roku chciałam być misyonarką. W 15-ym roku wszystko to przeszło.

K. 18. Nie jestem pobożna. Do kościoła nie chodzę; ale się modlę. Pragnęłam lepiej wierzyć.

K. 18. Od 15-ego roku inne uczucie względem Boga. Stał się drogim Ojcem; czułam się niegodną Jego miłości. Pragnęłam koniecznie pracować dla zbawienia innych.

K. 16. Dotychczas religia była dla mnie formą, teraz nabrała znaczenia.

K. 18. Czułam gorącą potrzebę modlitwy od 12-ego

roku. Modlitwa nie nuży mnie nigdy i zbliża mnie do Boga. Nie mogę nic robić bez Boga.

K. 17. Od 14-ego roku doznaję nowych uczuć religijnych. Od 16-ego pragnęłam poświęcić się misyonarstwu.

M. 25. W 17-ym roku nastąpiła znaczna zmiana w nastroju religijnym. Myślę, że byłam już przygotowany do tego.

M. 21. Nowe uczucia religijne. Chęć do pracy misyonarskiej. Miałem wątpliwości, ale odsuwałem je od siebie, dopóki ich nie rozumiał.

M. 19. Choć mnie nie chowano religijnie, uczucie religijne wzrosło pod różnemi względami.

M. 21. Nie umiałem dawniej i nie umiem teraz bywać w kościele. Czytuję codziennie dwa razy Biblię: rano i wieczorem. Patrzę na życie jako na coś wspaniałego i podziwiam wszystko, co dobre i piękne; ale nie cierpię słuchać, jak ludzie grają na strunach ułomności ludzkiej. Jeżeli kaznodzieja traktuje szeroko wzniosłe rzeczy, sprawia mi to przyjemność, w przeciwnym razie — nie.

M. 21. Uczucie religijne pogłębiło się od 12-ego roku. Mam większą ochotę do modlitwy i do pracy misyonarskiej dla biednych. Potrzeba mi nowych podstaw wiary.

M. 35. Bez wyraźnej przyczyny stałem się pobożniejszym. Często w samotności rozpylałem się do łez nad dobrocią Boga. Postanowiłem prowadzić życie chrześcijańskie, modliłem się, znajdowałem wielką pociechę, spokój i zmieniłem się w życiu, a wszystko to miało dla mnie znaczenie.

Przyroda. Czy szukałeś częściej samotności (t. j. czy pożyłłeś nieobecności ludzi) i towarzystwa z ptakami, końmi, zwierzątkami domowymi? czy lubiłeś przebywać wśród drzew, lasów, przypatrywać się przestworowi niebios, chmurom, księżycowi, gwiazdom, słuchać wiatru? czy wzrosło zamilowanie do kwiatów, barw, zapachów, śpiewu ptaków? Jakich innych wrażeń doznawa-

Ieś z powodu tych wszystkich zjawisk w przyrodzie?

Wszystkich odpowiedzi otrzymano 702. 640 osób (czyli 330 męż. i 310 kob.) wyrażało istotną miłość przyrody w tym lub owym jej objawie; 62 osoby (28 męż. i 34 kob.) nie lubiło przyrody. A zatem miłość przyrody przewyższa wszystkie wspomniane w odpowiedziach uczucia; więcej niż 90% naszych korespondentów należy do jej miłośników.

Żadna z form przyrody nie przeważała widocznie nad innemi; ale wogóle występuje tutaj chęć zbliżenia się do niej w tej lub owej postaci. Ta miłość przyrody w czasie swego występowania odpowiada pod względem rozwoju prawie zupełnie rozwojowi uczuć religijnych; stąd krzywe obu tych rzeczy są prawie te same. Jest to w samej rzeczy instynkt religijny: dziecko trafia do Boga przez naturę. Są to szeroko otwarte wrota do wszelkiego kształcenia religijnego.

Odpowiedzi dowodzą, że młodzież znajduje w przyrodzie miłe i szczególne współczucie. Przyroda uczy ich widocznie panowania nad sobą i uspokaja. Młodzi szukają w niej schronienia przed żywiołami, szalejącemi w ich duszach. Dla wielu jest to widocznie silną podporą w życiu. Wśród natury znajdują ujęcie rozbudzone teraz w duszy myśli. Niektórzy chwile, spędzone na obcowaniu z przyrodą, łączą z uwielbieniem Stwórcy. Niektórzy znajdują siłę w drzewach, uczuwają odwagę moralną, patrząc na skały, czerpią siłę ożywcza z kołysania się drzew i szmeru strumieni.

Uczucie to występuje najwyraźniej między 6-ym

a 20-ym rokiem. Ale jego natężenie zaczyna szybko wzrastać między 11-ym a 12-ym rokiem, dosięga punktu kulminacyjnego w 13-ym, 14-ym i 15-ym, obniża się trochę w 16-ym i potem spada szybko aż do 20-ego.

Zebrałiśmy wiadomości co do ulubionych zwierząt. Wszystkich odpowiedzi otrzymano 230. Po między temi 230 było miłośników:

Psów	21	mężczyzn	45	kobiet
Koni	20	„	32	„
Wszystkich swoich	8	„	31	„
Kotów	8	„	21	„
Ptaków	5	„	21	„
Królików	2	„	3	„
Wiewiórek	2	„	2	„
Bydła	4	„	2	„
Ropuch	0	„	1	„
Kurecząt	1	„	0	„
Szczurów oswojonych	0	„	1	„

Zamiłowanie samotności traktowaliśmy oddzielnie. Otrzymaliśmy 471 odpowiedzi. 307 osób (t. j. 82 męż. i 225 kob.) lubiło samotność od 12-ego do 20-ego roku; 190 zaś (t. j. 133 męż. i 57 kob.) nie lubiło.

Dziwny fakt wyszedł na jaw z odpowiedzi, dotyczących uczniów szkół średnich zreformowanych pomiędzy 13-ym a 16-ym rokiem, oraz biedniejszej ludności w miastach, o czem piszą nam nauczyciele. Więcej niż 90% owych chłopców i 90% dziewcząt z owych klas niższych, dzieci obcego pochodzenia, nie lubiło samotności. Z drugiej znów strony 90% in-

nych dzieci lubiło samotność. Biografie sławnych ludzi świadczą, że niezmiennie lubili oni samotność. «Talent wzrasta w samotności.» Dowodziłoby to, że zamięłowanie samotności jest wskazówką zdolności umysłowych. Umysł potrafi sam ze sobą rozmawiać.¹⁾

Disraeli pisze: ²⁾ «Samotność jest rzeczą niezbędną w zawodzie literackim. Żadne znakomite dzieło nie wyszło z pod pióra człowieka, któryby, podobnie jak mag starożytny, nie odgrodził się najprzód od ludzi i świata w jakim samotnym gaju, oczekując tam natchnienia. Każdy wytwór geniuszu musi być wytworem zapachu. Jeżeli młodzieńiec czuje tęsknotę, jeżeli wśród tłumu ludzi czuje, że jest jakby na przykłej pustyni, wtedy czas zamknąć się w samotni i oddać się rozmyślaniam. Gdzież, jeżeli nie na pustyni, może popuścić wodze rojeniom swej duszy? Dla człowieka lekkiego samotność jest jałową pustynią, dla geniusza—czarownym ogrodem Armidy».

Linia krzywa zamięłowania samotności jest podobna taka, jak krzywa miłości przyrody. Sięga od 8-ego do 25-ego roku, ale od 11-ego do 12-ego zaczyna się podnosić gwałtownie, a punktu kulminacyjnego dosięga w 14—15-ym, potem spada szybko i ciągle do 20-ego. A zatem silne zamięłowanie samotności przypada naturalnie na okres młodzieńczy.

¹⁾ Innym charakterystycznym rysem owych chłopców, nasuwającym rozmaite myśli, jest fakt, że prawie żaden z nich nie lubi psów.

²⁾ «Curiosities of Literature» str. 136.

K. 21. W 13-ym roku przyroda stała się dla mnie czemś rzeczywistym, prawie ludzkim. Odpowiadała widocznie wołaniu zewnętrznemu ku czemuś wyższemu. W nauce przyrody odnajdowałam skarby uczuć, nieprzebrane współczucie, wiarę i zarodki wyższych pojęć pod względem pojmowania życia.

K. 24. Zimą, zdawało się, że utrzymuje mnie przy życiu tylko myśl o lecie, kiedy będę mogła powrócić do życia na łonie natury. Czułam namiętne przywiązanie do ziemi i do całej roślinności. Zdawało mi się zawsze, że to wszystko jest częścią mojej osoby. Czułam to najmocniej od 8-ego roku do 14-ego.

K. 23. Jednej niedzieli po południu, miałam wówczas lat 14, wykradłam się do lasu, wdrapałam się na drzewo, usiadłam tam i przez godzinę oddawałam się marzeniu. Czułam potrzebę samotności. W tymże roku posłano mnie po drwa; usiadłam u stóp drzewa i rozkoszowałam się niem. Raz wieczorem, przypatrując się księżycowi, czułam dziwny wstręt do towarzystwa. Miałam wtedy lat 13.

K. 17. Bywają chwile, że czuję potrzebę samotności. Myślę wtedy o przeszłości i o tem, co robić będę w przyszłości; albo patrzę na otaczającą mnie przyrodę i myślę o Bogu. Patrzę, jak gwiazdy ukazują się jedna po drugiej.

M. 19. Zaczęłam z przyjemnością chodzić sam po lesie podczas deszczu i burzy. i błąkać się samotnie wśród ciemności nocnych.

M. 35. W 16-ym roku prawie nagle wystąpiło zamięłowanie samotności i przeszło prawie w namiętność. W chwilach wolnych wyszukiwałam sobie ciche zakątki i tam godzinami oddawałam się rozmyślaniam religijno-filozoficznym. Uspokojenie takie zmieniało się dość nagle i przechodziło w zupełnie inny stan umysłowy. Bywałam gotów baraszkować i wracałam do domu. Polować lubiłam samotnie. Pod wrażeniem ciszy i wysoko sklepionych drzew doznawałam dziwnego, jasnego, kojącego uczucia melancholii. W 20-ym roku lubiłam chodzić o zmroku i oddawać się rojeniom filozoficznym.

K. 20. W 13-ym roku lubiłam spędzać długie godziny w samotności — brałam ulubionego psa i chodziłam na całe poobiedzie do lasu lub nad brzeg rzeki.

K. 18. W 13-ym roku przywiązałam się do konia i lubiłam całymi godzinami z nim obcować. Kiedy okulał i miano go sprzedać, rozpaczalam tak, że go pozostawiono. W 15-ym roku lubiłam stroić się w kwiaty.

K. 18. Od 14-ego roku lubiłam gwiazdy. Lubiłam siedzieć sama i przypatrywać się im. Mówiły mi one o Bogu. Raz wieczorem, czując się smutną, poszłam do starego mostu i stałam tam przez parę godzin. Piękność wzgórz, gra światła, wirujące fale tak mnie usposobiły, że nie mogłam już powstrzymać swoich uczuć i, oparłszy głowę o most, płakałam głośno. Wtedy opanowało mnie uczucie ukojenia i poszłam do domu.

M. 18. Całe dni spędzam samotnie w lesie. Lubię jeździć sam konno z ulubionym psem po odludnych miejscowościach. Lubię bardzo te dwa zwierzęta. Z rozkoszą obcuję z drzewami i wogóle z przyrodą, ale nie lubię nieba, obłoków ani księżyca. Lubiłem kwiaty od dziecka, teraz jeszcze bardziej. Ich czystość i kształty sprawiają na mnie teraz wrażenie; dawniej tylko barwy. Myśli moje bywają najczystsze, najwznioślejsze, kiedy jestem sam wśród pól i gór albo pośród kwiatów, którym wychodowałam.

K. 18. Czuję, że drzewa, kwiaty i ptaki mnie rozumieją. Pieściłam drzewo i prawie ubóstwiałam księżyc. Lubiłam bardzo barwy i zapachy kwiatów.

K. 20. Od 12-ego do 14-ego roku chodziłam często o zachodzie słońca do pobliskiego lasu, by spędzić tam godziny zmierzchu. Studiowałam chmury i przypuszczałam, że zaćmienie gwiazd było znakiem, że jestem zła.

K. 17. Miewam chwile, w których chce mi się być samą. Kiedy jestem smutna, lubię towarzystwo drzew; doznaję wtedy ukojenia. Lubię bardziej kwiaty i piękność przyrody.

K. 40. Jak czułam w 9-ym roku urok przyrody, tego żadne słowa nie opisać. Żadna rzecz w późniejszym ży-

ciu nie miała dla mnie takiego uroku, jak mechy na skałach, na których mnie sadzał ojciec, kiedy miałam 6—7 lat.

M. 18. W 15-ym roku uderzył mnie śliczny widok; nie mogłem dojść do celu podróży, lecz przez całe przedpołudnie stałem na miejscu, jak przykuty.

K. 21. Od 18-ego roku lubiłam obcować z przyrodą dla samej przyjemności. Co za rozkosz leżeć na trawie i spoglądać na błękitne niebiosy lub gonić wzrokiem kędzierzawe obłoki! Nie lubiłam nigdy wierszy o przyrodzie, bo nie czułam jej tam.

K. 17. Lubię wichry; zdaje mi się, że przynosi wieść od Stwórcy do nas na ziemi. Gdy mi jest smutno, lubię błdzić sama wśród wichru; przynosi mi to ulgę.

M. 24. Od młodości lubię samotność. Natura uczy mnie tylu pięknych rzeczy. Drzewa wydają mi się uosobieniem siły.

K. 24. Od 13-ego roku czuję bardziej potrzebę samotności, a jeszcze bardziej od 18-ego. Lubię obcować z drzewami, niebem i gwiazdami; uważam je za najdroższych przyjaciół. Niebo pociesza mnie w troskach.

K. 18. Lubię nade wszystko być sama i oddawać się nieprzerwanym myślom. Kocham daleko bardziej całą przyrodę. Mając lat 11, poczułam, że wszystko w przyrodzie jest piękne.

K. 21. Od 14-ego roku, kiedy się zaczął mój wiek młodości, poczułam w sobie zmianę w stosunku do przyrody. Lubiłam wymykać się wcześniej i chodzić długo w samotności przed śniadaniem. Lubiłam przypatrywać się księżycowi i gwiazdom. Lubiłam kwiaty i zbierałam je pękami.

K. 37. Będąc dziewczyną, lubiłam towarzystwo. W wieku dojrzewania pokochałam samotność. Lubiłam włóczyć się po łąkach albo marzyć o tajemnicach przestworu niebieskiego, ziemi i wielkich zjawisk. Kochałam szczerze wszystko w przyrodzie.

K. 19. Miłość przyrody pogłębiła się. Przed sześciu laty lubiłam namiennie lasy, niebo i kwiaty. Lubię psy, konie i wogóle zwierzęta domowe.

K. 20. Lubię siadywać o zmierzchu i marzyć. Zdaje mi się, że nikt mnie tak nie rozumie, jak księżyc i gwiazdy. Od dwóch lat lubię zwierzęta. Dziwne uczucie mnie ogarnia, gdy wejdę do wielkiego lasu. Zdaje się, że jest blisko mnie jakaś wielka, niewidzialna, ale odczuwana siła, i że nawet ptaki i wiewiórki myślą mądrze o mnie. Mimowoli chciałoby się z nimi rozmawiać.

M. 26. Zacząłem bardzo lubić samotność. Zastanawiałem się nad tajemnicą świata, szukałem do niej klucza i jakiegoś sposobu do wytworzenia harmonii pomiędzy mną a światem. Zdawało mi się, że klucz do tajników przyrody jest przede mną, ale wciąż się oddala. Świat był obcy i nie chciał wejść ze mną w poufale stosunki. Byłem wędrowcem wśród nieskończonej przestrzeni i czasu.

K. 35. Mając lat 8, byłem na wycieczce. Przypominam sobie silne wrażenie zmysłowe, jakie wywarł na mnie blask słoneczny i barwy. Ogarnęło mnie takie niewytłomaczone, przyniatające uczucie piękności, że nie mogła zapanować nad sobą i rzuciłam się z płaczem w objęcia matki, a na zapytania odpowiadałam tylko, że to takie piękne. Drugi raz, kiedy miałam lat 15, szłam na spotkanie siostry przez odludną miejscowość pagórkowatą wśród gęstego lasu. Zatrzymałam się z uczuciem jakiegoś lęku. Ogarnęło mnie dziwne, unicestwiające uczucie piękności, którą odtąd nazywałam w duchu Bogiem. Miałam takie wrażenie, jakbym zobaczyła Boga, jakbym istotnie stała przed Jego obliczem. Od tego czasu Bóg i religia mają dla mnie głębokie i pełne życia znaczenie.

Sztuka. Jakie wrażenia wywoływały malowidła, wogóle obrazy? Czy bardziej zajmowały, czy też w inny sposób? Czy muzyka działała inaczej? Czy odczuwałeś ją lepiej i czy czułeś różnicę? Jakie wrażenie sprawiała architektura? Sztuka dramatyczna? Czy nie marzyłeś o zawodzie artystycznym?

Sztukę i muzykę traktowano oddzielnie. Otrzy-

maliśmy 472 odpowiedzi dotyczące sztuki. 361 osób (176 m. i 185 k.) doświadczało w wieku młodzieńczym nowego uczucia względem sztuki; 136 osób (77 m. i 59 k.) nie doznawało uczucia zmiany pod tym względem.

Okazuje się, że 50% do 75% młodzieży miewa taki okres w życiu, kiedy sztuki piękne bardziej ją zajmują, i że bardzo duży jest procent takich, którzy postanawiają oddać się zawodowi artystycznemu, kiedy ich taki zapał ogarnie. Ale pragnienie takie trwało zwykle tylko kilka miesięcy, rok, najwyżej dwa lata. Nie jest to dowodem niezwykłych zdolności artystycznych, lecz jedynie tego, że świeża natura uczuciowa obudziła się po raz pierwszy dla zjawisk artystycznych. Jest to droga rozwoju duchowego. Za rok sztuki plastyczne może zobojętnieją, a muzyka może nabrać uroku.

Zmiana pod względem odczuwania artystycznego polegała zazwyczaj na przejściu od obrazów, przedstawiających dzieci, ludzi albo zwierzęta w ruchu, do widoków spokojnego życia w przyrodzie. Pomiędzy 14-ym a 18-ym rokiem wielu młodzieńców lubiło tylko takie obrazy, które oddają głębokie uczucia albo są odbiciem duszy malarza. Zamiłowanie sztuki odzywa się od 10-ego, rośnie nagle do 12, a spada stale do 15-ego; dosięga zaś poziomu w 20-ym. Jest ono jednym z najpierwszych objawów życia duchowego w wieku młodzieńczym.

Na pytanie co do muzyki otrzymano 566 odpowiedzi. 464 osób (215 męż. i 249 kob.) odznaczało się powiększonym zamiłowaniem muzyki, dochodzącym niekiedy do namiętności, które jednak przed-

ko przemijało. Niewielki tylko procent marzy o muzyce jako o zawodzie. 102 osoby (62 m. i 40 k.) nie doświadczały zmiany pod względem poczucia muzycznego. Krzywa zamięłowania muzyki odpowiada prawie dokładnie krzywej zamięłowania przyrody. Zaczyna się od 10-ego roku, osiąga najwyższego punktu w 15-ym, a spada szybko po 16-ym. Wiele osób mówi, że oddawały się muzyce przez rok albo dwa lata, a potem przestawały. Same mówią, że nie były uposażone przez naturę do zawodu muzycznego.

K. 20. Marzyłam o karierze muzycznej od 15-ego roku do 16-ego. Wyobrażałam sobie, że będę największą artystką na świecie. Widziałam w myśli tłumy oczarowanych słuchaczy, bijących oklaski i powiewających rękawiczkami. Teraz to wszystko minęło.

K. 19. Marzyłam zawsze o tem, że będę wielką aktorką. W 17-ym roku kupiłam sobie suknie, książki i postanowiłam spróbować. Zapał ten szybko przeminał.

M. 22. Głębokie i wybitne zamięłowanie do malarstwa okazało się w 18-ym roku. Rozkoszowałam się architekturą. Muzyka rozdrażniała mnie bardzo, kiedy był dzieckiem, tak że płakałam głośno, ale ją lubiłam.

K. 18. Lubię obrazy. Pragnę zostać malarką. Muzyka mnie porywa. Doświadczyłam wielkiej zmiany w stosunku do sztuk pięknych.

K. 23. W 13-ym roku marzyłam często o tem, że zostanę wielką pianistką, choć nie miałam do tego nigdy zdolności.

K. 18. Polubiłam bardziej muzykę i inne sztuki piękne. Myślałam o tem, żeby zostać artystką, ale w rzeczywistości nie mam żadnych zdolności.

K. 19. Od 8-ego do 12-ego roku lubiłam obrazy, przedstawiające ptaki i dzieci. Obecnie lubię obrazy, w których jest nastrój uczuciowy. Muzykę odczuwam głęboko, często wzrusza mnie do łez.

K. 23. W 15-ym roku postanowiłam zostać pianistką. Składałam wszystkie pieniądze na koszt nauki tego przedmiotu. Trwało to tylko parę lat.

K. 18. W 13-ym roku marzyłam o tem, by zostać rzeźbiarką. Minęło to i teraz chciałabym być artystką muzyki.

K. 18. W domu u nas wisiała Madonna Michała Anioła. Nie cierpiałam jej jako dziecko. Nagle w 15-ym roku uderzyła mnie jej piękność, tak że odtąd obraz ten stał się moim ideałem. O ile przedtem lubiłam melodye poważne i głośne, o tyle później polubiłam słodkie, ciche, marzycielskie. W 7-ym roku chciałam zostać aktorką, w 13-ym artystką muzyki, w 15-ym znów aktorką. Obecnie o niczem podobnem nie myślę.

K. 17. Lubię krajobrazy; jako dziecko, lubiłam obrazy z osobami. Muzyki nie lubię.

K. 17. Lubiłam obrazy, przedstawiające dzieci w ruchu; obecnie lubię obrazy klasyczne.

Literatura. Jakie zmiany zauważyłeś w czytaniu? Czy polubiłeś innych autorów? Których poetów wolałeś, powieściopisarzy, historyków, biografów, mówców, podróżopisarzy? Czy pisywałeś wiersze albo inne utwory? Prosimy o szczegóły. Jaka literatura i jakie charaktery przemawiały najsilniej do duszy?

Otrzymaliśmy obszernych odpowiedzi 523. Na wybór wpływało widocznie to, czego nauczono w szkole. Pomimo to, ponieważ odpowiedzi przysłano z 20 Stanów (na przestrzeni od Maine do Utah), są one niewątpliwie ważne.

453 osoby (223 m. i 230 k.) miały, że tak powiem, gorączkę czytania przez pewien czas w wieku młodzieńczym. 70 (24 m. i 46 k.) nie zauważyło zmian pod względem czytania. Rodzice rzadko kiedy zdają sobie sprawę z potęgi tej ochoty

do czytania. Ci, którzy czują taką potrzebę, a nie mają pod ręką książek sensacyjnych w najlepszym znaczeniu tego słowa, zabierają się łatwo do najgorszego rodzaju czytania sensacyjnego. Jest to doskonała sposobność do wykształcenia smaku i naodwrot do zaszczepienia najgorszych zwyczajów pod względem czytania.

Linia krzywa takiej natężonej ochoty do czytania zaczyna się w 8-ym roku, podnosi się do 10-ego, a potem szybko od 11-ego do 14-ego, osiąga najwyższego punktu w 15-ym, następnie spada szybko i w 18-ym dochodzi do pierwotnego poziomu.¹⁾

M. 26. Nigdy nie lubiłem poezji. Nigdy nie umiałem deklamować wiersza tak, żeby nie zmienić słów i nie zepsuć rytmu. Czytywałem Szekspira, ale nie lubiłem. Czytałem dużo, cokolwiek mi wpadło w rękę.

M. 22. Próbowałem pisać prozą poetyczną i białym wierszem. Czytywałem powieści poetów obcych i Szekspira. Cała literatura angielska rozwinęła we mnie rozmówienie w studyach historycznych i rozbiórach poetyckich.

M. 32. W 14-ym i 15-ym roku czytałem życie Napoleona. Sprawilo to na mnie niezmierne wrażenie. Próbowałem ubierać się i postępować jak Napoleon, skopio- wałem mnóstwo rycin z jego postacią.

K. 21. Od najwcześniejszego dzieciństwa pochłaniałam wszelkie bzdurstwa. W 13-ym roku znałam nieźle cały

¹⁾ Oto parę szczegółów z ankiety co do poczytności autorów i rodzajów literatury. Powieść otrzymała 812 głosów, poezye 797, szkice naukowe (essays) 67, historia 37, podróże 30. Z pomiędzy poetów Longfellow miał 237 głosów, Tennyson 125, Szekspir 72 i t. d. Z historyków najwięcej głosów mieli Bancroft i Macaulay. Z powieściopisarzy W. Scott 126, Dickens 112, Eliot 64, Beecher Stowe 24, Cooper 22, Thackeray 17 i t. d.

szereg powieści współczesnych. Wraz z historią, poezją i encyklopedyami były one źródłem mego wykształcenia do 12-ego roku życia. Dziś także lubię powieść i jeżeli mam jakie pół godziny wolne, czytuję dla odpoczynku po nauce szkolnej.

K. 18. Lubiłam straszne bajki. Obecnie moją ulubioną książką są «Nędzarze» Wiktora Hugo. Namiętność do poezji nastąpiła po zamiłowaniu do sztuk pięknych i muzyki.

K. 18. W 13-ym roku przepadałam za książkami historycznymi i religijnymi, potem za powieściami i utworami scenicznymi. Przepadałam też za operami. W 13-ym roku pisywałam wiersze. Obecnie najbardziej mnie zajmują utwory o Bogu i przyrodzie.

M. 18. Lubiłem w dzieciństwie bajki o strachach i takie, gdzie było dużo ruchu. Później czytywałem dużo rzeczy fantastycznych.

K. 17. Najprzód lubiłam bajki, potem powieści, następnie podróże. Próbowałam pisać sama, ale bez powodzenia.

M. 35. Między 20-ym a 23-im rokiem pisywałem wiersze. Najbardziej mnie zajmowała poezja liryczna i o przyrodzie.

K. 23. Pozwolono mi czytywać wszystko, czytywałam więc bez wyboru do 13-ego roku. Dwa lata trwała gorączka czytania.

Nauki przyrodnicze. Czy interesowanie się botaniką, zoologią, fizyologią, astronomią, chemią, geologią, fizyką i innymi naukami przyrodniczymi wzrosło? Podać nieco szczegółów.

Otrzymaliśmy 381 odpowiedzi. 290 osób (122 m. i 168 k.) lubiło nauki przyrodnicze; 91 (31 m. i 60 k.) nie lubiło.

Wyniki porównawcze ankiety, dotyczące poszczególnych przedmiotów w tej grupie, przedstawiają się jak następuje:

Na 543 osoby głosujące lubiło:

Botanikę	30	mężczyzn	111	kobiet
Zoologię	24	„	84	„
Fizykę	37	„	42	„
Fizyologię	24	„	44	„
Astronomię	24	„	43	„
Chemię	14	„	30	„
Geologię	14	„	16	„
Geografię fizyczną	0	„	6	„

M. 22. Lubiłem nauki przyrodnicze, ale niesympatyczni dla mnie nauczyciele sprawili, że nie zajmowałem się nimi, tylko innemi przedmiotami.

M. 20. Oddawałem się z upodobaniem historii naturalnej i gromadziłem zbiory. Do samego rana przesiadywałem gorliwie nad fizyologią.

M. 35. Od 14-ego do 16-ego roku zajmowała mnie bardzo strona fizyczna mojej osoby. Ciekawość moja do rzeczy ukrytych wzrosła, odkąd się dowiedziałem, że za pomocą zmysłów nie poznajemy dokładnie świata zewnętrznego.

M. 19. Lubiłem namiętnie rzadkie gatunki kamieni; całemi godzinami przesiadywałem w starej kopalni. Trwało to trzy tygodnie; nazywali to nowym bzikiem.

M. 26. Interesowała mnie botanika, chemia i fizyka. Nigdy nie zwracałem uwagi na kwiaty. Poświęciłem się zoologii w 23-im roku; teraz jest to moja specjalność.

M. 22. W 14-ym roku miałem skrytkę w stodole, gdzie gromadziłem okazy kamieni, muszli, drzew i t. p. Kieruję się na profesora botaniki i zoologii.

M. 19. Botanika i chemia zajmowały mnie bardzo w 16-ym roku. Nauki przyrodnicze zwracały mnie ku Bogu.

K. 19. Astronomia pierwsza otwarła mi oczy na niezmierzoną wspaniałość nieba i wzbudziła pierwsze głębokie pojęcia o Najwyższej Istocie.

Filozofia. Czy wykłady albo studia filozoficzne, społeczne, psychologia, estetyka lub logika pomagały w życiu; jeżeli tak, to które mianowicie pojęcia i w jaki sposób? Czy nie stały się powodem wątpliwości albo lekarstwem na nie?

Znaczna liczba tych, którzy odpowiadali na nasz kwestyonaryusz, nie studyowała filozofii specjalnie. 194 osoby studyowały ją i te nadesłały nam odpowiedzi. Dla 167 z nich (t. j. 34 m. i 133 k.) studia nad psychologią i etyką były pomocne; 27 osób sądzi, że nie odniosły żadnej korzyści. Więcej niż 6 na 1 pozbyło się wątpliwości dzięki studiom filozoficznym.

Przytaczamy nieco typowych odpowiedzi.

K. 18. Studya filozoficzne i psychologiczne rozszerzyły widnokrąg mej myśli.

M. 22. Wszystkie wątpliwości ustąpiły, odkąd zacząłem studyować filozofię.

K. 24. Psychologia była mi pomocna w życiu i w rozumieniu dzieci. Wyjaśniła mi niejedną wątpliwość.

K. 18. Psychologia pomogła mi wyrobić sobie lepsze nałogi, wzmocniła spostrzegawczość, nauczyła mnie bardziej kochać dzieci, dostarczyła cennych wskazówek w sztuce nauczania, nauczyła lepiej cenić życie i uczyniła je lżejszem.

K. 21. W 13-ym roku studia filozoficzne sprawiły ujemne skutki, wywołały wątpliwości, na które nie umiałam odpowiedzieć, i sprowadziły niewiarę. Nie byłam pewna niczego. Wrzała w mej duszy burza. Studyowałam Kanta i Hegla i stałam się chrześcijanką na podstawie rozwiniętego tam życia etycznego.

M. 20. Psychologia dała mi pojęcie o tem, jakim to cudownem dziełem Bożem jest człowiek. Nauczyła mnie lepiej rozumieć człowieka, dziecko i zwierzęta.

M. 18. Psychologia pomogła mi zrozumieć siebie, Pismo Święte i usunęła wiele wątpliwości. Kiedym się przekonał, że teoria rozwoju nie sprzeciwia się Pismu Św., wzmocniło to moją wiarę. Studya nad nawyknięciami dowodzą wartości powtarzania.

K. 17. Psychologia sprawiła, że myślę o nauczaniu jak o świętej misji. Nauczycielka powinna być uważną w wyborze metod i przykładów. Psychologia wykazała mi potęgę nawyknięcia, nauczyła zastanawiać się nad innymi, mniej sądzić, pogłębiła religijność, pokazała mi, czym jest dziecko, wyjaśniła zasady wychowawcze, wartość apercepcji, nauczyła badać osobistość, rozwój naturalny, trwałość pierwiastkowej pamięci. Nauczyła mnie dbać więcej o koleżanki, rozbudziła chęć do pracy, pomogła poznać siebie samą, pokazała mi, jak mało umiem.

K. 24. Psychologia pomogła mi poznać siebie samą, zrozumieć stosunek człowieka do wszechświata, zwracać uczucia we właściwym kierunku, uczynić z ciała narzędzie i przyjaciela duszy. Sprawiała, że nie wątpię o Bogu.

ROZDZIAŁ II.

ŻYCIORYSY.

Podwójna trudność czeka tego, kto próbuje z życiorysów zbierać dane w zakresie wieku młodzieńczego. Przedewszystkiem niewielu autorów zapisywało wiadomości, dotyczące rozmaitych zjawisk duchowych w tym okresie; chociaż narody dzikie robiły to już przed wiekami. Po drugie, dla biografów bywa niezmiernie trudną rzeczą, pisać, oznaczyć z pewną dokładnością właściwości młodzieży.

Dorosły rzadko przypomina sobie jakie szczegóły z życia wrażeń w swych wczesnych latach. Można je wydobywać tylko z dzienników, wspomnień i notat innych osób. Przyjaciela może uderzyć jakie usposobienie chwilowe lub stan innego, może on to pamiętać dłużej, niż ten, który doświadczał owego stanu. Nawet najbystrzejsi obserwatorzy młodzieży potrafią widzieć tylko cząstkę tego, co się dzieje w młodej duszy. Tylko wtedy, kiedy uczucia wybuchną i wyrażą się na zewnątrz, osoby obce dostrzegają ich obecność. Ponieważ dla rodziców albo przyjaciół bywa to nie-

spodzianką, mogą to pamiętać długo; kiedy tymczasem młodzież przerzuca się tak nagle od jednej rzeczy do drugiej, że zapomina prędko szczegółów.

Niewiele autobiografii zawiera prawdziwie dokładne szczegóły z wczesnej młodości. Pomiedzy niemi autobiografia L. Tolstoja jest jedną z najlepszych. Przegląda z niej silny, zdrowy charakter. Inne, bardziej wysławiane, lecz mniej zasługujące na wiarę, nie posiadają takiej wartości dla badania naukowego.

Autor niniejszej rozprawy zainteresował się bardzo niektórymi z nich i przedsięwziął zebrać rozproszone promienie światła na podstawie pewnych życiorysów historycznych. Po przeczytaniu znacznej ich liczby zdecydował się wybrać 200 osób, których lata młodsze opisano zupełnie dokładnie, i po jakie 50—100 innych z każdej z następujących kategorii: pionierów-osadników na Zachodzie (Stanów Zjednoczonych), misjonarzy krajowych i w obcych krajach, aktorów, artystów (uprawiających sztuki plastyczne), poetów, muzyków, wynalazców, przyrodników, powieściopisarzy i pracowników w zawodach praktycznych. Razem przestudyowano i wynotowano tysiąc.

Nie będzie rzeczą niestosowną powiedzieć tutaj, że biografia zbiorowa jest zupełnie inna, niż biografia jednostkowa. Dobry życiorys może być bardzo zajmujący, ale będzie odosobniony, podobny do tej roślinki, która sama jedna wystrzeliła z ziemi. Sto, tysiąc życiorysów można porównać do wielkiego, pięknego drzewa. Przechylenie się z jednej stro-

ny na drugą, stosunek każdej jednostki do każdej innej, piękność i harmonia każdego i wszystkich—składają się na majestatyczną całość. Po staranem przeczytaniu kilku takich utworów pobieżne i szybkie przerzucenie jakiej setki powinno się okazać rzeczą niezmiernie zajmującą i bardzo pouczającą.

Przedstawię najprzód wyniki zbadania owych 200. Wzięto je na chybi-trafi ze wszystkich kategorii. Lista obejmuje polityków, pracowników w zawodzie praktycznym, przemysłowców, podróżników - eksploratorów, wynalazców, mechaników, uczonych, wydawców i innych. Starano się, żeby obejmowała możliwie szeroki zakres.

Zato przy zestawianiu wyników badania żadna rubryka nie będzie tu miała pierwszeństwa, chyba że zwrócimy uwagę na to, że ci, których żywoty są opisane, są ludźmi wybitnymi, a więc można się spodziewać, że mają większy udział w literaturze, naukach, sztukach, poezyi i znajomości przyrody, niż średnio wzięte życie. Życie przeciętne okazuje zazwyczaj prawdopodobnie także rezultaty mniej pokaźne. Ludzkość jest jedna, a w tych, którzy się wychowywali w pomyślniejszych warunkach pod względem fizycznym i umysłowym, doznawali w późniejszych nieco latach doświadczonej opieki, w większej pełni rozwinęły się wspólne wszystkim właściwości. Ale nie nabyli oni ani jednej nowej.

Podano poniżej pewne zestawienia. Pod rubrykami «Przyroda», «Muzyka», «Sztuki piękne» i t. d. należą się domyślać niezwykłego interesowania się

temi przedmiotami. Większa część ludzi lubi czytać, ale myśmy podeścignęli pod rubrykę «literatura» tylko tych, którzy mieli namiętność do czytania, cokolwiek im wpadło w ręce przed 25-ym rokiem życia.

To samo należy powiedzieć o innych rubrykach. Mówiąc np. o poezji, mieliśmy na myśli nie tych, którzy napisali jakich parę wierszyków, lecz tych, którzy pisali dobre wiersze, po większej części drukowane. Pod naukami ścisłymi wspomnieliśmy tych, którzy w młodych latach odznaczali się wielkiem do nich zamiłowaniem. Inne nagłówki objaśniają się same przez się, a będą bardziej zrozumiałe w podanych poniżej krótkich wyciągach z życiorysów.

W owych 200 życiorysach, choć często bardzo niedokładnych, znajdujemy wiadomość, że 109 osób było miłośnikami przyrody w wieku młodzieńczym. Większa część ich wspomina jednocześnie o zamiłowaniu samotności, bo lubili obcować sami jedni z przyrodą. Było między nimi 11 odludków.

53 osoby miały jakąś namiętność do sztuk pięknych plastycznych i muzyki; u niektórych trwała ona tylko kilka dni albo tygodni; u innych trwała całe lata.

120 osób oddawało się namiętnie lekturze. 58 pisało poezję; średnio natchnieni zaczęli pisać wiersze w 15-ym roku życia; częściej jednak w 13.

46 osób lubiło studia naukowe.

55 pragnęło gorąco chodzić do szkoły. 7 nie nawidziło szkoły.

34 osoby miały bardzo bystre zmysły i dobry zmysł obserwacyjny.

Głębokie uczucia religijne wspominają się w 53 wypadkach. Okres najgłębszego uczucia i największej liczby nawróceń przypada na lata 14—18; średni wiek, w którym następuje nawrócenie albo przyłączenie się do kościoła, wynosi 16; największa liczba przypada na rok 15-y. Byli to wszystko chłopcy.

34 osoby miały okres wielkiego przygnębienia. 58 wspomina o chwilach niezmiernej energii i nadzwyczajnej ruchliwości.

31 osób okazywało brak samolubstwa i chęć poświęcania się dla dobra innych pomiędzy 12-ym a 20-ym rokiem życia.

23 wspomina, że naśladowali swe ideały.

41 snuło często plany co do przyszłości.

49 doznawało żywych pragnień.

51 opuściło dom przed 20-ym rokiem, by pracować na siebie (średni wiek około 16); ci buntowali się często przeciwko powadze rodzinnej. 9 mówi o głębszem uczuciu względem domu rodzinnego.

51 okazywało wyraźną chęć przodowania, mając lat 20.

Najwięcej wynalazków zostało dokonanych w wieku lat 23.

32 osoby mówią o polepszeniu się zdrowia po okresie dojrzewania; 16—o pogorszeniu.

17 przyjaźniło się ze starszymi; 1 osoba miała serdecznego przyjaciela znacznie młodszego.

15 miało ochotę przekształcać społeczeństwo.

Co do innych punktów, jest tak niewiele wiadomości, że nie warto o nich wspominać.

Rzecz prosta, że wszystkie powyższe dane odnoszą się do lat przed 25-ym rokiem, po większej części od 12 do 20.

Oto zestawienie liczbowe:

Przyroda	109
Muzyka i inne sztuki piękne.	53
Literatura	120
Pisanie wierszy	58
Nauki	46
Lubiło szkołę	55
Nie cierpiało szkoły	7
Religijność	53
Bystre zmysły	34
Zniechęcenie	34
Energia	58
Altruizm	31
Ideały	23
Przyszłość	41
Tęsknota, pragnienia	49
Ucieczka z domu	51
Chęć przodowania	51
Wynalazki	23
Polepszenie zdrowia	32
Pogorszenie zdrowia	16
Przyjaźń starszych	17
Reformy społeczne	15

Powyższego wykazu nie należy uważać za dokładne wskazówki, ponieważ z pomiędzy 200 tylko w 120 znajdujemy wiadomości co do przytoczonych tu kwestyi. Najmniejsza poszczególna liczba była 15. Gdyby można było wykryć wszystkie fakty, rezultat bezwątpienia zmieniłby się znacznie.

Pozostaje wszakże znaczący fakt, że z pomiędzy 200 wsławionych mężczyzn i kobiet biografowie mogli się dowiedzieć o tylu osobach, które w wieku lat dwudziestu były miłośnikami przyrody, samotności, nauk i t. d. i że tyle z nich okazywało skłonność do zajmowania się muzyką, sztuką i literaturą. Wykaz ten należałoby zestawzić z zebrałymi na kwestyonaryusz odpowiedziami, gdyż pochodzą one bardziej od osobników przeciętnych.

Będzie tu pewne odchylenie od normy, podobnie jak powyższe zestawienia różnią się od rezultatów, otrzymanych z odpowiedzi.

Poniższy rzut oka na życie sławnych ludzi okazuje nam zjawiska wieku młodzieńczego, a jeżeli je odczytać razem, dają one zbiorowy obraz tego, co może przechodzić młody (młodzi po większej części to przechodzą) w większym lub mniejszym stopniu.

Ułatwi to zwykłemu czytelnikowi rozpoznanie danych z życia młodzieńczego w literaturze, jeżeli je tu podamy krótko zebrane razem. ¹⁾

Savonarola był chłopcem lubiącym samotność, poważnym i myślącym. Odczuwał głęboko zło tego świata i reformy. W 22-im roku spędzał całe noce, układając plany na przyszłość.

Shelley był dziki, nietowarzystki, niepohamowany w dzikich rojeniach; lubił błędzić samotnie przy świetle księ-

¹⁾ Autor przytacza tutaj wyciągi z 56 życiorysów; że jednak wiele z nich dotyczy osób znanych prawie wyłącznie w Ameryce i poczęści w Anglii, nie zamieściliśmy pewnej ich liczby w przekładzie, poprzestając na osobach znanych każdemu średnio wykształconemu Europejczakowi.

życa, przyglądać się księżycowi i gwiazdom. Był głęboko przywiązany do starszego od siebie człowieka.

Goethe kochał się szalenie w 15-ym roku. Był dziwnie przywiązany do swej siostry; miał dzikie sny i pragnienia.

Edison postanowił przeczytać całą bibliotekę bezpłatną w Detroit i przeczytał 15 stóp sześciennych książek rozmaitej treści, zanim zaprzestał swego zamiaru.

George Eliot lubiła w 13-ym roku namiętnie muzykę i została biegłą pianistką. W 16-ym była pobożna; założyła kilka towarzystw pomocy dla biednych i opieki nad zwierzętami. Miewała przelotne objawy mizantropii.

Tolstoj mówi w swojej autobiografii: «Czy zdarzyło ci się, kochany czytelniku, w którymkolwiek okresie życia zauważyć nagle, że postać rzeczy, na które patrzyłeś, uległa zmianie? że każda rzecz, na którą wtedy spojrzaleś, przybierała nową i zupełnie obcą postać?» Gdzieindziej znów: «Czytałem gdzieś, że dzieci od lat 12 do 14 (jest to okres przejściowy od dzieciństwa do wieku młodzieńczego) stają się szczególnie zdolnymi do morderstw i podpalania? Kiedy sobie przypomnę własną młodość i stan duszy, w jakim raz byłem, rozumiem pobudki najstraszniejszych zbrodni, spełnianych bez celu, bez namysłu, bez wyraźnej chęci wyrządzenia innym krzywdy, lecz po prostu z ciekawości, z niewiadomej potrzeby czynu. Zdarzają się chwile, kiedy przyszłość wydaje się taką pośępną, że nie ma się odwagi w nią spojrzeć.»

Raz, ku wielkiemu zdumieniu rodziny, wpadł w szaloną pasję. «Błysnęła mi raz niejasna świadomość—powiada dalej—że jestem na zawsze zgubiony... Przyszło mi na myśl, że musi być jakiś nieznany mi powód, że mnie wszyscy nienawidzą.» «Nie jestem może synem swego ojca.» Myśl ta wydawała mu się nawet prawdopodobną. Uspokoila go cokolwiek. Postanowił podziękować ojcu za wszystko i wyjechać, ale na myśl o tem zaczął szlochać. Mając lat 17, był przez rok odludkiem, myślał o przeznaczeniu człowieka, o życiu przyszłym i nieśmiertelności duszy. Przychodziło mu na myśl, że śmierć stoi

ciągle tuż przy nim. Rzucał lekye, po całych dniach leżał w łóżku i jadł pierniki, kupione za ostatnie pieniądze. «Marzyłem, że jestem wielkim człowiekiem, który odkrył nowe prawdy dla szczęścia ludzkości, a mimo to byłem taki nieśmiały, zwykłym śmiertelnikom bałem się spojrzeć w oczy.» Te słowa są najlepszą ilustracją budzącego się życia uczuciowego.

«Cnotliwe myśli, któreśmy rozwijali w rozmowie, podobaly się tylko rozumowi, ale nie wzruszały serca. Przyszła chwila, kiedy te myśli powróciły do umysłu z taką świeżą siłą objawienia moralnego, że się przestraszył, pomyślawszy, ile czasu zmarnowałem, i postanowiłem zaraz zastosować te myśli do życia.»

W 17-ym roku *Tolstoj* stał się niezmiernie religijnym. Płakał z radości, że rozpoczyna nowe życie. Przed 20-ym rokiem napadła go na pewien czas mania kłamania, z której nie umiał sobie zdać sprawy. Około 20-ego roku oddawał się namiętnie muzyce, a nieco później czytaniu powieści francuskich.

(Przytoczone tu strzępki dają słabe tylko pojęcie o *Tolstoju*. Opis jego życia młodzieńczego powinienby czytać każdy, kto się interesuje tym przedmiotem.)

Rousseau miał w roku 9—10 niezmierne zamięłowanie do historii. Odznaczał się wielką gwałtownością uczuć.

«Mając lat 16—pisze o sobie—byłem bardzo przykry, niezadowolony z siebie i ze wszystkich, płakałem bez powodu, wdychałem sam nie wiem do czego.»

Lowell (wielki poeta) od dziecka bardzo lubił ptaki i kwiaty.

Franklin w 12-ym roku pragnął gorąco pływać po morzu. Około 13-ego czytywał co wieczór poezję. Pisywał wiersze i sprzedawał je na ulicach Bostonu. Wątpił o wszystkim w 15-ym roku. Miał pociąg do wędrówek i opuścił dom w 17-ym. Założył pierwszą księgarnię publiczną w Filadelfii, nie mając jeszcze lat 21.

Robert Fulton był biedny, marzycielsko usposobiony, miłośnik przyrody, sztuki i literatury. Temperament miał bardzo żywy. Postanowił zostać malarzem i okazy-

wał zdolności w tym kierunku, ale porzucił malarstwo dla poezji. Opuścił dom w 17-ym roku życia. Dokonał wielu cennych wynalazków oprócz statku parowego.

Cooper porzucił dom w 17-ym roku. Od 18-ego do 20-ego był litościwy i mawiał: «Jeżeli zostanę bogatym, wybuduję tyle szkół, żeby wszystkie ubogie dzieci w Nowym Jorku mogły się uczyć darmo.»

Dla *Nansena* myśli były «czemś więcej, niż obiad». Będąc w smutnem usposobieniu, zjadł zepsute jajko. W nauce był niestały. W 15-ym roku życia lubił bardzo nauki ścisłe. Temperament miał zapalny. Miewał silne napadły smutek, spędzałem zwykle całe tygodnie naraz sam jeden w lesie. Nie lubilem przygotowań do podróży. Lubilem prowadzić życie na wzór Robinsona Crusoe na pustyni.»

T. B. Read od 12-ego do 13-ego roku czytywał namiętnie. Uciekł z domu w 17-ym roku, malował, był aktorem i pisał wiersze. W 26-ym wydał tom poematów. Został później słynnym malarzem.

Spencer mówi o zaniku natury uczuciowej. «Bez wątpienia, w latach młodszych doznawałem pewnego podniecenia, ale wiek wpłynął na osłabienie uczuć, i dziś największa moja radość polega na własnem wyzwoleniu.» Pragnął w latach młodych zostać inżynierem. Po roku próżnowania wziął się do tego w 17-ym roku życia; ale w 25-ym porzucił ten zawód, nie mogąc dostać posady, i poświęcił się literaturze. Nie był nigdy w szkołach; przez 3 lata uczył się prywatnie u stryja.

Webster lubił samotność i naturę. W 14 roku taki był nieśmiały, że nie mógł odpowiadać w klasie.

W. Scott polubił poezję w 13-ym roku; zaczytawszy się, zapominał nieraz o obiedzie. Ojciec wyprawił go do szkoły, żeby się kształcił na prawnika; *W. Scott* chował pokryjomu poezję i powieści w biurku.

Newton lubił samotność. W 13-ym roku wymyślił latawca papierowego. W 16-ym próbował rolnictwa, ale bez powodzenia. Nie mając lat 20, pisywał wiersze.

Pascal uczył się w tajemnicy przed ojcem geometrii,

mając lat 12. W 16-ym roku napisał rozprawę o przecięciach stożkowych, a w 19-ym wynalazł maszynę arytmetyczną.

Nelson wstąpił do marynarki, mając lat 12. W 15-ym roku dowodził łodzią ratunkową, w tymże roku opuścił okręt, żeby zapolować na niedźwiedzia białego.

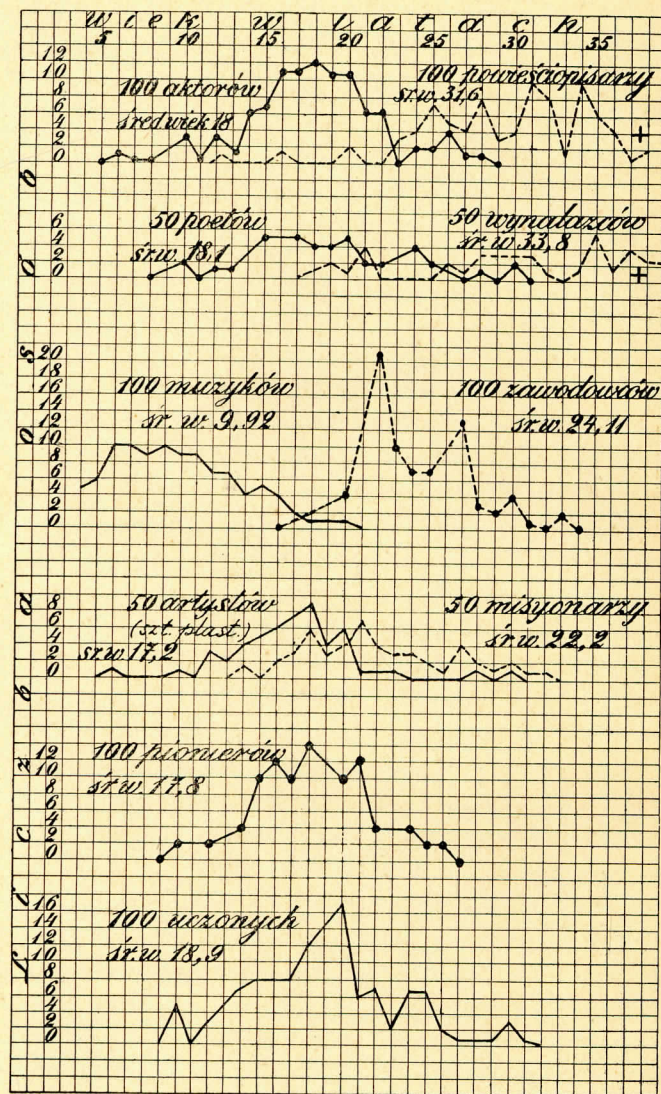
La Fayette przybył do Ameryki, mając lat 19, przejęty ideą walki o niepodległość.

Gustaw Adolf ogłosił swą pełnoletność w 17-ym roku i wkrótce już zasłynął.

Joanna d'Arc zaczęła miewać w 13-ym roku «widzenia», które ją natchnęły do czynów bohaterskich.

Studując powyższy materiał życiorysowy, zwróciłem uwagę na wczesny wiek, w którym aktorzy zdobywają rozgłos. Postanowiłem przestudować życie stu aktorów i porównać ich ze stu innymi z rozmaitych kategorii. Okazało się, że są w tem rzeczy ciekawe, to też rozszerzyłem zakres studyów i podaję poniżej wyniki tych badań.

Szereg uwzględnionych tutaj aktorów obejmuje najślawniejszych, jacy występowali na scenach amerykańskich i angielskich w stuleciu XVIII i XIX. Lata, w których każdy wystąpił po raz pierwszy albo przynajmniej pokazał przed światem swój znakomity talent, przedstawiliśmy poniżej graficznie w postaci linii krzywej. Średni wiek pierwszego większego powodzenia na scenie owych stu osób wynosi równo 18 lat. Szereg sięga od 6 lat do 28; nie wspominamy nieznacznej liczby tych ludzi, którzy się prawie urodzili na scenie i grywali przed ukończeniem 5 lat. Starano się uwzględnić tych, którzy z własnej ochoty poświęcili się scenie; było jednak kilku synów i córek aktorów, i ci nie znali innego rodzaju życia. Zarazem dowiedli oni,



że posiadali niezależne uzdolnienie; wciągnięto więc ich wiek do obliczeń. Niektórzy z nich występowali długo jako amatorowie, nim się stali głośnymi.

Studia nad naszą krzywą dowodzą łatwo, że talent aktorski nie jest wytworem umysłu, lecz rzeczą uczuć i wzruszeń. Innemi słowy, aktor rodzi się aktorem, nie wyrabia się na aktora. Aktorzy dziedziczą niezbędne przymioty. Są odbiciem życia wzruszeniowego swego wieku. Blisko połowę ich stanowili Irlandczycy lub potomkowie Irlandczyków; z liczby pozostałych najwięcej dostarczyła Anglia i Walia. Stosunkowo mało wielkich aktorów dostarczyła narodowość czysto amerykańska. Zdaje się, że Amerykanie są zimni i nieczuli. Może być jednak, że młodzież amerykańska doznawała tylu rozmaitych wpływów i wrażeń, iż stro-na uczuciowa rozproszyła się w innych kierunkach.

Niewiele aktorów zyskuje po raz pierwszy powodzenie na scenie po roku 22-im. Oznak talentu w tym kierunku należy się spodziewać w latach między 16-ym a 20-ym. Powtórne wznoszenie się krzywej na naszej tablicy należy może do innej, odrębnej kategorii aktorów, mianowicie takich, których talent opiera się więcej na podstawie myślenia, inteligencji, niż na wzruszeniach i odczuwaniu. To samo można powiedzieć o poetach i misjonarzach, a mianowicie o powtórnem podnoszeniu się krzywej. Długowieczność niektórych aktorów i zdrowe uczucia, zachowane do ostatka, dowodzą, że pierwiastek wzruszeniowy, je-

żeli go pielęgnujemy, nie necessarily ma zanikać w późniejszych latach, jak to widocznie bywa w jednym życiu.

Obok aktorów wykreśliłem krzywą, dotyczącą stu powieściopisarzy. Za podstawę wziąłem lata, w których pierwszy ogłoszony utwór zyskał uznanie publiczne. Łatwe tu porównanie z krzywą aktorów, bo krzywa tych ostatnich oznacza pierwsze powodzenie.

Różnica jest uderzająca. Praca aktora jest wytworem uczucia, wzruszenia; praca powieściopisarza — bardziej wytworem zdolności rozumowych, poruszonych przez uczucie. Kiedy 90% aktorów było już sławnych przed 22-im rokiem, to z drugiej strony tylko 4% powieściopisarzy pisało znośnie w tych latach. Jest to chyba wskazówka, że powieść, oparta poprostu na pierwiastku wzruszeniowym, nie osiąga celu. Żeby pisać z powodzeniem: potrzeba widocznie wykształcenia, obserwacji i dokładnej znajomości życia ludzkiego.

Aktor ma przed sobą gotowy produkt umysłowy; trzeba, żeby go odczuł i przełożył na język sceniczny.

Mój szereg powieściopisarzy obejmuje po większej części autorów amerykańskich, gdyż w ogólności, ile można, wybierałem materiał do badania ze stosunków najbliższych nas obchodzących. Potrzebaby tutaj większej liczby danych, to też moja krzywa jest nieobfita; ale dane były dokładne, więc w zakresie owych 100 wypadków można ją było wykreślić poprawnie. Przerwanie linii oznacza brak liczb. Szereg mój sięga od roku 12-ego

do 51-ego. Średni wiek tych pisarzy w chwili ogłoszenia drukiem pierwszej powieści wynosi 31,65.

Następna linia krzywa wskazuje czas ogłoszenia drukiem pierwszego utworu poetyckiego albo tomu poezji przez 53 rozmaitych poetów. Jest ona zależna od tego faktu, że niejedni piszący długo nie ogłaszały drukiem utworów, choć już pisały dobrze. Dowodzi ona jednak, że właściwa wiekowi młodemu uczuciowość wyraża się daleko prędzej w pisaniu wierszy, niż powieści. Średnio pierwsze publikacje poetyckie, w których okazuje się już talent, przypadają na lat 18,1, a zatem trzynastcie lat wcześniej, niż powieść. Szereg lat sięga od 9-ego do 50-ego. 53 wyżej zaznaczonych poetów pisały wiersze średnio od 15-ego roku; każdy z nich pisał daleko wcześniej, niż w 18-ym.

Obok krzywej poetów umieściłem krzywą 50 wynalazców, wzięwszy za podstawę obliczenia wiek, w którym każdy z nich uzyskał pierwszy patent. Tutaj oczywiście niema wiele poezji albo wzruszeń. Wynalazczość wymaga zimnej rozważi, pracy umysłu, przejętej zapalem. Średni wiek lat 33,8. Szereg obejmuje lata od 18-ego do 55-ego. Wynalazki, dokonane w młodszych latach, nie posiadały większej wartości.

Następna para krzywych odznacza się największymi różnicami. Jest tu 100 artystów-muzyków, przeważnie Europejczyków, i 100 zawodowców (specjalistów) amerykańskich trzech kategorii: prawników, lekarzy i teologów.

Talentu muzycznego nie można porównać z niczem innym w tych badaniach. W pierwszej chwili

zdaje się, że jest on w ścisłym związku z poezją i sztukami plastycznymi. Popełniłem ten błąd, że go z początku zaliczyłem do jednej z nich kategorii. Tymczasem są to rzeczy całkiem odmienne. Ole Bull, mając trzy lata, okazywał już wielkie zdolności muzyczne; możnaby przytoczyć jeszcze innych. Trzeba sobie zdobyć biegłość ruchów, potrzebną do wyrażania na zewnątrz myśli muzycznej — i muzyk jest już gotów. Ażeby sobie objaśnić tę zdolność muzyczną, należy spojrzeć wstecz w odległą przeszłość. Widzimy, że zwierzęta dziwnie są wrażliwe na muzykę, jedne przyjemną, inne znów nieprzyjemną. Dzieci bywają szczególnie pojętne, jeżeli idzie o melodię muzyczną. W dziejach rozwijała się tu i owdzie ogromna wrażliwość na pierwiastki muzyczne. Być może, iż wysoka muzykalność dzisiejsza jest przystosowaniem owej pierwotnej właściwości do kultury i inteligencji naszych czasów. Młodzieniec z talentem muzycznym często pochodzi z rodziny niemuzycznej; widocznie rozwinął w sobie w zadziwiającym stopniu zarodek muzykalności, utajony w nas wszystkich.

Niełatwo znaleźć w życiorysach wskazówki co do wieku, w którym po raz pierwszy ukazał się niezwykle talent muzyczny. Nasz materiał sprawdził się według rozmaitych źródeł, uporządkowaliśmy go, a rezultat jest w przybliżeniu prawdziwy. Podobnie jak wszystkie inne, wykreślona przez nas krzywa nie rości sobie na teraz prawa do bezwzględnej ścisłości. Znacznie większa liczba danych wyrównałaby ją i zrobiła prostszą.

Wątpię, czy ogólny charakter której z tych krzywych zmieniłby się znacznie. Owe ząbki nie nie znaczą. W życiorysach starają się unikać pewnych liczb nieparzystych, szczególnie 19, jak tego dowodzą te krzywe.

Średni wiek moich 100 muzyków w chwili, kiedy po raz pierwszy okazał się ich niezwykle talent, wynosi 9,92 roku. Szereg ich sięga od 5-ego roku do 20-ego. Zaledwie około połowy ich miało rodziców muzykalnych, o ile przynajmniej twierdzą wspomnienia. 95% okazywało rzadkie uzdolnienie przed 16-ym rokiem.

Średni wiek zawodowców w chwili otrzymania dyplomu w szkole specjalnej wynosi 24,11. Ponieważ należą oni do dawniejszej generacji, więc prawdopodobnie jest to liczba o dwa lata niższa od wieku tych, którzy zdobywają także dyplomy obecnie. Niewątpliwie należy do tego dodać jeszcze 10 lat, by otrzymać wiek, w którym zawodowiec zdobywa sobie już uznanie i powodzenie. Stąd wypadłoby ich postawić tuż obok powieściopisarzy i wynalazców. Zawodowcy powyżsi należeli wszyscy do głośnych. Tylko niewielu z nich otrzymało wykształcenie w kolegiach (wyższych zakładach). Zaledwie 8% rozpoczęło pracę zawodową przed 21-ym rokiem życia.

Następna krzywa wskazuje wiek, w którym się rozwijają zdolności do sztuk plastycznych. Wzięto do obliczeń 53 artystów, po większej części amerykańskich. 90% okazało talent, mając lat 20. Średni wiek wynosi 17,2 roku. Szereg sięga od 6-ego do 30-ego. 50 wypadków mamy między

rokiem 10-ym a 23-im. Krzywa ta pod względem czasu rozwinięcia zdolności zbliża się bardzo do krzywej poetów. Są widocznie różne sposoby wyrażania podobnych uczuć. Niejeden z poetów w mojej liście był artystą w dziedzinie sztuki plastycznej, niejeden znów z takich artystów był poetą.

Obok powyższej można rozpatrzeć krzywą 50 misjonarzy. Wskazuje ona czas ich wyjazdu na pole służby. Średni wiek wynosi 22,2 roku. Skądinąd wiadomo także, iż zapal, gorliwość w kierunku poświęcenia dla dobra innych i żarliwość religijna cechują wiek młodzieńczy.

Następna krzywa przedstawia poglądowo wiek, w którym 100 pionierów, zasłużonych w sprawie cywilizacji na Dalekim Zachodzie, porzuciło dom rodzinny, poszukując szczęścia pośród niebezpieczeństw i znoju w nieznanach okolicach nad Missouri. Zrozumiemy ich znaczenie, jeżeli sobie rozważymy, co to znaczyło 60 lat temu przebywać prerie wśród ustawicznej obawy Indian, pożarów i t. d., przez nieznaną i jałową przestrzeń. A oto dowiadujemy się, że młodzi pionierowie opuszczają dom rodzinny średnio w wieku lat 17,6. Linia sięga od 10 lat do 26.

Ostatnia krzywa oznacza uczonych. Ile można, brałem wiek, w którym po raz pierwszy zaczęli okazywać żywe zainteresowanie się wiedzą. Staralem się określić to ściśle. Podejrzewam, że w niektórych razach rzeczywisty wiek jest o parę lat niższy, niż oznaczyłem. Skoki w tej krzywej specjalnie nie posiadają znaczenia. 18 z nich wzięto po raz drugi z listy 200, a użyto ich tutaj, po-

nieważ pomagały do wyrównania skoków w krzywej ze 100; nie zmieniły one ogólnego zarysu. Średni wiek wypada tu na lat 18,93. Linia sięga od lat 10 do 30.

Wszystkie powyższe krzywe łatwo podzielić na dwie kategorie: uczuciową i rozumową. Aktorzy, poeci, artyści, pionierzy i uczeni przedstawiają jedną kategorię, w której bardzo jasno okazuje się zapal uczuciowy wieku młodzieńczego. Powieściopisarze, wynalazcy i zawodowcy, chociaż może okazują zapal albo uczucie, zdobywają powodzenie więcej w dziedzinie rozumu. Krzywe pierwszej kategorii dosięgają najwyższego punktu w latach między 18 a 20; drugiej — między 30 a 40.

Naturalnie, dojrzały poeta i uczony łączy w sobie w niezwykle sposób pierwiastek uczuciowy i rozumowy. Ani jednego ani drugiego nie może całkowicie brakować w produkcyjnym życiu, ale nasze krzywe jasno dowodzą, że w pewnych okresach przeważa jeden, a w innych drugi. Jest widocznie dążenie, by pierwiastek uczuciowy dojrzewał w bardziej umysłowej postaci. Zdaje się, że to fakt powszechny, iż umysł wyrasta z uczucia. Czucie, wiedza, wola — oto porządek kolejny.

Można śmiało powiedzieć, że z owych życiorysów wypływa groźna nauka. Dowodzą one — dla mnie przynajmniej — że dobrze zrównoważony, zdrowy, dobrze wyhodowany, dobrze wyposażony organizm nerwowy posiadać będzie bardzo prawdopodobnie głębokie i chwiejne pierwiastki zapalu.

Zamiast — jak się to prawie powszechnie dzieje — tłumić systematycznie to, co się niektórym podo-

ba nazywać bzdurstwami albo bzikami, należałoby je zachęcać i wspierać. Młodzieńca czy dziewczę należałoby niemal popychać ku nim, ażby gorący zapał, jeżeli można, przeszedł w żar oślepiającej białości. Wtedy niema niebezpieczeństwa, żeby się wyrobiła w rezultacie płytka, chwiejna natura; napewno stanie się wprost przeciwnie. Z niczego innego nie może się wyrobić zrównoważony wielostronny człowiek, który, chociaż specjalista, widzi na sobie samym wartość i znaczenie wszystkich innych gałęzi wiedzy. Tłumić albo onieśmielać takie dążenia jest to ograniczać zarazem nasz widnokrąg; a tego nigdy nie należałoby czynić.

Spojrzymy na Edisona, który zaczyna czytać księgozbiór w Detroit. Piętnaście stóp sześciennych pracy, dokonanej z gorączkową żądzą ogara w najgorętszej chwili łowów! To oznaka wielkiego mózgu. Należy wypalać owe drobniejsze interesiki, poruszać najodleglejsze punkty z tej, owej i każdej strony. To stworzy podwalinę dla wspaniałej wytwórczości. Będzie to pożyteczne, bo człowiek taki sięga granic życia. Dowodzić będzie całym zastępem.

Z drugiej strony, może znów przeważać głębokie, milczące, smutne, zniechęcone usposobienie duszy. Niejeden z najlepszych umysłów okazywał takie marzycielskie, roztargnione usposobienie, które oznacza, że chłopiec czy dziewczyna obudzili się do świata myśli tak rozległego, że umysł błąka się, szukając podstawy do życia czynnego. Takim potrzeba zachęty. Należy im rzucić linę ratunkową, któraby ich przywiązała do sprawy bardzo żywotnej albo wymagającej poświęcenia.

Słowem, usposobienie mdłe, bezbarwne, t. zw. zblazowane, to zły znak. Typ melancholiczny, albo głęboko i namiętnie przywiązujący się do czego — to rzecz, po której można się wiele spodziewać. Szczera, tryskająca życiem młodość wraz z bogatym uczuciem religijnem — to zapowiedź wielkiego życia.

ROZDZIAŁ III.

WNIOSKI.

Niniejsze studyum nad wiekiem młodzieńczym posiada dwojakie znaczenie: 1) jest ważne ze stanowiska psychologicznego wogóle; 2) podaje bardzo praktyczne i cenne wskazówki dla pedagogii.

PSYCHOLOGIA.

1. Okres młodzieńczy jest to ognisko całej psychologii.¹⁾

Jakkolwiekbyśmy się zapatrywali na początek umysłowości ludzkiej, czy z punktu widzenia ewolucyi, czy z innego, łatwo zrozumieć, że umysł, jako umysł, poczuł się w swej samowiedzy w okresie młodzieńczym pierwszego człowieka. Pierwsi

¹⁾ Dr. St. Hall, mówiąc o wychowaniu, tak się wyraził: «Możemy chyba powiedzieć z punktu widzenia antropologicznego, że wiek dojrzewania płciowego jest to okres, kiedy rozpoczęło się wychowanie jako świadoma funkcja specjalna albo publiczna, która rozwinęła się, w miarę postępu cywilizacyi, do ogródka dziecięcego w dół, a w górę aż do rosnącej ciągle dojrzałości pracy po uzyskaniu wyższych dyplomów.» *Forum*, zesz. majowy r. 1894, str. 303. Zob. także str. 301—307.

nasi rodzice byli oczywiście w tym wieku, kiedy się obudziła ich samowiedza.

Duch buntu przeciwko władzy i wszystko, co się składa na ostatnią scenę w raju, jest to typowa psychologia młodości. Biorąc człowieka jako twór ewolucyi, musimy się zgodzić, że doszedł do samowiedzy w tym okresie życia, kiedy wahało się najdalej i odbywa się najsilniejszy ferment, jaki znamy w dziejach jednostki. Innemi słowy, młodość jest epoką budzenia się duszy zarówno w rasie jak i w jednostce. Od tego pierwszego przebudzenia się duch posunął się aż do zupełnej samowiedzy rozumowej i wtedy skierował swą uwagę wstecz na ścieżce swego rozwoju aż do stadyów przedmłodzieńczych, włączając w ten zakres nie tylko psychologię wieku dziecięcego, lecz i życie zwierzęce aż do najniższych objawów czynności umysłowych.

Psychologia dorosłego zaczyna się w okresie młodości, kończy się psychologia dziecięca z jej wpływami dziedzicznymi.

Jeżeli chcemy zrozumieć duszę ludzką w późniejszym życiu, należy studyować wiek młodzieńczy, by się zorientować, jakieśmy przeszli stadya rozwoju i na którym stadyum zatrzymał się ten rozwój. Jest to zatem okres, w którym powinna się zogniskować psychologia jednostki.

2. Charakterystyczne cechy psychologii wieku młodzieńczego bywają po większej części odrębne. Długotrwałość tego okresu nie daje się określić: zależy ona od każdej poszczególniej jednostki.

Najwybitniejszą cechą młodości jest wrażliwość

uczuciowa. Granicami jej nie są lata od 10 do 25; istnieje ona daleko dłużej pod powierzchnią późniejszego życia, a mogą ją pobudzić do wyrażenia się na zewnątrz tylko odmienne albo silniejsze podniety. Pierwiastek wzruszeniowy dojrzewa widocznie szybko i prawie dosięga swego maximum, nim się rozwinie strona umysłowa czyli rozumowa, jeżeli wogóle mogą się one oddzielać. Daje to przewagę wzruszeniom i charakteryzuje ten okres.

Uspokojenie bywa, normalnie biorąc, najsilniejsze i najbardziej chwiejne w wieku młodzieńczym. Przygnębienie i niespodziewana wesołość, miłość i nienawiść, samolubstwo i szczodroblliwość, gnuśność i ruchliwość, zarówno umysłowa jak i fizyczna, wszystko to w znacznym stopniu natężenia: oto zjawiska ściśle młodzieńcze. Zazwyczaj wyrastają one ponad miarę, chyba że rozwój będzie powstrzymany.

Rosnący pierwiastek etyczny, głębokie, szerokie zainteresowanie się rzeczami rozumowemi — mają swe korzenie w życiu uczuciowym młodzieży. Jeżeli te instynktowe uczucia będą w sposób właściwy pokierowane, przejdą w stałe zainteresowanie umysłowe.

3. Umysłowość, łącznie z całym życiem psychicznym, wzrasta częściami. W jednym roku może młodzieńca zajmować przedewszystkiem zapaśnictwo albo piłka nożna, w następnym — kształcenie estetyczne. Muzyka może przez jakiś czas pochłaniać wszystką energię, a potem pójść w zapomnienie. Rozrost umysłu możnaby porównać do koła, któ-

rego obwód rozszerza się ciągle skutkiem rozciągania jednego odcinka. Owo absorbowanie i różne stopnie zainteresowania można porównać do oddzielnych odcinków, które dążą do osiągnięcia ostatecznej granicy. Obwód, czyli ostateczny widnokrąg umysłowy życia dorosłego, określają zatem: natężenie owych zainteresowań i rozciągłość, do jakiej je popychają. Wiele zainteresowań, uprawianych z zapałem, oznacza szeroki widnokrąg umysłowy.

4. Trudno tu nie zastanowić się nad przyczyną owych zjawisk w wieku młodzieńczym. Nasuwano często myśl, że rozwój funkcyj rozrodczej pod względem fizycznym sprowadza te zjawiska duchowe. Studium niniejsze prowadzi do innego poglądu.

Prawda, że największy rozwój większej części tych objawów zbiega się z paru latami okresu dojrzewania płciowego. Ale z drugiej strony dowiadujemy się od wielu osób, że niektóre z najsilniejszych uczuć młodzieńczych występują kilka lat wcześniej albo później od tego czasu.¹⁾

Najsilniejsze oznaki młodzieńczości (umysłowe) znajdujemy w najwyżej rozwiniętych organizmach,

¹⁾ Już po napisaniu powyższych wierszy dowiedzieliśmy się o jednym jeszcze wypadku. Młodzieniec z silnym, ruchliwym, ale bardzo zimnym i filozoficznie usposobionym umysłem, miał okres burz i wstrząśnień religijnych między 8-ym a 10-ym rokiem życia i właśnie około tego czasu miewał napady podniecenia i przygnębienia. Fizycznie nie należał do przedwczesnie rozwiniętych. Jest to tegi młodzieniec, z czarnymi oczami i włosami, z temperamentem flegmatycznym.

które najbardziej się oddaliły od cielesnej, zwierzęcej natury, których siła rozrodcza jest często bardzo słaba.

Dr. Scott¹⁾ wykazał stosunek między płcią a sztuką i wyraził pogląd, że sztuka jest pewnem promieniowaniem płci. Można by dowieść, że istnieje podobny stosunek między płcią a innemi rzeczami. Mamy niejedno promieniowanie płci. Życie szkolne i uniwersyteckie jest jednym z przykładów tego. Płeć nie jest wcale przyczyną sztuki w wyższym stopniu, aniżeli zdolności umysłowej; ale i sztuka i ta zdolność czerpią żywotność z ogólnego źródła, a jeżeli jedna czerpie więcej, niż na nią wypada, druga na tem cierpi.

Objawy młodzieńczości występują niekiedy z całą siłą w późniejszym, dojrzałym wieku. Nie jest to koniecznie powrót czy odnowienie dróg nerwowych czyli kanałów, wyżłobionych w młodości, ponieważ osoba, którą starannie badano, przeszła zupełnie świeży szereg wzruszeń w owej młodości starczej, nieznanych jej, kiedy była młodzieńcem. W tym poszczególnym wypadku pierwiastek płciowy był bardzo silny w młodości, a młodzieńczość umysłowa nie odznaczała się wielkimi wahaniami. Po 70-ym roku życia rozwinęła się bardzo silna młodzieńczość umysłowa wraz z żywymi uczuciami religijnymi, nieznanymi we wcześniejszych latach.

Ożywienie umysłowe w wieku młodzieńczym za-

¹⁾ Colin A. Scott: «Sex and Art» w *American Journal of Psychology*, r. 1896.

leży widocznie w prostym stosunku od wielkości i własności mózgu i jest odwrotnie proporcjonalne do rośnięcia i siły żywotnej, ześrodkowanej w narządach rozrodczych. Tak jest, przedwczesne i nienormalne używanie funkcji rozrodczej niszczy młodzieńczość umysłową z jej wielu połączeniami sprawami prędkiej, aniżeli cokolwiek innego.

Prawda, że przygnębienie i pożądanie samotności, a prawdopodobnie i inne podobne zjawiska, mogą towarzyszyć takiemu nadużyciu owej funkcji, ale są one bardzo różne od normalnego w wieku młodym zamięłowania samotności i przejściowych objawów przygnębienia duchowego. Ostateczną racją, dla której nie mogę uwierzyć, żeby płeć była tutaj przyczyną, jest ten fakt, że eunuchowie miewają te same objawy młodzieńcze, jak i inni ludzie. ¹⁾

¹⁾ Przytaczamy poniżej list jednego profesora znanego kolegium w Nowej Anglii, który spędził szereg lat na Wschodzie i prowadził specjalne studia nad eunuchami. W Nubii kastrują jak można najwcześniej, mianowicie w niemowlęctwie.

«Nie ulega wątpliwości, że kastrowanie we wczesnym wieku rozmaicie zmienia rozwój cielesny, ale nie sądzę, żeby zmieniało w takim stopniu, jak to powszechnie przypuszczają. Widywałem razem Nubijczyków eunuchów i nieeunuchów: pod względem każdej cechy fizycznej podobni byli do siebie. Największą zapewne różnicę można było zauważyć pod względem głosu. Kastracya wywiera ogromny wpływ, jakkolwiek tylko pośredni, na charakter. Nie operacya sama przez się, ale jej skutki oddziałują na umysł. Umysł zastanawia się nad tym faktem, że ciało jest dotknięte niemocą rozrodczą, a myśl ta przepełnia bolesnem uczuciem zniewagi i zazdrością. Żadne in-

Wiem też o różnych wypadkach «phimosis», która wstrzymała wzrost narządów, a jednak nie wiadać było bynajmniej, żeby to oddziaływało na młodzieńczość umysłową. Kastracya powstrzymuje u zwierząt rozwój narządów zaczepno-obronnych i sprowadza jeszcze inne zmiany. Nie wolno nam tutaj po zwierzętach sądzić o człowieku. Człowiek oddawna już nauczył się liczyć więcej na mózg, niż na siłę cielesną. Kastracya czyli powstrzymanie rozwoju nie sprawia w mężczyźnie zmian, któreby można było porównać ze zmianami w zwierzęciu.

Zmiana fizyczna w rysach twarzy w tym wieku nasuwa myśl innej jeszcze przyczyny tych zjawisk

ne zniekształcenie fizyczne nie potrafi tak wykrzywić i znieprawić charakteru. O ile mogę sądzić, pocucie płciowe istnieje bez zmiany przy braku narządów płciowych. Eunuch różni się od zwykłego mężczyzny nie brakiem popędu płciowego, lecz jedynie tem, że nie może mu uczynić zadość. Jeżeli tylko może sobie sprawić choć przybliżoną przyjemność taką, czyni to zaraz. Często, doprowadzony do szaleństwa z powodu niemocy, wywiera zemstę na niewinnej temu osobie, która wzbudziła w nim uczucie miłosne... Eunuchowie doświadczają wszystkich objawów młodzieńczych. Obserwowałem, na przykład, młodych eunuchów 10-, 11-letnich, może młodszych. Choć byli wcześniej świadomi swego stanu, w ich usposobieniach i upodobaniach nie było widać nic, coby ich różniło od innych dzieci ich rasy. Taką samą przyjemność sprawiał im zapach albo widok kwiatka lub ładnego dziecka. Mały eunuch jest może bardziej rozmiłowany w samotności, niż dziecko na Zachodzie, ale może nie bardziej od innych swoich rodaków. Co się tyczy krnąbrności, widziałem nieraz, że maleńkiemu eunuchowi nie jest ona obca.

młodzieńczych. Są one wskazówką zmiany wpływów dziedzicznych. Od chwili, kiedy ciało nasienne połączy się z jajkiem, odbywa się starcie między wpływami dziedzicznymi obu tych pierwiastków, tak iż zawarta w jednym lub drugim siła żywotna może zwyciężyć i wyjść na jaw. Pospolita obserwacya dowodzi, że ta walka owych mikroskopijnych pierwiastków ze wszystkimi połączeniami nerwowymi, wiążącymi z resztą jeszcze nie rozwiniętego ciała, jest taka gwałtowna, iż sprawia zaburzenie w systemie sympatycznym i naczynioruchowym.

Fakt, że typ nie tylko rysów twarzy, lecz także i cech rodzinnych, może się zmienić w latach młodzieńczych, dowodzi, iż owe siły ciągle jeszcze są wybitne i toczą teraz ostateczną walkę o władzę oraz możność ujawnienia się na zewnątrz. Ta wojna mocarstw, która sprowadza czyli okazuje się w zmianie zewnętrznych rysów, jest dostateczną podstawą, na której wynikają zjawiska umysłowe wieku młodzieńczego. Nie jest jednak ich przyczyną. Jest też ona okolicznością późniejszego rozwijania się narządów płciowych, właściwego tej lub owej jednostce, który to rozwój będzie bardzo prawdopodobnie cechą ojca, matki albo cechą rodziny, stosownie do tego, do kogo jednostka jest podobna pod względem cech umysłowych lub fizycznych. Istotna przyczyna musi leżeć o wiele dalej wstecz, w nieznanym nam jeszcze siłach samego życia. Gdybyśmy wiedzieli, co to jest życie, i gdzie się zaczyna różniczkowanie, moglibyśmy mówić o przyczynie zjawisk w młodym wieku.

1. *Hygiena płci.* Jedna matka opowiada nam o trzech córkach. Najstarsza dostała po raz pierwszy peryodu na miesiąc przed końcem 15-ego roku. Druga, o 20 miesięcy od niej młodsza, dowiedziawszy się o tem od siostry, poszła za jej przykładem w 3 miesiące później. Ostatnia, mająca 11¹/₂ roku, dostała w pół roku po niej. Jedenastoletniej, bardzo drobnej i nie nadmiernie rozwiniętej dziewczynce powiedziano, co ją czeka, bo matka nie przypuszczała, żeby to mogło nastąpić przedwcześnie; tymczasem wkrótce wystąpiły oznaki dojrzewania. Inna młoda dziewczyna, według świadectwa matki, potrafi zapanować nad menstruacją i opóźniać dowolnie jej ukazanie się o tydzień. Ostatecznie możliwą jest rzeczą przyspieszenie menstruacji za pomocą sugestyi.

Pedagogia więc wymaga od nas, żebyśmy, że tak powiem, nie czyhali za bardzo na czas normalny, by objaśnianie nie zwracało uwagi na zjawiska dojrzewania, nie powiększało krążenia krwi i nie sprowadzało nieszczęsnego przyspieszenia. Z drugiej strony, opowiadają nam o różnych wypadkach, kiedy dziewczęta, nie wiedząc nic o tem wszystkiem, wstydziły się o tem powiedzieć i wykapały się w zimnej wodzie, skutkiem czego jedna dostała spazmów i obłąkania, tak iż odzyskała zdrowie dopiero po upływie okresu dojrzalszości płciowej. Druga podobnie wpadła w obłąkanie; trzecia dostała konwulsyi i umarła. Wiemy i o innych takich wypadkach. Można by znaleźć dużo

rozmaitych sposobów uświadamiania młodych, któreby mogły nie niepokoić rodziców, kierujących się karygodnym, fałszywym wstydem wbrew własnemu rozsądkowi. Zaniedbywanie takich objaśnień — to okrucieństwo i barbarzyństwo.¹⁾

Jedna z kobiet pisze mniej więcej co następuje: Podczas studyów w szkole wyższej było dla mnie straszną męką, kiedym była niezdrowa, przechodzić długie szeregi schodów do kaplicy. Czasami prosiłam rektora, by mnie zwolniono. Zapytywał, dlaczego. Naturalnie, nie śmiałam mu tego powiedzieć, więc szłam; ale często ledwie nie zemdląла skutkiem okropnego bólu. Miałam szeroką miednicę, więc wewnętrzności naciskały mi macicę, szczególnie przy wchodzeniu na schody. Inna dziewczyna opowiada również o podobnym wypadku, że cierpiała i mdlała.

Powinnoby to być przestrogą dla wychowawców. Byłoby daleko lepiej dla naszych dziewcząt, żeby nasze budynki szkolne nie miały rozmaitych ozdób, a zato były zaopatrzone w windy. Nie jest to jeszcze faktem dostatecznie uznanym, że dobrze zbudowanej i do macierzyństwa przysposobionej dziewczynie bardzo trudno chodzić po schodach, gdy jest «niezdrowa». Wymagać od niej tego jest rzeczą nie tylko niesłuszną, lecz i niebezpieczną dla zdrowia fizycznego i umysłowego.

¹⁾ Zob. E. H. Clarke: «Sex in Education» (Płeć w wychowaniu). Także: Antonina Brown Blackwell: «Sexes throughout Nature» (Płeć w przyrodzie), str. 138—148 i 158. Zobacz także *Westminster Review* 142; 315—318, gdzie doskonale wyjaśniono, co dziewczęta powinny wiedzieć.

Kobiety zaszkodziły sobie, pisząc, że kobieta może robić wszystko, co mężczyźni. Niektóre tylko, należące do typu męskiego, mogą się równać z mężczyznami; ale inne narażają tylko w ten sposób swoje zdrowie fizyczne i duchowe.

Hygiena chłopców w wieku młodzieńczym była dotąd zaniedbywana w sposób niemal zbrodniczy. Dla chłopca może to być rzeczą zupełnie tak samo szkodliwą, jak i dla dziewczyny, jeżeli dochodzi do okresu dojrzewania płciowego, a nie wie nic o normalnych, zdrowych jego oznakach. Takie proste polucye nocne, przytrafiające się również niekiedy po tym okresie, chociaż zazwyczaj zupełnie nieszkodliwe same przez się, bywają źródłem przestרחu i prowadzą do najgorszych rzeczy, jak: melancholia, choroby urojone, samobójstwo, albo do pogrążania się w najgłębszych mętach życia społecznego.

Wiedząc, że młodzieńcy pisują poufne listy o sobie do towarzystw lekarskich, zwróciłem się do kilku towarzystw z prośbą, żeby mi pozwolono przeczytać pewną liczbę. Otrzymałem od wszystkich odpowiedzi, że listów, pisanych w takich warunkach, nie mogą nigdy udzielać nikomu obcemu. Później znalazłem w pewnym mieście dwóch większych antykwaryuszów, którzy nabyli od towarzystw lekarskich listy, pisywane przez młodzież celem otrzymania rad sekretnych, albo nawet przez starszych ludzi, cierpiących na jaką chorobę sekretną, urojoną lub rzeczywistą. Listy takie sprzedają tysiącami, antykwaryusze zbierają je i wypożyczają albo sprzedają partjami w celach naukowych. Je-

den z nich udzielił mi swego zbioru. Posiada on 705,000 listów lekarskich w powyższych sprawach, 1,800,000 listów agentów, 275,000 w sprawach małżeńskich, 300—400,000 z nowinami, razem przeszło 3 miliony.

Miałem świeżo w rękach tysiąc listów, pisanych przeważnie przez młodzież, a sprzedanych przez owych doktorów lub towarzystwa lekarskie. Rzucają one smutne światło na nasze życie społeczne. Autorowie takich listów—to wszystko ofiary oszustwa szarlatanów, którzy ogłaszają, że leczą to, co opisują w swych książkach jako symptomy syfilisu albo innych strasznych chorób, kiedy tymczasem są to po większej części oznaki zdrowia. Za takie niby leczenie pobierają bezczelnie duże wynagrodzenie. Pewien chłopiec zapłacił blisko tysiąc dolarów; opisał dokładnie symptomy swojej «choroby», a były one zupełnie normalne. Pospolita «choroba» bywają polucye.

Niektóre z tych listów pochodzą od nauczycieli, pastorów, superintendentów szkół i kobiet, proszących poufnie o radę. Adresy i podpisy zostały w całości.

Jest to sprawa, którą powinnyby się zająć państwo i prawodawstwo. Ale przedewszystkiem należałoby uświadamiać naszą młodzież w sprawach płciowych.

Pewien chłopiec uciekł z zanego domu rodzinnego, ponieważ przyszedł do przekonania, że ma nieuleczalną chorobę. Był to wypadek zupełnie normalny. Chłopiec czytywał szatańskie książki, przestraszył się, a nie śmiał mówić z ojcem o spra-

wach płciowych. Drugi chłopiec mówił: «Miewam czasami polucye w nocy. Jestem ubogi, ale wolalbym zapłacić 500 dolarów, niż drzeć na myśl, co mnie czeka, jeżeli to będzie tak trwało dalej.» Inny pisze: «Załączam 12 dol. W ostatnim miesiącu raz polucya. Miałem przedtem 3 paczki lekarstwa. Jedna rzecz więcej uleczy mnie». (Zapłacił już dawniej 36 dol.)

Wogóle listy są odmianami przytoczonych tutaj, z dodatkiem szczegółów, których nie można tu powtórzyć. Dowodzą one, że straszne brzemię niepokoju przygniata młodzieńca, który pogrąża się ciągle coraz głębiej w rozpacz, dzięki owym towarzystwom lekarskim i «doktorom», ogłaszającym, że leczą takie zaburzenia. Odpowiedziami na zapytania były może ogłoszenia w gazetach miejscowych. Nie jest to świetna sprawa. Uderza ona w same podwaliny naszego życia moralnego. Dotyczy to strony rozrodczej naszej natury i musi mieć głęboki wpływ dziedziczny. To naturalny rezultat owej szalonej, fałszywej skromności, którą kieruje się ludność amerykańska względem całego uświadamiania płciowego. Każdego chłopca należałoby zapoznać z prostymi faktami fizyologicznymi, zanim jego życie zatruje raz na zawsze ta klątwa.

2. *Choroba i usposobienie.* Wiek młodzieńczy posiada niezmierną zdolność odzyskiwania zdrowia. Zmiana natury, którą pociąga za sobą zmiana wpływów dziedzicznych, sprowadza często zupełną odnowę ustroju cielesnego, a choroby, istniejące przynajmniej w objawach, mogą zupełnie ustąpić.

Melancholia w tym okresie wymaga leczenia dro-

gą współczucia. Fałszem jest zupełnym, jakoby tyłu z pomiędzy naszej młodzieży było rozmyślnymi samobójcami. Zgodnie z własnymi ich zeznaniami, pochodzi to stąd, że nie doznają oni współczucia i zrozumienia. Pod względem uczuć stanęli oni w pełnym rynsztunku w szeregach dojrzałych mężczyzn i kobiet, a tymczasem pod względem odzieży i obchodzenia się z nimi zmusza się ich często do pozostawiania w szeregu dzieci. Chłopiec i dziewczyna w okresie dojrzewania wymagają całkowitego uznania, na jakie zasługuje dorosły, i większego jeszcze zasobu współczucia. Rozumny wychowawca nie będzie lekceważył uczuć młodzieńczych.

Jest to pytanie do rozstrzygnięcia, czy chłopca albo dziewczynę należy przynaglać do pracy, jeżeli są pod wpływem czy to lenistwa, czy ożywionej ruchliwości. Siły gromadzą się i następuje anabolizm, jeżeli kto czuje przytępienie; a przeciwnie, energia wyładowuje się i następuje szybki katabolizm, kiedy kto czuje w sobie energię i pożąda działania. Każdą jednostkę trzeba studyować, zmęczenie określić w ten sposób, żeby to było z jak najmniejszą szkodą. Powinniśmy zwracać uwagę, żeby się wyrobiło nawyknienie do pracy, a staranie o podtrzymanie okresów większej pracowitości prawdopodobnie doprowadzi do wyrównania tych usposobień dodatnich i ujemnych.

3. *Idealy.* To, że młodzież, powszechnie biorąc, posiada ideały, nastrocza wychowawcy doskonałą sposobność. Bywają pod tym względem rozmaite stadia. Jest taki okres, kiedy rozkaz powi-

nienby ustąpić miejsca przedstawianiu ideału, a mia-
nowicie ideału przystosowanego do wieku i zain-
teresowania młodzieży. We wcześniejszej młodo-
ści ideały powinny zawierać w sobie pierwiastek
bohaterski i poświęcania się dla innych.

4. *Popędy artystyczne.* Pod tym względem ma-
my tu do czynienia z ważną sprawą wychowawczą.
Skłonność do oddawania się sztukom pięknym wraz
z muzyką powinno się traktować z życzliwością,
w sposób zachęcający; ale byłoby rzeczą najfatal-
niejszą w podobnym wypadku rozwijać specyali-
zację w tych kierunkach. Wielki talent muzycz-
ny, jeżeli tylko jest, wyjdzie na jaw przed tym
okresem; wyższa zdolność artystyczna w innych
kierunkach okaże się w tym czasie. Rzeczywi-
sty talent muzyczny czy innego rodzaju artystycz-
ny okaże się zawsze, w ten czy inny sposób.
Jeżeli go nie ma, byłoby niezmiernie zgubną rze-
czą pchać wychowanka na drogę artystyczną lub
literacką. Jeżeli talent jest, należy go powstrzy-
mywać, a rozszerzać i pogłębiać ogólne wykształ-
cenie, ażeby jedna strona natury nie rozwijała się
kosztem którejkolwiek innej, dążyć więc do te-
go, żeby specjalność mogła zapuścić korzenie
na urodzajnej i dobrze uprawionej niwie. Stąd
wyższe szkoły specjalne byłyby potworami peda-
gogicznymi.

5. *Nauki przyrodnicze.* Sprzeczność pomiędzy
miłością ku przyrodzie a odrazą do nauk przyrod-
niczych, jaką widzimy w tych samych osobach,
to owoc dzisiejszych metod, które zabijają intere-
sowanie się naukowe za pomocą nauczania z pod-

ręczników. Mieliśmy 640 miłośników przyrody
w tej lub innej postaci, a tylko 290 z pomiędzy
nich lubiło którą gałąź nauk przyrodniczych. Tę
miłość przyrody powinno się wyzyskiwać w tym
celu, żeby rozwinąć w wychowanku ducha nauko-
wego.

6. *Interesowanie się życiem.* Niezwykłe ożywie-
nie i zapal młodzieży pod tym względem wyma-
gają opieki wychowawczej. Wysokie ciśnienie krwi,
ferment umysłowy i fizyczny, parcie sił wewnętrz-
nych czyli dążenie sił nieświadomych do świado-
mej realizacji — wszystko to potrzebuje czasami
podniecenia albo nagłego wyładowania energii.

«Młodzi—mówi dr. Hall ¹⁾—powinni miewać pod-
niecenia, któreby, jak ten wietrzyk, poruszający
nowe żagle, wprawiały w ruch świeże tkanki ner-
wowe i siły, by nie zanikły. Jeżeli brak zapалу,
przedmiotów żywego i mocnego interesowania się
z dziedziny umysłowej i moralnej, namiętność by-
wa silniejsza. Są to dwa równoważniki fizyologicz-
ne czyli kinetyczne.»

Zdrowy, normalny chłopiec powinien cokolwiek
robić. Czy to będzie atletyka, czy nauka, litera-
tura, sztuka, czy prosta praca fizyczna, dość, że
potrzeba zajęcia, żeby życiu fizycznemu i umysłowemu
zapewnić czystość, zdrowie i rozwój.

Ożywienie właściwe życiu w szkołach wyższych
rozwija studenta i nadaje mu cechy wyższości, nie-
znane temu, który nie doznawał takich wrażeń
w młodości. Szczególnie można to zauważyć na

¹⁾ *Forum* — zesz. grudn. 1893, str. 439 — 440.

chłopcach, wstępujących do kolegów (szkół wyższych) z dużych szkół przygotowawczych, jeżeli ich porównamy z chłopcami ze szkół, gdzie, z wielkimi wyjątkami, podstawą przygotowywania się były podręczniki. Najswawolniejsze obchody uroczyste na cześć zwycięstw nad współzawodnikami w zabawach koleżeńskich urobą chłopców nie gorzej, aniżeli długa nauka w spokojności. Naturalnie, zapal ten powinien się zużyć w sposób zgodny z moralnością, jako chwalebny wybuch owego «l'esprit du corps», czyli że może być równie szkodliwy, jakby w inny sposób mógł być korzystnym. Jeżeli zahamujemy owe upusty energii, bardzo prawdopodobnie wyniknie z tego przeciwnie moralności zaspokojenie pożądań. Zadaniem więc wychowania w tym okresie powinno być zrobić jak można najwięcej z tych zapalów, które same przez się są niewinne i zapewne nie przejdą w trwałe, a przygotować drogę większemu zainteresowaniu w wyższej sferze religijnej i moralnej i zapalowi umysłowemu, który powinien się utrwalić.

Pedagogię wieku młodzieńczego możnaby streścić w jednym zdaniu: *Natchnij duchem czynnego zapalu*. Młodzieniec, którego nic nie zajmuje, nie ma przed sobą przyszłości. Nawet interesowanie się blahostką, posunięte do krańcowości, będzie przygotowaniem do czegoś wyższego. Najlepszą cząstkę natury ludzkiej można zużytkować na zrobienie jak tylko można najwięcej ze stadyów rozwoju, każdego z kolei.

7. *Wyraz twarzy*. Rysy twarzy i jej wygląd to najlepsze wskazówki charakteru i usposobienia.

Jeżeli ulegają one radykalnej zmianie, można się spodziewać zmiany charakteru, która pociągnie za sobą zmianę w postępowaniu z osobnikiem, albo też wyniknie stąd szkoda. Właśnie tutaj tkwi może przyczyna tylu starć, zwiechnień, tylu cierpkich, zrujnowanych, zrozpaczonych żywotów. Niejedna tragedia życiowa bierze początek w niezrozumieniu chłopca lub dziewczyny w latach młodzieńcych.

8. *Religia*. Jest to wiek naturalny rozwijania się uczuć religijnych, które są jedyną podstawą zdrowej, moralnej natury. Niezależnie od wszelkich związków z życiem przyszłym, uczucia religijne należy uważać za rzecz najcenniejszą pod względem bezpośredniego znaczenia i wpływu na charakter. Ponowne narodziny nie są mitem, lecz faktem, na który godzi się zarówno nauka jak i kościół. Religia nie oznacza należenia do którego poszczególnego wyznania. Takie nieporozumienie wytworzono.

Najgorszą rzeczą ze wszystkiego jest zbyt wczesne forsowanie uczucia religijnego i następujący po niem upadek. Uczucie religijne napływa często falami rosnącego natężenia. Pierwsza może się ukazać w bardzo wczesnem dzieciństwie, ale osiąga swego maximum średnio około 16-ego roku; przynajmniej jest to średni wiek nawróceń z 600 odpowiedzi w tej materii. Każdy objaw religijny należałoby traktować ze współczuciem, ale nie naglić do publicznego wyrażania jakiej poszczególniej wiary przed 15—20 rokiem. Nie doradzałybyśmy chyba zaraz małżeństwa, kiedy młodzi po

raz pierwszy wydadzą się przed nami ze swą miłością: stosunek jest nazbyt święty. Życie religijne jest daleko bardziej zasadniczą rzeczą dla charakteru i daleko świętszą w swym stosunku. Każdy rozumny, pobożny nauczyciel będzie z największą ostrożnością naglił do wczesnego uznania Boga i Chrystusa, zanim się natura religijna wykształci przez ogólny rozwój uczuć religijnych. Studiowanie tego, co podano pod miłością przyrody, wskaże najlepszą metodę rozwijania. Po tem stadyum postaw przed oczyma ideał. Wystaw jako wzór żywoty szlachetnych i pobożnych ludzi—i niech suggestya przejmie całą naturę człowieka.

Religii nie powinno się zaniedbywać. Szczęście rodziny i pomyślność państwa zależą od tego na równi z interesem duszy jednego człowieka. Wątpliwości i kwestye rozumowe należy wszystkie odkładać do późniejszego czasu. Strona uczuciowa religii winna górować nad dzieciństwem i okresem młodzieńczym. Nie jest to wiek, w którymby strach miał do kogo przemawiać. Młodzież będzie się poświęcała i spełniała obowiązek względem Najwyższego Pana, jak w żadnym innym okresie życia. Nauczanie winno przybrać postać odwoływania się do swobodnej, dobrowolnej lojalności względem Boga; Chrystusa należy przedstawiać jako idealnego, bohaterskiego Boga-Człowieka. Jego poświęcenie i zaparcie się siebie, Jego cierpienia i męka niech będą przedmiotem nauki; a możemy być pewni, że to wszystko najsilniej przemówi do życia duchowego młodzieży.

* * *

Szczegóły organizacyi szkolnej, regulaminy i t. p. należą naturalnie do zakresu tych studyów. Autor zrobił już nieco w tym przedmiocie i może przedstawi wyniki w innej książce.

K O N I E C.



Sprostowanie. Na str. 16, wiersz 6 od dołu, zamiast *kulek nerwowych* czytaj: *czerwonych*.

T R E Ś Ć.

Wstęp.	<i>Str</i> 1
ROZDZIAŁ I.	
Zmiany cielesne.	15
Zmiany umysłowe	34
ROZDZIAŁ II. Życiorysy.	83
ROZDZIAŁ III. Wnioski.	
Psychologia	104
Pedagogia.	112
